OLDEST POLISH NEWSPAPER IN THE UNITED STATES.

—THE WEEKLY—

GAZETA POLSKA

(GAZETA POLSKA W CHICAGO.)

APPEARING EVERY THURSDAY.

Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.

Represents the interests of nearly 1,000,000 Poles residing throughout the UNITED STATES & CANADA.

Rates of advertising:

One line once.......... 50c.
One inch once.......... $2.00

SUBSEQUENTLY HALF THE PRICE.

One inch one year { First page.......... $40.00; Second and third page.......... 20.00; Fourth page.......... 30.00

The "Gazeta Polska," read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Brazil, Chile, Peru, in France, Great Britain, Germany, Austria, Serbia, Dunabian Principalities, Turkey, in Asia, Africa & Australia and in all the provinces of ancient Poland, is a really first-class advertising medium.

All communications ought to be addressed:

W. DYNIEWICZ, 532 Noble Street, Chicago, Ill.

The printing Office of "Gazeta Polska", executes the cheapest, promptest and most correct printing in the Polish language. Job printing in all modern languages neatly executed.

GAZETA POLSKA CHICAGO

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

NAJSTARSZE CZASOPISMO POLSKIE W STANACH ZJEDNOCZONYCH.

GAZETA POLSKA

W CHICAGO.

Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.

Prenumerata wynosi rocznie:

W Stanach Zjednoczonych i Canadzie.......... $2.00
W Europie, Azyi, Meksyku, Ameryce Południowej, Afryce i Australii.......... $3.00

Cena inseratów dla Polaków wynosi:

Od wiersza drobnego druku na raz jeden.......... c. 50
Od cala.......... $1.00

Następnie połowę.

Rocznie od cala { na pierwszej stronicy.......... $20.00; na drugiej i trzeciej stronicy.......... $10.00; na czwartej stronicy.......... $15.00

Dla obcych cena podwojona.

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.

POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

Pieniądze winne być przesyłane przez P. O. Money Order. Express, lub w liście registrowanym.

Rękopisy nie zwracają się.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:

W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.

W drukarni "Gazety Polskiej" wykonują się wszelkie roboty, wchodzące w zakres drukarski, po najtańszej cenie.

Nr. 53. Chicago, Illinois, Czwartek 31-go Grudnia, 1891 roku. Rok 19.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

PREMIE

—CZYLI—

PODARUNKI

dla dobrych abonentów

"GAZETY POLSKIEJ"

którzy opłacą Gazetę na cały 1892 rok to jest do 1 stycznia 1893 roku.

Ci panowie abonenci, którzy opłacą „Gazetę Polską" na cały przyszły rok aż do 1 Stycznia 1893 mają prawo wybrać sobie w premii czyli w podarunku za **jednego dolara** wartości książek tak z powieściowych i historycznych jak i do nabożeństwa.

Jeżeli która książka wynosi więcej jak $1.00 jak naprzykład „Zbiór Pieśni Nabożnych", które to dzieło kosztuje $2.25, to abonenci odciągają sobie jednego dolara premii od tej ceny a resztę $1.25 przyślą z prenumeratą.

Tak samo jest ze Słownikiem Polsko-Angielskim i Angielsko-Polskim, który kosztuje 4 dolary. Abonenci którzy opłacą Gazetę na cały rok z góry płacą za ten Słownik tylko 3 dolary bo $1.00 liczy się premia. Tym sposobem Gazeta $2.00 a Słownik $3.00, uczyni razem 5 dolarów.

Cena dzieła „Tysiąc nocy i Jedna" jest $3.50 w słabej oprawie a $4.75 w mocnej. Od ceny odchodzi jeden dolar premii i abonenci dopłacają $2.50 lub $3.75. Abonenci mają prawo wybierać sobie w premii książki tak własnego druku jak i sprowadzane z Europy.

Ktoby nie miał w domu I-go rocznika „Tygodnika" a życzy go mieć, może go odebrać w premii za dopłaceniem 85c. za oprawę tegoż Tygodnika. Ten I-szy rocznik Tygodnika wysełamy Expressem. Który z abonentów chciałby aby przesyłkę my sami tu opłacili, niechaj do tych pieniędzy dołączy 40 centów za przesyłkę pocztową. Razem Gazeta na rok, I-szy rocznik z przesyłką uczynią $3.25, bez opłacenia przesyłki $2.85. Odbierający expressem sam przesyłkę opłaca. — Innych roczników nie odstępujemy za zapłaceniem oprawy. Od ceny następnych roczników (IIgo IIIgo IVgo i Vgo), odchodzi od ceny jeden dolar premii.

Do premii mają prawo tak nowi jak i starzy abonenci.

„Gazeta Polska" na rok wynosi tylko **DWA DOLARY.**

Pieniądze należy do nas przesyłać przez Money Order, expressem albo w liście registrowanym.

☞ Zwracamy uwagę tym panom abonentom, którzy wykupują na poczcie Money Order (przekazy pocztowe niebieskie) aby nam te Money Ordery przesyłali, gdyż bez tychże nie dostaniemy pieniędzy z tutejszej poczty.

Adresować należy:

W. Dyniewicz,

532 Noble Str., Chicago.

Obok „Gazety Polskiej" wydajemy **„Tygodnik Powieściowo-Naukowy"**, zawierający powieści historyczne, romanse, opowiadania i sztuczki teatralne. Cena Tygodnika na rok wynosi jednego dolara.

Tym, którzy nieznają jeszcze Tygodnika Powieściowo-Naukowego posela się jeden numer na okaz bezpłatnie.

Kto pisze aby mu zmienić adres na Gazetę Polską a utrzymuje także Tygodnik, niech pisze aby mu i na Tygodnik adres zmienić.

Szanownym Czytelnikom „Gazety Polskiej" i „Tygodnika Powieściowo - Naukowego" życzymy „Szczęśliwego Nowego Roku."

Telegramy Zagraniczne.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Londyn, 23 grudnia. Donoszą, że w Warszawie uwięziono 150 nihilistów.

Warszawa, 23 grudnia. Polski dziejopisarz Władysław Smoleński został uwięzionym. Miał należeć do spisku przeciw carowi.

Wiedeń, 26 grudnia Galicyjskie gazety są w ostatnich czasach zapełnione artykułami, w których popierają wygnanie rosyjskich żydów z Polski. W Warszawie i okolicy uwięziono bardzo wielu ludzi. Władze pracują tajemnie. Nagle giną ludzie i potem powiadają, że zostali uwięzionymi i — wysłanymi.

— Z Warszawy donoszą, że kościoły katolickie w Wodysławiu i Buczkach zostały zamkniętemi za ukazem cara. W innych polskich miastach stało się to samo. Car chce podobno wykorzenić wszystkie sekty (??!) nie prawosławne. Tak też niedawno temu zakazał podejmować reparatury przy kościołach katolickich, które ich potrzebują.

Z WATYKANU.

Londyn, 23 grudnia. Włoski korespondent do czasopisma „Lancet" donosi, że papież w ostatniem consistorium popadł w głębokie omdlenie i że zatajono ten wypadek wskutek tajnego rozkazu papieża, na którego mocy nawet śmierć jego nie ma zostać wyjawioną prędzej, aż nie zostaną uporządkowane pewne formalności pod względem „Conclave".

Rzym, 27 grudnia. W bazylice Lateranu odbyło się dzisiaj uroczyste odsłonięcie pomnika papieża Innocentego 3go, który kazał wystawić teraźniejszy papież Leon XIII. Dziekan bazyliki zajął się poświęceniem a papieża zastępował kardynał Rampolla.

ROSYA.

Londyn, 23 grudnia. Petersburgski korespondent do „Times'u" donosi, że w przedmieściach Petersburga uwięziono bardzo wielu robotników, ponieważ mieli być nihilistami. U wielu z nich znaleziono plany pałacu cara. I żona pewnego profesora została uwięziona jako nihilistka.

Petersburg, 24 grudnia. Niedawno temu powiadano, że rząd chce zatrudnić tysiące ludzi z okręgów głodowych przy budowie syberyjskiej kolei, która ma połączyć Władywostok, port nad oceanem spokojnym, z Rosyą europejską. Obecnie pracują liczni więźniowie przy tej kolei. Pomimo straży, robią ci ludzie co tylko zechcą. Morderstwa, pokaleczenia, zgwałcenia bezbronnych niewiast, rabunki — są na porządku dziennym. Zbrodnie nabrały takich rozmiarów, że rząd prawdopodobnie nie będzie już dłużej zatrudniał więźniów przy tej pracy.

— Car jest bardzo rozjątrzonym z powodu wydalenia francuzkiego żurnalisty Chadouine'a z Bułgaryi, gdyż ta sprawa jak mniema, przyspieszy przyłączenie Turcyi do trójprzymierza.

Berlin, 26 grudnia. Jest tu w obiegu pogłoska, że następcą wielkiego księcia Sergiusza, brata cara, gubernatora miasta Moskwa, ma być książe Suwałow. Brat cara prawdopodobnie został wysłany na Sybir, bo miał popełnić błędy w Moskwie, Warszawie i Wilnie.

Petersburg, 26 grudnia. Więzienie w Samarze ma miejsce na 200 ludzi. Tymczasem znajduje się tam przeszło 1000 osób, pomiędzy którymi panuje tyfus.

Petersburg, 26 grudnia. Caryca jest chorą na grypę.

NIEMCY.

Berlin, 23 grudnia. Prowincyonalny zakład dla obłąkanych w Szlezwiku spłonął do szczętu przeszłej nocy i niektóre z osób w nim przebywających utraciły życie. Kobieta, która już została ocaloną, pobiegła z wielkim krzykiem napowrót w morze płomieni. Nieszczęśliwa mniemała, że jej dziecko się znajduje w budynku, podczas gdy w istocie chciała ocalić lalkę tylko, którą jej urzędnicy zakładu dali dla zabawienia się. Znalazła śmierć w płomieniach. Innej kobiety nie było można przemocą wydostać z łóżka. Pozostała w niem, śpiewała głośno pieśń i spaliła się żywcem jako męczenniczka. Gęsty dym i płomienie odstraszyły ludzi chcących ją ocalić.

BELGIA.

Antwerpia, 23 grudnia. Dwudziestu ludzi utraciło dzisiaj życie wskutek eksplozyi dynamitowej. Wstrząśnienie było tak silnem, iż każdy myślał, że ziemia się trzęsie. Eksplozya wydarzyła się na francuzkim okręcie Pilot, którego ładunek składający się z dynamitu przenoszono na inny okręt. Paczka wypadła z rąk jednego z przenoszących i przez to wydarzyło się nieszczęście.

FRANCYA.

Paryż, 23 grudnia. Przew. ks. Freppel, biskup w Angers, długoletni członek izby deputowanych, umarł wczoraj.

— Na śmierć chory jest Jules Simon, znakomity francuzki mąż stanu i autor. Urodził się 31 grudnia 1814 r.

Paryż, 26 gr „Figaro" podaje, że na miejscu zmarłego członka izby deputowanych biskupa Freppel konserwatywni przeprowadzili wybór arcybiskupa z Aix.

WIELKA BRYTANIA.

Londyn, 23 grudnia. Książe Devonshire, który onegdaj umarł w Holker Hall, Milnethorp, posiadał 193,000 akrów roli rozdzielonych na 14 hrabstw. Za dzierżawę pobierał rocznie 170,000 funtów szterlingu ($850,000).

HISZPANIA.

Rzym, 25 grudnia. W Valencia w Hiszpanii, gdy się miała rozpocząć o północy msza pasterska, eksplodowały w kościele szybko po sobie cztery bomby.

Gdy uszedł dym, spostrzeżono, że wielki ołtarz został zupełnie spustoszonym. Niektóre osoby znajdujące się w pobliżu zostały pokaleczone. Aresztowano dwóch ludzi podejrzanych o zbrodnię.

WŁOCHY.

Rzym, 23 grudnia. 200 robotników zatrudnionych przy nowej Salmona i Isernia kolei (w górach Abruzzach), zostało podczas powrotu do domu zaskoczonych przez śnieżycę. Wielu z nich zaginęło w zaspach śniegu, inni zmarzli. Dotychczas odnaleziono 15 trupów.

Rzym, 26 grudnia. „Osservatore" powiada, że rząd włoski nadal nie będzie przyjmował wieprzowiny amerykańskiej, bo w niej są trychiny.

BUŁGARYA.

Londyn, 25 grudnia. Angielski poseł w Konstantynopolu Sir Wm. White, miał wczoraj w Sofii krótką rozmowę ze Stambułowem, pierwszym ministrem Bułgaryi. Lord Salisbury radzi podobno rządowi bułgarskiemu, aby nie występował ostro przeciw Francyi, podczas gdy z Berlina dochodzą rady zupełnie przeciwnie.

Wiedeń, 27 grudnia. Hrabia Hartenau, książe Aleksander Battenberg, przyjął pensyę wyznaczoną mu przez „Sobranje" ($10,000).

Afryka Południowa.

Lizbona, 23 grudnia. Z południowej Afryki donoszą, że podczas marszu oddziału wojska z Quilliman do Maghamba eksplodowała znaczna ilość prochu, wskutek czego 60 osób zostało zabitych a 175 ranionych.

MEKSYK.

Mexico, 24 grudnia. W pobliżu miasta Guernosara, położonego nad koleją południową, zderzyły się dzisiaj dwa pociągi, wskutek czego 20 ludzi utraciło życie.

Sędzia okręgowy wydał w tych dniach rozkaz policyi i wojsku, aby zostały w Pueblo zamknięte cztery klasztory, gdyż istnienie ich sprzeciwia się prawom. Ludność oburzyła się na to, i pomiędzy nią, wojskiem i policyą przyszło do bójki, podczas której jedna osoba została zabitą a czterech ludzi zostało ranionych. Sprawozdania o tym wypadku są sprzecznemi. Księża twierdzą, że ich zabrano od ołtarza, gdy jeszcze Najśw. Sakrament był wystawionym. Żołnierze wlekli ich po ulicach i obchodzili się z nimi jak najsromotniej. Ludność oburzona uderzyła na żołnierzy wołając: „Niech żyje religia, śmierć masonom." Uwięziono 26 księży. W Pueblo panuje największe rozjątrzenie.

Mexico, 25 grudnia. Bliższe szczegóły o religijnych rozruchach w Pueblo potwierdzają fakt, że ich powodem było stare prawo, skierowane przeciw uorganizowanym religijnym stowarzyszeniom. Księża i młodzi ludzie przygotowujący się do stanu kapłańskiego, założyli w różnych miejscowościach rodzaj zakonu, a postępowanie policyi przeciw tym stowarzyszeniom rozjątrzyło lud. Pierwsze aresztowania odbyły się w przeszły poniedziałek, gdy uwięziono dziewięć księży. Wszystko poszło tak szybko, że ludność nie wiedziała o tem, co się dzieje. W tym samym dniu udała się policya wieczorem do kościoła św. Augustyna i uwięziła mnóstwo kapłanów i studentów. Lud spostrzegłszy to starał się ich odbić, przy której to sposobności jeden człowiek został zabity a drugi raniony.

W ten sam wieczór wtargnęło kilkunastu policyantów do starego klasztoru El Carmen i uwięziło 9 księży i studentów, których lud także chciał ocalić.

W ogóle uwięziono w dwóch klasztorach w Pueblo 17 a w Cholula 9 osób.

CHILI.

Valparaiso, 23 grudnia. Poseł amerykański Egan poprosił urzędownie posła argentyńskiej rzeczypospolitej, senora Urriburo, aby się osobiście przekonał, że chileńscy policyanci wciąż się kręcą w pobliżu poselstwa amerykańskiego i że w sobotę na wieczór chcieli uwięzić jego syna Frank'a Egan. Oprócz tego został znieważony człowiek stojący pod opieką poselstwa Stanów Zjednoczonych.

— Minister spraw kraju Matta, wysłał odpowiedź na pismo argentyńskiego posła senora Urriburo pod względem ostrzeżenia poselstwa amerykańskiego przez tajnych policyantów. Matta obiecuje, że tajni policyanci zostaną usunięci, lecz policya w uniformach pozostanie w pobliżu budynku.

BRAZYLIA.

Buenos Ayres, 23 grudnia. W brazyliańskiej prowincyi Rio Grande do Sul wybuchły ponownie rozruchy i władze ani cywilne ani też wojskowe nie są w stanie uśmierzyć powstania, które się coraz bardziej szerzy.

Zaproszenie do przedpłaty na

TYGODNIK

POWIEŚCIOWO-NAUKOWY

ROCZNIK VI.

Z Nowym Rokiem rozpoczyna się VIty rocznik Tygodnika Powieściowo-Naukowego. Prenumerata wynosi **jednego dolara** rocznie. Upraszamy wszystkich czytelników chcących być abonentami Tygodnika aby nie ociągali się i przysłali prenumeratę czemprędzej.

Wysłaliśmy na raz abonentom Tygodnika ostatnie numera V rocznika dlatego, aby każdy z abonentów przeczytawszy powieści miał dość czasu przysłać prenumeratę na rocznik VI, oraz donieść o treści swym przyjaciołom i znajomym i uzyskać więcej abonentów dla Tygodnika. Oprócz tego jest koniecznie potrzebnem, abyśmy wiedzieli przynajmniej kilka dni przed wysłaniem pierwszego numeru rocznika VI

TYGODNIKA POWIEŚCIOWO-NAUKOWEGO liczbę tych, którzy zamierzają utrzymywać Tygodnik, tak aby módz się urządzić z nakładem.

Zatem upraszamy wszystkich czytelników chcących być prenumeratorami Tygodnika aby nadesłali prenumeratę o ile możności jak najspieszniej.

W przeszłym tygodniu wysłaliśmy No. 1 Tygodnika Rocznik VI wszystkim abonentom Gazety Polskiej i Tygodnika na okaz.

Nie potrzebujemy się tu rozpisywać nad zaletami Tygodnika Powieściowo-Naukowego, gdyż każdy z czytelników go zna.

W numerze pierwszym rocznika VI rozpoczynamy druk następujących powieści:

1) Walka o Miliony i

2) Leśny Młyn nad Czernają.

Prócz tego zawierać będzie Tygodnik artykuły treści naukowej i sztuczki teatralne.

Powieść popularna „Walka o miliony" tłómaczona z języka francuzkiego, doczekała się przekładu na wszystkie języki europejskie. Blizko dwa lata temu powieść tę drukowały wszystkie tutejsze czeskie czasopisma, co dowodzi, że powieść ta jest interesująca. Nie wątpimy, że zaciekawi ogół czytającej polskiej publiczności. Równie piękną powieścią jest także „Leśny Młyn nad Czernają." Zatem każdy, który odebrał numer okazowy rocznika VI niechaj przyseła czemprędzej $1.00 na Tygodnik a odbierać go będzie co tydzień regularnie przez cały rok.

Prenumerata wynosi **jednego dolara** na cały rok dla wszystkich.

Również nadmieniamy, że jeżli zgłosi się dostateczna liczba abonentów, podawać będziemy w każdym numerze Tygodnika ryciny czyli obrazki, na zakupno których możemy każdego czasu kontrakt podpisać.

Zatem od Was Panowie Czytelnicy zależy podawanie rycin. Zapisujcie się i przysyłajcie prenumeratę jak najliczniej a Tygodnik VI będzie wychodzić z rycinami.

Wasz rodak i sługa

W. Dyniewicz.

Powitanie Nowego Roku.

Nowy Rok wita! Gdy przyszłość ukaże
Promienie szczęścia wszechludów oblicze,
Niechże to dziecię, dzisiaj tajemnicze,
Pierwszym jej będzie zwiastunem — i w darze
Niechaj ludzkości niesie zgodę bratnią.

A gdy dojrzeje, niech prawicą męską
Tak wstrząśnie świata starego posady,
Aby runęły w nicość kul gromady
Bez krwi rozlewu — przez miłość zwycięską;
Jeśli przez wojnę, niech będzie ostatnią

W dziejach ludzkości, tak złowrogo czarną,
Krwawemi głoski zapisaną kartą,
Po pierwszych słowach skreślonych przedartą;
Lepszych dni, z góry, zapłatą ofiarną!

* * *

Ojczyzno nasza! Dziś duch Twój w niebiosy
Do stóp Bolesnej przybywa Królowej,
Z ócz łzy ociera i wieniec cierniowy
Z pokorą wziąwszy na twe blade skronie,
Spogląda ufnie ku polskiej koronie,
Którą tam dzierży anioł złotowłosy.
A u stóp Twoich, orzeł piers skrwawioną
W słońcu nadziei ogrzewa i leczy,
Abyś pod piersi tej kiedyś osłoną,
Do każdej była gotową odsieczy.
I Matka Boża Twoich łez się żali,
I rozkuć więzy niewoli przyrzeka,
Ale nie pierwej oschnie ci powieka,
Nie pierwej zrzucisz z bark jarzmo Moskali,
Ni krzyżackiego pozbędziesz łańcucha,
Dźwignąć koronę znów nabierzesz siły:
Aż własnych dzieci poprawa i skrucha
Cierń ten rozplecie, co ich dłonie zwiły.
Berło wolności, jako dar gwiazdkowy,
Odbierzesz wówczas z rąk Najświętszej Matki;
Wrócisz pomiędzy ukochane dziatki,
Wśród nich radośnie rozpocząć Rok Nowy.

Obraza majestatu przez siedzenie.

Gdyby którykolwiek z Czytelników będąc w odwiedzinach w starym kraju miał się przypadkowo znajdować przy tablicy, przy której ktoś wznosi toast na cesarza, to niech nie zaniecha wstać razem z drugimi. Gdy bowiem pozostanie siedzącym, to naraża się dla przychylności swego ciała do siedzenia na oskarżenie o obrazę majestatu i dostanie się na krótszy lub dłuższy czas po za kratki.

Najwyższy trybunał bowiem w przypadku apelacyjnym zawyrokował w tych dniach, że siedzenie w chwili, gdy się pije na zdrowie cesarza, tworzy czyn obrazy majestatu, który jest karygodnym. Jeżeli się nie mylimy, to ostatnim razem chodziło o poczciwego szewca, który w Wrocławiu dopuścił się tak wielkiej zbrodni i za to przez kilka miesięcy musiał odpokutować w więzieniu.

Kto tylko kilka miesięcy więzienia dostanie za obrazę majestatu może być wielce zadowolonym. Prawo karne państwa niemieckiego karze „pojedynczą obrazę majestatu", więzieniem od dwóch miesięcy aż do pięciu lat, lub więzieniem w fortecy aż do pięciu lat, a z „rozmyślną czynnością" połączoną obrazę majestatu nawet dożywotnem więzieniem zwyczajnem lub fortecznem, a w mniej ważnych przypadkach nie mniej jak pięciu latami.

I wprawdzie odnoszą się takie kary nie tylko do obrazy cesarza niemieckiego, lecz do obrazy każdego władzcy lub księcia w państwie niemieckiem. A więc trzeba się ogromnie strzedz, gdy ktoś wzniesie zdrowie księcia-regenta Bawaryi lub toast na nizkiego - wysokiego księcia z Reuss - Greiz lub na jego wysoką małżonkę.

Niestety z wyroku najwyższego sądu nie można poznać, czy też jest obrazą majestatu, jeżeli się przy takiem wołaniu „Hoch!" wstaje, lecz nie krzyczy zarazem lub też nie pije. Najmędrszą niezawodnie rzeczą jest, gdy się krzyczy i pije wspólnie z drugimi.

Pod względem zasady stoją kary podobnego rodzaju w Niemczech w jednej linii z procesami o obrazę majestatu pod rzymskim cesarzem Tyberyuszem, o czem rzymski dziejopisarz Sueton pomiędzy innymi powiada: za śmiertelną obrazę majestatu uważano, jeżeli ktoś w pobliżu statuy cesarza zmieniał swój ubiór, lub też gdy miano podczas odprawiania naturalnej potrzeby na ręku pierścień z obrazem cesarza; i w istocie stracono ludzi dla takich przyczyn.

Najgorszą rzeczą w licznych procesach o obrazę majestatu w Prusach jest denuncyowanie. Wiele ludzi, zwłaszcza z tak zwanych lepszych klas, czują w sobie popęd podchlebiania się u wyższych władz przez denuncyowanie innych ludzi, którzy szukają awansu, i prokuratorowie chcący dostać ordery namiętnie się zajmują najnierozsądniejszemi nawet denuncyacyami; i jak ostatni przypadek w Lipsku okazuje, sądy aż zanadto są skłonnemi do zaplikowania kar przepisanych przez prawo karne.

Bezpośrednio nie mają cesarz i książęta winy w takich nierozsądnych i haniebnych sprawach, lecz mogliby takie nadużycia wielce ograniczyć, n. p. przez ułaskawienie przestępców, lecz dotychczas nikt nie słyszał, aby w Niemczech ułaskawiono kogoś, który się dopuścił obrazy majestaty.

Wzór Boulangera.

W Francyi żył już przedtem człowiek, który w więcej jak jednym punkcie jest nader podobnym do Boulangera i wprawdzie nie jest nim nikt inny jak jenerał Dumouriez, który za czasów pierwszej rzeczypospolitej odgrywał znakomitą rolę i potem haniebnie zakończył. Z czasopisma „Siecle" wyjmujemy następujące dane. Obydwaj: zwycięzca pod Valmy i Boulanger, prowadzili awanturnicze, romansowe życie; obydwaj byli żołnierzami i przepędzili większą część życia w obozach; obydwaj byli ambitnymi i intrygantami; obydwaj podchlebiali ludowi jako i stronnictwom i oszukiwali takowe; obydwaj znali entuzyazmy i łaski ludu, pochody tryumfalne i upojenie zwycięztwa; obydwaj nareszcie umarli na wygnaniu, opuszczeni, zapomnieni, cudzołożcy, wierni tylko swym kochankom, które były ich złemi duchami i zarazem ich jedyną, rzetelną miłością. Będąc młodym, poważanym i mając piękną postać poznał Dumouriez w roku 1762 pannę de Belloy, daleką jego krewną, piękną dziewczynę liczącą lat 17. Zakochał się natychmiast w niej i chciał się z nią ożenić, lecz jej rodzice nie chcieli nic o tem wiedzieć, bo obydwoje byli za młodymi, a zresztą kawaler nie był dla nich dość bogatym. Aby załatwić sprawę w jak najkrótszy sposób, oddano dziewczynę do klasztoru. Dumouriez chciał ją uprowadzić, co mu się nie udało, poczem się chciał otruć za pomocą opium, co mu się także nie udało. Udał się potem do Włoch, do Korsyki, gdzie walczył przeciw Paoli'emu i do Hiszpanii. Powoli ból jego się ukoił i znów podobały się mu niewiasty. W Madrycie poznał pannę Marquet, której przysiągł wieczną wierność, podczas gdy do kuzynki w klasztorze w tym samym czasie pisał, że jej nigdy a nigdy nie opuści. Powróciwszy do Paryża zawiązał miłosne stósunki z pewną Legrand, przyjaciółką słynnej du Barry i prowadził życie wesołe.

Tymczasem zachorowała panna de Belloy na ospę; wyrzekła się ostatecznie świata, wstąpiła do zakonu i napomniała swego kuzyna, aby podobnie uczynił i poświęcił się Bogu. On zaś uczuł się wolnym i udał się do Polski na wojnę. Popadł w niełaskę, gdy powrócił, i został umieszczonym w Bastyli. Tam odezwała się w nim znowu stara miłość, i gdy został uwolnionym, odszukał zakonnicę w klasztorze. Była właśnie chorą, a on pielęgnował ją starannie, co ją tak wzruszyło, że po wyzdrowieniu opuściła klasztor. Ponieważ rodzice jej umarli, nic przeszkadzało nic jej związkowi z Dumouriez'em. Mieli już dwoje dzieci, gdy Dumouriez w Cherbourg'u poznał siostrę Rivarola, która się nazywała baronową d'Angel i nie żyła ze swym mężem. Była to przebiegła intrygantka, lecz zarazem wykształcona i rozsądna. Umiała Dumourieza przywabić do siebie i zatrzymała go. Szydziła z pobożności i surowości pani Dumouriez i przez swój wpływ doprowadziła go tak daleko, iż żonie robił wyrzuty, że jego zaniedbuje dla Boga i kościoła, że jest zazdrosną, zawsze chorą, że zmusza go do oszczędności i t. d. Te kłamliwe zarzuty były tylko pozorem do rozłączenia: Dumouriez kazał jej wstąpić do klasztoru.

Wszystkie prośby i przedstawienia niewiasty, wszystkie odwoływania się na dawniejszą miłość i na 15letnie spokojne małżeństwo nie pomogły nic; daremnemi były także kroki matki i siostry, jako i przyjaciół jenerała, którzy go chcieli nakłonić do odstąpienia od owego zamiaru. Pod wpływem baronowej d'Angel pozostał przy nim; nastąpiło rozłączenie. W jednym z ostatnich listów pisała mu żona; „Podchlebiam sobie, że po bliższem rozmyśleniu się pan oddasz więcej sprawiedliwości mym uczuciom i poznasz, że osoba, która najściślej z panem na świecie była połączoną, była pańską drugą połową i od pana była kochaną aż do chwili, gdy inne stósunki i zdradzieckie osoby starały się pana odemnie odwieść. Dni moje są skrócone przez wiele cierpień, lecz i pańskie są zatrute przez poniżające uczucie: Sprawiłem boleść tej, która mnie najbardziej kochała!" Biedna kobieta wiedziała więc dobrze, że obcy wpływ wtrąca ją w nieszczęście. Wnet potem wygasł się stósunek jenerała do baronowej. W swych pamiętnikach pisze, że kochanka jego była kobietą nader miłą i przyjemną, która chciała się dzielić jego losem i upiększać jego życie przez stałość i szlachetność jej uczuć. Dodał, że była najsilniejszym węzłem łączącym go z życiem i że bez niej byłoby życie nieznośnem dla niego." Czyż Boulanger się też nie wyrażał tak samo?

W pierwszych latach rewolucyi żył Dumouriez ze środków baronowej, która, jak powiadał, się sama obrabowywała, aby żonie z nim nie żyjącej mógł płacić obiecaną jej pensyę. Zupełnie jak Boulanger. Baronową szacowano w otoczeniu Dumourieza i obawiano się jej. Jego faworyci tem bardziej jej hołdowali, im więcej wpływu zyskiwał Dumouriez. Adjutant jego Favrolles nigdy nie zapominał w liście służbowym dodać wyrażenie swego wielkiego szacunku dla baronowej. Zupełnie tak, jak członkowie ligi patryotycznej w listach do Boulangera. Faktem jest, że Dumouriez pod wpływem baronowej stanął na czele niezadowolonych i dworaków starego rządu i że w najprzeciwniejszych kierunkach robił obietnice, których dotrzymać nie mógł lub dotrzymać nie chciał.

Los jego jest znanym: W roku 1792 był przez niejaki czas ministrem spraw zagranicznych, poczem dostał naczelne dowództwo nad armią centralną i odniósł kilka zwycięztw; następnie prowadził rokowania z Austryą pod względem przywrócenia monarchii; konwencya, która go już podejrzywała, posłała do jego obozu komisyę, którą wraz z ministrem wojny Beurnonvillem wydał Austryakom; ponieważ zaś został opuszczonym przez swą armię, musiał także uciec do Austryaków (4 kwietnia 1793). Udał się następnie do Anglii, dokąd kochanka jego poszła za nim. W pobliżu Londynu umarł w r. 1823 opuszczony i zapomniany przez wszystkich, którzy mu hołdowali w dniach jego szczęścia. Zupełnie jak Boulanger.

Papież Leon XIII.

Stan zdrowia papieża polepszył się od czasu, gdy począł pić kozie mleko. Koza, która go dostarcza, prowadzi spokojne życie w ogrodach Watykanu. Ojciec św. pije także wiele „bouillon'u", który to napój bywa także podawanym kardynałom, którzy przekładają jakąś sprawę papieżowi lub też w ogóle wspólnie z nim pracują. Piwnice Watykanu są napełnione najwspanialszem winem, które papieżom dali w podarunku liczni wierni; jest tam wino nader stare. Lecz papież Leon XIII nie narusza wina tego: Pije tylko czerwone wino francuzkie, z okolicy Medoc. Klasztor św. Anny przysełą mu rocznie beczułkę tego wina. I z tego skromnego napoju używa papież tylko dwie szklaneczki dziennie.

Chleb ze słomy.

— Klęska głodowa, która nie pierwszy raz nawiedza Rosyę, nasuwała tam już nieraz myśl zastąpienia mąki jakim produktem, z któregoby można chleb wyrabiać, przynajmniej na czas głodu. W r. 1883 kiedy panował w Rosyi okropny głód, podano projekt wypiekania chleba ze słomy. Zapomnianą myśl podaje dziś na nowo pismo rosyjskie. Chleb ze słomy wyrabia się w następujący sposób. Wiąże się słomę w snopy zwyczajnej wielkości i tnie się ją na sieczkę. Sieczkę tę miała na żarnach, a potem przesiewają przez sito. Te szczątki słomy, które nie zmełły się dobrze i zostały wskutek tego na sicie, melą się jeszcze raz i tak długo, póki się nie otrzyma ze słomy miałkiej mąki. Z jednej ćwierci sieczki, można otrzymać w ten sposób 2 do 4 garncy, to jest około 10 funtów. Tak przysposobioną mąkę rozczynia się jak każdą inną i piecze się chleb, który ma być podobno zdrowszy, niż wypiekany podczas głodu w niektórych okolicach chleb z kory i żołędzi.

Spuścizna szatana.

Wśród ludu francuzkiego utrzymuje się zabawna legenda o spuściznie szatana, którą dla jej oryginalności tutaj przytaczamy. Otóż gdy szatan dla swej pychy przy stworzeniu świata strącony został z nieba, spadł nieborak na ziemię z takim impetem i hukiem, że się rozprysł na kawałki. Głowa jego zatoczyła się do Hiszpanii, i ztąd Hiszpanie hardo nosząc głowy, znani są ze swej dumy całemu światu. Ręce wpadły do Turcyi i dla tego Turcy tak są chciwi i nienasyceni, żądni łupów i grabieży. Serce zatoczyło się do Włoch i z tej przyczyny Włosi są tacy kochliwi i mściwi zarazem. Brzuch dostał się do Niemiec, dla tego Niemcy są łakomi i żarłoczni. Nogi dostały się do Francyi i ztąd Francuzi umieją tak szybko biegać. Ot, to sobie taka bajeczka, ale dość dobrze do narodów wzmiankowanych zastósowana. —

Stara Baśń

OPOWIADANIE Z DAWNYCH CZASOW

z powieści

J. I. KRASZEWSKIEGO.

(Dokończenie.)

Dobek ze swemi sunął ostróżnie lasami i cicho bokami podchodził.

Polanie źle byli uzbrojeni. Żelaznego oręża nie znali wcale, a tylko młoty, obuchy i kamienie, pałki, i łuki i proce stanowiły jedyną ich broń. Natomiast o zbrojach i orężach Niemców dziwy opowiadali. Mieli tam być ludzie cali w żelazo zakuci, których nie imał żaden oręż; odskakiwały od nich pociski, pałki się łamały. Jednak, łupiąc zagrody, zapijali się oni, a opiwszy się, nocami jak wieprze leżeli, dysząc bezsilni... a ktoby ich wówczas napadł, tylko by wiązać i dobijać potrzebował.

Niebezpiecznie jednak było podkradać się i wywiadywać, co w obozie się dzieje. Gdyż i Niemcy wysłali swoich na wywiady. Nieraz udało się kmieciom taki oddział Niemców zaskoczyć, zbić ich, lub skrępowanych wodzowi przyprowadzić.

Razu jednego dostawiono Dobkowi jednego takiego Niemca, a Ludek i inni kmiecie poznali w nim Henga, owego niby handlarza, co nieraz po ziemi Polan wędrował, znał ją dobrze i teraz synom Popiela drogę wśród puszcz wskazywał. Kmiecie chcieli zaraz wywrzeć na nim straszną zemstę, ale Dobek, który poznał w nim człowieka zręcznego i wiedzącego wiecej od innych Niemców, kazał go zostawić skrępowanego.

Wieczorem sam rozwiązał sznury na drżącym Niemcu, wziął go do siebie i łagodnie wdał się z nim w rozmowę.

Hengo patrzał z początku z podejrzeniem na Dobka, lecz potem zabłysły mu chytrze ślepia i rozgadał się Niemiec. Na trzeci dzień prawił już mu cuda o swoim kraju.

— Świat to cale inny, —mówił.—Takim ludziom, jak miłość wasza, tam by żyć! tu ciężko, głód nie rzadki, napaści,—niczego dostać, ni zobaczyć, ino ziemia, wody i lasy, tu wszyscy ludzie jakby równi żyją, panów niema, niewolników mało, książętom nawet gromady woli nie dają. U nas inaczej: wojownik panem, królewskie dwory od złota i srebra i drogich kamieni świecą, domy z muru wielkie, w środku jasne. Świątynie boże wspaniałe. Jedzą tam i piją daleko lepiej. Niewiasta gdy się ustroi, wydaje się daleko ładniejszą. Gdybyście zobaczyli miasta nasze, z podziwu byście krzyknęli. Rzemieślnicy też u nas z kruszcu co zamyślą, zrobić umieją.

Dobek słuchał tego wszystkiego i pocieszał się, że kiedyś i u Polan tak będzie, ale myślał sobie na co to Niemiec tak wciąż nastawał, zachwalając mu swoje kraje? Nie było to bez przyczyny.

I prawda wkrótce się wydała. Hengo widząc, że go Dobek chętnie słuchał, zaczął go w końcu namawiać na stronę Niemców, by poszedł do synów Popiela, a wynagrodzą go sowicie.

Dobkowi aż pięść zaświerzbiała, chciał zerwać się i zdusić w jednej chwili Niemca, ale wstrzymał się i spytał spokojnie, czyby to nie można przedostać się przez ich obóz i rozmówić się z młodymi książętami? Hengo uradowany zapewniał, że go tam bezpiecznie zaprowadzi.

Tak się rozstali tego wieczora. Dobek zasnąć nie mógł. Chciało mu się zliczyć i poznać nieprzyjaciela przed wojną, a bał się, ażeby go za zdrajcę nie wzięto. Długo rozmyślał, jak ma sobie począć, aż w końcu postanowił skorzystać z Niemca.

Nazajutrz, pod pozorem polowania, pojechał z Hengiem w stronę niemieckiego obozu.

Jechali długo, przedzierając się gęstemi puszczami, nocując po uroczyskach, aż doszli do miejsca zwanego puszczą dziką, na której rozłożyli się Niemcy. Tu, gdy się straży opowiedzieli, prowadzono ich do młodych panów. Dobek rozglądał się ciekawie. Ludzi kręciło się mnóstwo, odziani byli po niemiecku, w sukniach pstrych, naszywanych; u pasa błyszczało żelazo, a czasem i głowy mieli niem przykryte.

Ale i kamiennej broni było niemało.

Tu nic Dobka tak dalece nie dziwiło, dopiero pod szopą książąt zobaczył bogactwa, o jakich prawił mu Hengo. Książęta mieli błękitne suknie złotem wyszyte, płaszcze spięte u ramion grubemi szpilkami. A najwięcej zazdrościł im Dobek mieczów prostych, z błyszczącego kruszcu.

Książęta z początku bali się Dobka, uważając go za szpiega, po długiej jednak z Hengiem rozmowie, podeszli doń i przemówili językiem Polan, którego jeszcze byli niezupełnie zapomnieli. Naprzód rozwodzili się długo nad niewdzięcznością Polan względem ich ojca, potem namawiali Dobka, żeby z nimi trzymał i wreszcie tak rzekli:

— Powracajcie nazad do domu, ciągnijcie z ludźmi na wyprawę przeciw nam i stańcie na tyłach. Gdy do bitwy przyjdzie, rzućcie się na nich z jednej, my z drugiej strony. Weźmiemy ich w kleszcze, aby nic nie uszło.

Dobek chociaż w nim wrzało i kipiało, słuchał cierpliwie. Potem Leszkowie ugościli go i obdarowanego bogato, wyprawili z powrotem.

Gdy daleko odjechali od niemieckiego obozu, Dobek dopiero odetchnął swobodnie, a jadąc z Hengiem, wiązał powróz gruby i szybko pętlicę zarzucił na szyję Niemca, potem sznur ściągnął i na pierwszej zawiesił go gałęzi. Wypraszał się zdrajca i jęczał, ale nic nie pomogło. Dobek stał i nie odjechał, aż pókąd Niemiec nie skonał.

A teraz, wracając już swobodny do swoich, Dobek układał w drodze, jak podejść ma Niemców i zbić ich na głowę. Umówił się z Leszkami, że nadciągnie zaledwie za tydzień, a Niemcy mieli iść dalej i niszczyć zagrody; obejść się tu u nich bez opilstwa nie mogło. Dobek więc postanowił podejść ich w takiej chwili. Jak sobie pomyślał, tak i zrobił.

Na trzeci dzień, gdy nieprzyjaciel złupiwszy kilka zamożniejszych zagród kmiecych, rozłożył się w miejscu bezpiecznem, osłoniętem puszczą, jeziorami i błotami, Dobek nadnadciągnął ze swoimi i cichaczem okrążył Niemców dokoła.. Ci spoczywali bez straży. Pozdejmowali pasy i rzucili żelazne blachy, aby im było lżej oddychać. Jadło się warzyło w kociołkach, tarcze i miecze leżały porozrzucane po ziemi. Niemcy leżąc śpiewali dziko, a wśród pieśni, straszne krzyki i wołania słyszeć się dawały. Pastwili się nad niewiastami i dziećmi pozabieranemi w drodze. Nieopodal od obozu ich, widać było gromadkę ludzi, skrępowanych powrozami i łykami. Jeńcy to byli, którzy głodni, pokrwawieni, pobici, leżeli na piasku, a nikt im chleba nawet nie rzucił. Stado psów ujadało nad nimi. Jęczeć nie śmieli, bo słabych dobijano.

Polanie osaczyli ten obóz dokoła jak zwierza w ostępie. Z jednej tylko strony nie można było zaprzeć im drogi do ucieczki.

Gdy wszystko było gotowe, przemyślny Dobek oddzielił jedną część ze swoich, aby uwolnili jeńców, którzy mogli też dopomódz w bitwie, drugą część pod swojem uszykował dowództwem.

Zabrzmiało hasło bojowe.

Polanie pędem wysypali się z lasu wprost na karki leżącym. Krzyk straszliwy, ze stu wrzasków złożony, rozległ się jak grzmot po borze i rzeź rozpoczęła się okrutna. Pomorcy chwytali za miecze, ale już było zapóźno. Tylko garstka Niemców, porwawszy synów Popiela, zdołała uciec drogą, niezapartą jeszcze przez Polan.

Dzielny Dobek, zobaczywszy, że wróg mu uchodzi, począł zwoływać swoich, ale za nim kmiecie zdążyli nabiedz, wódz pierwszy rzucił się za uciekającymi. Od towarzyszów dzieliła go znaczna przestrzeń, a Niemcy, widząc go odosobnionego, cisnęli za siebie oszczepami. Jeden z nich trafił w ramię Dobka. Zachwiał się wódz dzielny i padł ciężko raniony.

I tak, gdy zwycięzkie wojsko cieszyło się oswobodzeniem jeńców, wielkiem nad nieprzyjacielem zwycięstwem i zdobyczą ogromnych łupów, biednego Dobka niesiono do świątyni bogini Nii, stojącej na jeziorze Lednicy. Tam miał krewniaka, najstarszego między kapłanami, starego Wizuna. Tam też były niewiasty bogom poświęcone, które umiały doglądać chorych. Świątynia Nii była jedną z największych od pogańskich Słowian. Z nad Łaby i Wisły ciągnęli tu pielgrzymi, przychodząc dla złożenia ofiary lub po wróżbę.

Na wyspie wśród gęstwiny drzew stała świątynia. Był to dziwny budynek. Na licznych słupach wznosił się dach wielki, zamiast ścian wisiały czerwone opony. Wewnątrz znajdowało się nigdy nie gasnące ognisko, którego płomień podsycały dziewice, tak jak Dziwa służbie bożej poświęcone. A ogień ten płonął przed strasznym kamiennym bałwanem, który był cały czarny od kopciu. U nóg tego straszydła leżało dużo oręża, łupów i kilka trupich czaszek. U góry, w głowie potwornej, miał ten bałwan dwoje oczu wprawionych z ogromnych czerwonych kamieni, które świeciły w ciemnościach jak krwawe.

Dziwa, biało ubrana, siedziała tu już od śmierci ojca swojego, podkładała ogień i śpiewała. A gdy kapłan wróżyć jej kazał, wkładano na ogień zioła rozmaite, trzymano ją nad unoszącym się z nich dymem, aż w głowie jej myśli się plątały i poczynała bredzić od rzeczy. Wtedy ze słów urywanych kapłan wróżby układał.

Dziś Wizun stary kazał innej dziewicy pilnować ognia świętego, a Dziwę wezwał, aby pomagała mu pielęgnować krewniaka, dzielnego Dobka.

INTERES BANKOWY

Kurs pieniędzy, które wysełam do Europy, jest następującym:

	Kurs.	Portoryum.
Marka do Cesarstwa Niemieckiego, W. K. P., Prus W. i Z. i Szlązka	24½	15
Gulden czyli złr. do Cesarstwa Austryackiego (Galicyi, Czech, Morawii i Węgier)	$42\frac{85}{100}$	25
Rubel do Carstwa Russkiego, Litwy i Polski pod Moskalem	50¼	25
Frank do Francyi, Szwajcaryi i Belgii	20	25
Gulden do Holandyi	41¼	25
Kroner do Danii, Szwecyi i Norwegii	27¾	25
Lira do Włoch	$19\frac{7}{10}$	25

W. DYNIEWICZ.

Kalendarz Tygodniowy.

Grudzień, rok 1891.

31 Czwartek, Sylwester pap., Melania wd.

Styczeń rok, 1892.

1 Piątek, **Nowy Rok**. Imię Jezus
2 Sobota, Makarego p.
3 Niedziela, Genowefy p.
4 Poniedziałek, Tytusa b.
5 Wtorek, Telesfora m.
6 Środa, Trzech Króli.

Korespondencye "Gaz. Pol."

(Z Bukaresztu, Rumunii.)

Odpowiedź Czwartakowi (*)

na jego korespondencyę zamieszczoną w No. 40 Gazety Polskiej w Chicago z 1go października 1891 r.

Szanowny Rodaku!

Z wielką uwagą a nie małą przyjemnością, czytałem korespondencyę jego zamieszczoną w No. 40 z roku bieżącego w Gazecie Polskiej. Z przyjemnością, bo widzę z niej, że jeszcze, dzięki Bogu, istnieją świadki żywe bohaterskich usiłowań, którym z całej duszy życzę doczekać setnych lat; — z uwagą, bo w niej znalazłem szczegóły, których nie podaje historya, nie mogąc objąć ich w szczupłe ramy druku, a które nie raz jeden zasługują na godne ich wspomnienie.

Idziemy, jak widzę, po wytkniętej nam drodze, przez Opatrzność, pielęgnując statecznie miłość wspólnej nam matki, Ojczyzny. Bo jeśli przodkowie szanownego rodaka mieli szczęście znajdować się w hufcach narodowych pod Grunwaldem i Wiedniem, moich nie brakowało wcale pod Beresteczkiem, Wiedniem i w nieszczęśliwej czwartkowej bitwie pod Parkanami, gdzie jeden z przodków moich ocalił życie Janowi Sobieskiemu, przy którym znajdował się tylko już dworzanin jeden Matczyński. A potem... potem w konfederacyi barskiej, w obronie Wilna w 1794, przy rzezi Pragi w dniu 4go listopada tegoż roku, w którym dziewiętnastu stryjów moich, walcząc w zamkniętym domu Skarzyńskiego, w ostatku wysadziło się w powietrze wraz z tłuszczą Moskwy szturmującej. Idziemy zatem, jakem powyżej powiedział, po drodze obficie krwią naszą oblanej, i nie żałując nigdy, żeśmy na nią wstąpili, szanując przeszłość, wielbiąc czyny milionów polskich męczenników, nie dobijając się wcale o zaszczyty, bo wedle naszego zapatrywania się, najwyższym naszym zaszczytem jest miłość nasza gorąca dla ojczyzny.

I dla tego, com wyżej dopiero powiedział, a co pochodzi z głębi serca, pragnąłbym, aby szanowny rodak raczył łaskawie publicznie ogłosić i podać dowody zdrady księdza Marka, dotąd bowiem uważaliśmy go za niezłomnej cnoty kapłana, nie zaś za narzędzie smutnej pamięci Massalskiego, kończącego nikczemną swą karyerę na stryczku, który udawał kapłana, nie wierzył w Boga, a ufał kabałom karcianym, które go nakoniec haniebnie zawiodły! (2) Co zaś do Langiewicza i jego obozów, musiałbym obszernie opisać tak moje stósunki ówczesne z jenerałem Wysockim, Czapskim, Waligórskim, Bobrowskim, Miniewskim, Mierosławskim, Elżanowskim, Chrzanowskim, Skorupką, Łubieńskim i t. d., jak i obecność moją w Goszczy-Sosnówku, Wołszczy i Grochowiskach. Dodam tylko, że oprócz panny Pustowojtow, córki jenerała rosyjskiego i panny W. córki obywatelskiej, nie widziałem tam żadnej przebranej zakonnicy. Spotkałem tam wprawdzie parę starych a nie pięknych wcale kuryerek, które potem pracowały także w Lubelskiem, a które świetnie się odznaczały w służbie narodowej i nie raz jeden w niebezpieczeństwie groźnem się znajdowały. Ale wiek ich, twarze poorane zmarszczkami, na pozór zagasłe oczy, a przytomność i rzeczywiście zdumiewająca odwaga, sprawiały, że się od nagabań moskiewskich zawsze zręcznie wykręcić potrafiły. Co się tyczy panny W., (3) to przez rodziców do domu wzięta została, pozostaje zatem objaśnić ruchy panny Pustowojtow, o której nieraz języki niestworzone z bezczelnością wieści rozpuściły. Otóż panna Pustowojtow, w bitwie pod Grochowiskami, dała niewątpliwe dowody swej duszy patryotycznej, kiedy kolumny wahających się kosynierów kilku słowami do żywego ataku zachęcając, z pałaszem w ręku na nieprzyjaciela uderzyła i do zwycięztwa głównie się przyczyniła. Na emigracyi zaś, gdzie ją w skromnym saloonie księżnej Kunegundy Gedrojc (zamężnej Białopiotrowiczowej) spotykałem, poślubiwszy, niepomnę nazwiska doktora, była troskliwą matką, przykładną żoną i nieodrodną od swej rodzicielki Polką.

Ponawiając mą prośbę o danie objaśnień o księdzu Marku i czcząc zasługi wszystkich Czwartaków i ich kolegów w brygadzie Osmaków, łączę pozdrowienie bratnie Polakom w Ameryce, życząc im dobrego powodzenia i niezapomnania o ziemi rodzinnej, skrywającej kości ich przodków.

Gwoździk.

(2) W historycznym obrazku dotąd nieskończonym obszernie o tem mówię.

(3) Nie wymieniam nazwiska, bo jest w kraju i być może jeszcze żyje. Widziałem ją w 1870, kiedy miałem do załatwienia interes narodowy.

(*) Obywatelowi Ręczyńskiemu.

Bukareszt, 3 grudnia 1891.

W przeszłą sobotę, 28 listopada (bo w niedzielę kościół katolicki nie odprawia nabożeństwa żałobnego) koło polskie, od lat kilku tu istniejące, nie zaniedbało wcale obchodzić rocznicy pamiętnej naszej rewolucyi w 1830 r. Wprawdzie, czy to zajęcie powszednie, czy też inne nieznane mi powody, nie dozwoliły wielu rodakom być w kościele, ale i ta nieliczna garstka przytomnych udowodniła, iż zawsze duch polski ożywia ich szlachetne dusze, gotowe zawsze do poświęceń dla sprawy okajdanionej ojczyzny. Po odbytem nabożeństwie, w czasie którego wznosił się do Pana Zastępów uroczysty śpiew „Boże coś Polskę", obecna Polonia rozeszła się do zwykłych sobie zatrudnień, aby wieczorem znowu się skupić i w gronie braterskiem uczcić pamiątkę dnia mającego historyczne znaczenie i pokrzepić się do dalszych usiłowań, mających na celu usamowolnienie ojczyzny z jarzma dzikich ciemięzców.

Staraniem także prezydenta koła p. Czarneckiego, wysłanych zostało dwóch delegatów do miasta Romana, gdzie poświęconą została pamiątkowa tablica na grobie zgasłego Paszkiewicza, jednego z bohaterów, co zaatakowali w liczbie 18 (osiemnastu) tylko Belweder, gniazdo księcia Konstantego Pawłowicza. Jeśli się nie mylę, był to ostatni z owych nieustraszonych a gotowych dać życie dla ojczyzny, zostawiając obecnemu pokoleniu przykład do naśladowania. Mam niepłonną nadzieję, że przykład ten wzbudzi nie w jednej szlachetnej piersi chęć zasłużenia sobie na podobny zaszczyt nie tylko dla siebie, lecz i dla kraju całego, wydającego istoty godne nieśmiertelnej sławy.

Kolonia polska w Bukareszcie poniosła bolesną i niepowetowaną stratę przez śmierć obywatela Józefa Tymolskiego, zaszłą 3 listop. rb. Ś. p. Józef Tymolski, rodem z Galicyi, ukończył świetnie nauki na uniwersytecie wiedeńskim, a następnie był profesorem matematyki. Na posadzie tej jednak, dając dowody swych uczuć patryotycznych, był prześladowanym przez ojcowski rząd austryacki, i to tak uporczywie, że w końcu zmuszonym się widział opuścić kraj i szukać przytułku za granicą, gdzie pracą niezłomną dorobić się zdołał skromnego lecz niepodległego stanowiska. W 1864 r., gdy mnoga liczba emigrantów przybyła do Rumunii, Tymolski nie tylko dzielił się z niemi szczupłemi naonczas swemi zasobami, lecz co więcej przytulił w własnym domu wielu, dając im całe utrzymanie przez długie miesiące zimowe! Prawy charakter, skromność nieudana, aby złączyć nierozdwojone umysły, powołały go na prezydenta koła polskiego, a następnie na prezydenta Towarzystwa wzajemnej pomocy; starał się usilnie, aby te dwa polskie zgromadzenia zlały się w jedno poważne ciało, lecz zwątlone siły zmusiły go do spoczynku chwilowego na wsi, zkąd wróciwszy po trzydniowej chorobie zakończył użyteczne rodzinie, rodakom i ludzkości życie. Pamięć jego troskliwie będzie zachowywaną przez licznych przyjaciół, bowiem on jeden prawie dawał niezłamane dowody solidarności bratniej, tak nam niezbędnej dla odgrzebania z mogiły nieszczęśliwej naszej ojczyzny!

Gwoździk.

Denver, Col., 19 grudnia, 1891 r.

Tutejsi obywatele: Józef Guzowski, który niedawno temu wyjął patent na przyrząd rólniczy i inżynier Bronisław Bohdanowicz, doświadczony elektryk, wypracowali wspólnie pewną część elektrycznej maszyneryi, nazywającej się "turbiną", która ma nieodbity związek z maszyneryą elektrycznego wagonu tramwajowego. Dzisiejsza "turbina" używana przy wagonach jest bardzo niepraktyczną, gdyż po 5—6 dniach podlega zepsuciu i musi być zastąpiona przez nową. Każda takowa sztuka kosztuje od 5 do 6 dol., co w przeciągu roku nazbyt drogo kompaniom kosztuje. System utworzony przez Guzowskiego i Bohdanowicza nie jest znany w Ameryce i dwaj ci obywatele gwarantują że jedna turbina ich systemu, będzie trwała dłużej niż 6 miesięcy, a oprócz tego nowa ta turbina zwiększy siłę elektryczną wagonu (kary) na 6 procent.

Turbina ta czyli koło metalowe jest wprawione do kija, który u góry jest przymocowany do wagonu, i dźwiga po drucie cały ciężar kary z pasażerami.

Model tej turbiny został wysłany dnia 15 grudnia do bióra patentowego w Washington'ie.

P. Guzowski pracuje także nad niektóremi nowemi wynalazkami: 1) Maszyną do siania lub sadzenia produktów gospodarczych: Kartofli, szablaku, grochu i kukurydzy. Maszyna będzie od razu zabierała sześć radlin — do każdego ziemiopłodu zostaną użyte nowe przyrządy. Do maszyny potrzeba tylko jednego "driver'a". 2) Maszyną czyli raczej okrętem powietrznym na wojenny styl, który przepędzi 250 mil angielskich w godzinie a przez morze do Europy nie będzie potrzebował więcej jak 2 doby (48 godzin), będzie mieścił w sobie 150 do 200 pasażerów. W nim będzie można umieścić 20 armat i jednę mitraljezę, z których będą padały strzały w różnych kierunkach. Bomby będą same wchodziły do luf w największym porządku. Taki okręt w razie potrzeby będzie się spuszczał na wody i morza i będzie płynął po wodzie jak zwyczajny okręt, tylko z większą szybkością. Jazda w tym okręcie będzie zupełnie bezpieczną. Będzie kosztował około 1 miliona dolarów. Model będzie przygotowanym w przeciągu 6 miesięcy a będzie kosztował $500. P. Guzowski będzie w nim odbywał próby tak na lądzie jak i na wodzie. Wynalazki p. Guzowskiego, który nawiasowo powiedziawszy jest bratem znanego ks. Romana Guzowskiego, zostaną przedstawione na chicagoskiej wystawie światowej.

Jakób Bohdanowicz.

St. Paul, Minn., 22 grudnia, 1891.

Obchód rocznicy listopadowej był urządzony przez Tow. św. Kaźmierza Król. w East St. Paul, Minn., gdzie się zakłada nowa parafia pod nazwą św. Kaźmierza dnia 29 listopada. Dotychczas należymy do parafii św. Wojciecha, którą włada Wiel. ks. kanonik D. Majer. Niech mu Bóg błogosławi za jego gorliwą pracę w służbie Bożej, że nami się opiekuje i radzi nam na dobro nowo zakładającej się parafii. Właśnie za dozwoleniem Wiel. ks. Majera, mieliśmy obchód w East St. Paul, ponieważ i nasze żony i nasze dzieci chciały także słyszeć parę słów o dawnej naszej kochanej Polsce. Więc najprzód Tow. św. Kaźmierza Król. zebrało się 27go Listopada w domu ob. Piotra Gląbitzy, mieszkającego przy Rose ulicy pod No. 765, po południu o 4 godzinie. O pół 5ej zaś wymaszerowaliśmy pod chorągwią narodową ładnie przybraną i pod komendą dwóch marszałków, wprost do hali ob. Piotra Szwenkla, mieszkającego na rogu Arcade i Lawson ulic pod No. 818. Prezydującym był ob. Władysław Różycki. Na sekretarza był powołany ob. Michał Szczepaniak. Najprzód prezydujący powitał wszystkich obecnych, przemawiając kilka treściwych słów. Na pierwszego mówcę został powołany p. Feliks Derdychowski, który przypomniał niemal całą historyę Polski, co się każdemu bardzo podobało. Potem panna Dorota Frost wypowiedziała deklamacyę na rocznicę powstania Warszawskiego przypadającego na dzień 29 Listopada. Na 2go mówcę został powołany p. Ignacy Wijowski. Ten wspomniał o czasie dzisiejszym, i wspomniał o roku 1830 i o nocy krwawej. Następnie panna Marta Zawacka zadeklamowała: "Wspomnienie po za grobowe." Trzecim mówcą był pan Antoni Lijewski, ten także wspomniał o rozbiorach Polski, o dzielnych królach polskich, o walecznych wodzach, i o mężnych chłopkach. Nastąpił śpiew panien "Czarna Sukienka". Czwartym mówcą był pan Piotr Gląbitza, który opisał szkołę katedów w Warszawie i odniósł się do teraźniejszych czasów. Po deklamacyi panny Maryanny Różyckiej "Rozpacz Matki" nastąpił śpiew pana Antoniego Ratki "Żebrak bez ręki" a panna Tekla Szwenkler zadeklamowała Hymn Amerykański. Pan Kasper Giersch deklamował "Trzy mogiły." Następnym mówcą był pan Walenty Wirth, który w dobitnych słowach wspomniał o Szwedach i jak to garstka Polaków odparła ich od klasztoru Częstochowskiego. "Nadgrobek Józefa Poniatowskiego" był treścią deklamacyi panny Zofii Różyckiej. Pan Jan Zieleziński, mówił o obowiązkach matek w obec dzieci. Nastąpił śpiew panien "Lecą liście z drzewa" a na końcu panna Zofia Różycka miała jeszcze deklamacyę "Lecz wściekłość wrogów nie minie". Muszę wspomnieć jeszcze, że każda z panien została obdarzona pięknym bukietem, między nimi 3letnia Anusia Różycka, która była przystrojoną w ozdobną szarfę z napisem "Boże zbaw Polskę". Na zakończenie prezydujący p. Władysław Różycki wypowiedział "Śmierć zdrajcy Ojczyzny" i podziękował wszystkim obecnym na obchodzie. Nastąpiła kolekta na nieszczęśliwego kalekę Marcina Kasprzyk, który przez nieszczęśliwy wypadek utracił nogę na kolei elektrycznej. Zebrano $7.38c.

Jeden z obecnych.

St. Paul, Minn., 22 grudnia, 1891.

Towarzystwo św. Kaźmierza Królewicza obrało na rok następujący nowych urzędników:

Władysław Różycki, Prez.
Franciszek Datko, Vice-prez.
Michał Szczepaniak, Sekr.
Antoni Szczepaniak, Vice-sekr.
Franciszek Jasieński, Kasyer
Szymon Masłowski, Piotr Gląbitza, Fr. Zajączkowski — Opiekunowie kasy
Wawrzyn Swietz, Marszałek I
Michał Urbański, " " II
Franciszek Rygwalski, Chorąży
Franciszek Drass, Podchorąży
Fr. Szultz, Odźwierny i Poseł.

M. Szczepaniak, Sekretarz.

Minto, N. Dak., 20 Grudnia, 1891.

Listopada 29go odbyły się nieszpory żałobne z wystawionym katafalkiem ustrojonym w kwiaty i insignia polskie, za dusze braci poległych w powstaniu Listopadowem.

Po nieszporach wygłosił nasz kochany X. Proboszcz Grochowski stosowne kazanie zachęcając Polaków do pracy i miłości ojczyzny.

Po nieszporach zebrali się parafianie bardzo licznie w szkole przy kościele. Po odśpiewaniu: „Patrz Kościuszko" przez pana organistę Wiśniewskiego z chóru zagaił X. pr. Grochowski uroczystość obchodu powoławszy na prezydującego majora Szarkowskiego, tenże powołał na sekretarza obchodu niżej podpisanego,

X. pr. Grochowski objaśnił obszernie przebieg powstania, dzielność i męstwo Kościuszki, Głowackiego, Kilińskiego także i z poprzednich czasów X. Kordeckiego; okrucieństwa Moskali na rannych i poległych braci Polakach, a że w roku 1863 brał czynny udział w powstaniu, tem lepiej mógł to wytłómaczyć. Pan Wiśniewski z chórem odśpiewał „Boże coś Polskę".

Pan Z. Wysocki pochwalił związek za dobre się trzymanie i postępowanie i zalecał wszystkim aby jako Polacy honorowie postępowali, zalecił wykształcenie dziatek, tak, aby mogły do wszystkich urzędów mieć przystęp.

Pieśń z „Dymem pożarów". przez chór. Major Szarkowski objaśnił przyczynę i cały przebieg powstania, i rozwinięcie się Polonii w Pułaski.

Pieśń „Dalej bracia wraz".

Pan Ronkowski zalecał Rycerzom Kościuszki, aby ten mundur nie tylko dla parady nosili, ale także dzielnością i dobroczynnością Kościuszkę naśladowali.

Obyw. Hoga objaśnił jako jeden z najpierwszych osadników w Pułaski, jakie czasy były przed lat 12 a jakie dzisiaj są, zalecał wykształcenie dziatek, ponieważ ma sam najmłodszą córkę, którą dał w klasztorze kształcić, w Chicago za buchalterkę w jednej fabryce. Na zakończenie X. pr. Grochowski objaśnił ciężkie cierpienia braci unitów. Zalecał założenie biblioteki, do której sam kilka dziesiąt tomów dać jest gotów.

Pan major Szarkowski dziękując publiczności za tak liczne zebranie się dla brania udziału w tej uroczystości zamknął obchód o 7-mej godzinie wieczorem. Każdy odjechał z miłem uczuciem do domu swego.

30go Listop. odprawił X. Pr. Grochowski Mszą św. żałobną przy wystawionym uwieńczonym katafalku z wystąpieniem Gwardyi Kościuszki z chorągwią za dusze braci poległych. Było to nabożeństwo jak w niedzielę, bo ludzi był pełen kościół. Każdy był do łez wzruszony kazaniem wygłoszonym po nabożeństwie przez X. proboszcza na temat: Jest rzeczą dobrą i zbawienną modlić się za umarłych.

J. Norloch.

Webster, Day Co., S. Dakota, 22 grudnia, 1891 r.

Nam Polakom, zwłaszcza Kaszubom, jest tu bank potrzebny, którego urzędnicy mogliby mówić po polsku lub kaszubsku, bo my "doch" po angielsku nie możemy mówić. Interesa będą to dość znaczne, bo chcemy pobudować 14 mil własnej kolei dla wywożenia pszenicy, bo niepodobieństwem jest, abyśmy takową wywozili wozami (teams); niektórzy farmerzy wymłócili po 15 tysięcy buszli pszenicy, nie licząc wcale owsa i jęczmienia. Spodziewamy się, że za kilka lat będziemy mieli jeszcze więcej zboża. Niektórzy farmerzy posiadają 1000 akrów gruntu a akier wyda od 12 do 45 buszli pszenicy.

Jeżeliby który z Czytelników "Gazety Polskiej" chciał do nas przybyć i bank założyć, to go chętnie przyjmiemy i zaręczam, że dobry będzie prowadził "bizness". Adres: Webster lub Thornton P. O.

Życzliwy
Michał Wenta.

POLSKA.

ZIEMIE POLSKIE.

POD MOSKALEM.

Donoszą z Witebska, że nadszedł tam niedawno ukaz z Petersburga, nakazujący gubernatorowi pilnować, żeby w kościołach katolickich żadne parafialne święta (odpusty) nie były uroczyście obchodzone, z wyjątkiem jednej rocznicy poświęcenia kościoła (prestolnyj prazdnik).

Ani wątpić, że taki sam ukaz otrzymali inni gubernatorowie zachodniego kraju. Do czasu trzymany w tajemnicy, ujawniać się będzie faktami.

—Warszawski jenerał gubernator Hurko w rzekomym zamiarze niesienia pomocy ludności głodem dotkniętej, odniósł się do gubernatora niżegrodzkiego z propozycyą najęcia tamże 300 robotników do robót ziemnych w Królestwie, przedsiębranych na wielkie rozmiary. Warunki nadzwyczaj łagodne, jako to: 10 rubli miesięcznie i całkowite utrzymanie przyczem każdy robotnik otrzyma na rachunek pensyi 30 rubli zadatku. Niżegrodzki gubernator propozycyą przyjął z wdzięcznością, a „Nowoje Wremia", donosząc o tem, pomysł ten pochwala i doradza usilnie zastosowanie go w jak najszerszym zakresie.

— Z Warszawy donoszą „Kur. Polsk.", że w tych dniach zaaresztowano i osadzono w cytadeli 20 osób, należących do wyższej sfery inteligencyi.

Między nimi trzech doktorów medycyny, z których jeden Dąbrowski jest ordynaryuszem szpitala Dzieciątka Jezus, kilku inżynierów i paru akademików.

Przygnębiające wrażenie zrobiło poświęcenie szpitala obłąkanych w Tworkach, dokonane przez popów prawosławnych. Katolickiego kapelana zupełnie odsunięto i zagrożono mu zesłaniem na Syberyę, jeżeliby się ośmielił odmawiać jakie modlitwy. Cała służba w szpitalu składa się z Rosyan, sprowadzonych z głębi Rosyi.

— „Warsz. Dniewnik" donosi, iż według otrzymanych w Warszawie wiadomości, arcybiskup prawosławny chełmsko-warszawski, Leontiusz, mianowany został arcybiskupem moskiewskim. Przyjdzie w jego miejsce nowy gnębiciel Kościoła katolickiego a zwłaszcza Unitów.

— W Łodzi w nocy z dnia 1 na 2 bm. spłonęła fabryka Lissnera, mieszcząca w sobie tkalnią wełnianą, dzierżawioną przez Gitlera i Spółkę, i przędzalnią odpadków bawełnianych Lissnera w prawem skrzydle. Przędzalnia Beyera ocalała. Spłonęły trzy czwarte dwupiętrowego gmachu, 9 zgrzebnic, 4 salfaktory, 6 warsztatów, kilkanaście maszyn pomocniczych, 30 konna maszyna parowa. Straty obliczają na 50 tysięcy rubli. Czterdziestu robotników pozostało bez zajęcia.

— Pątniczka. W tych dniach wróciła do Warszawy, jak donosi „Kuryer Warsz.", Antonina Drozdowska, która odbyła pielgrzymkę do Palestyny. Energiczna niewiasta, licząca 48 lat wieku, od dawna już nosiła się z myślą tej podróży, i jak sama utrzymuje, oszczędzała od lat 15tu, aby zebrać potrzebną sumę. Podróż i pobyt w ziemi świętej trwały 14 miesięcy. Drozdowska przyłączyła się do partyi pielgrzymów, wyjeżdżających z Odessy, powrót zaś nastąpił na Wiedeń. Pielgrzymka musiała się odbywać nadzwyczaj oszczędnie, skoro cały wydatek wynosił niespełna 500 rubli.

POD PRUSAKIEM.

W. Ks. Poznańskie.

Piszą z Szamotulskiego:

„Śp. Antoni Grabski, pochowany niedawno w Szamotułach, zacnem swojem życiem i gorącą do ojczyzny miłością zasłużył sobie chociażby tylko na krótkie pośmiertne wspomnienie.

Urodził się w Chrustowie pod Szamotułami w roku 1822 z Walentego i Prowidencyi z Brodnickich.

Do gimnazyum uczęszczał w Trzemesznie, zkąd miłe wyniósł wspomnienie, zaskarbiwszy sobie przyjaźń kolegów do śmierci.

Po wyjściu ze szkół, odsłużywszy wojskowość przy artyleryi w Poznaniu, odziedziczył po babce majątek rodzinny Rusibórz i Kopażyce pod Środą.

W pamiętnym roku 1848 ś. p. Antoni powołany przez rząd narodowy na naczelnika okręgowego, porzucił całe swoje mienie i wyruszył na czele kosynierów z pod Środy i zwrócony nagle przez Mirosławskiego, na odsiecz pod Miłosław pospieszył. Po krwawej tamże bitwie mianowany został komendantem miasta.

Mirosławski, znając zapał i wiarę kosynierów w swojego wodza, odwołał ś. p. Antoniego z Miłosławia i wyruszyć mu kazał ku Wrześni, gdzie dzielnie się sprawił.

Wróciwszy do domu, ożenił się w 28 roku życia z Paulą Trąmpczyńską, córką szanowanego powszechnie mecenasa z Środy. Zostawszy wdowcem, w kilka lat później zawarł powtórnie związek małżeński z siostrą niebożczki, Maryą. Nadszedł rok 1863, a Rusibórz w obóz się zamienił. Dniem i nocą przychodzili ochotnicy, dążąc na wschód walczyć za sprawę świętą. Dniem i nocą niestety niedobitki wracały. Drzwi zamkniętych w Rusiborzu nie zastali nigdy. Z równą zawsze serdecznością i gościnnością staropolską hojny gospodarz ich podejmował, a grosza na potrzeby ojczyzny i biedę współbraci nie skąpił. Osadzony został z wielu innymi w fortecy w Poznaniu, a następnie w Moabicie pod Berlinem.

To też nie dziw, że znękany więzień wróciwszy pod strzechę rodzinną tylu niepowodzeniami politycznemi i familijnemi wstrząśniętą, w interesach majątkowych się zachwiał i mimo wszelkich starań podźwignąć się już nie mógł. Po czterdziestu latach znoju i pracy na jednym łanie wioskę tak mu zawsze drogą opuścić musiał i do Szamotuł z rodziną się przeniósł. Ta mu przynajmniej pozostała pociecha, że Rusibórz polskim pozostał majątkiem. Opatrzony św. Sakramentami, dokonał ś. p. Antoni w Szamotułach zacnego żywota.

Był to mąż rzadkich przymiotów — prawy syn ojczyzny i kościoła, przykładny mąż i ojciec, niezłomnych zasad obywatel, skromny i na wskroś szlachetny, kochany i szanowany przez wszystkich — nieprzyjaciół nie miał, a przyjaciołmi jego wszyscy byli. Wybitną duszy jego cechą była miłość ojczyzny. O niej marzył do śmierci."

— W 111 roku życia umarła w Poznaniu wtychdniach żydówka Sara Mendlowicz, utrzymywana kosztem państwa. Przed wydalaniami mieszkała ona w Wrocławiu, w roku 1875 spotkał także 95-letnią staruszkę dekret banicyjny, ponieważ pochodziła z Królestwa Pol. Gdy w przejeździe do swych stron rodzinnych stanęła w Poznaniu, udało się różnym zabiegliwym osobom cofnąć okrutny dekret banicyjny, a nawet postarać się dla niej o utrzymanie.

Prusy Wschodnie i Zachodnie.

Z Kaszub piszą do „Gaz. Gdańskiej", że w wiosce B. nauczyciel zabrania dzieciom okładać książki polskiemi gazetami, a jeżeli które dziecko ma książkę owiniętą polskiem pismem, musi je zedrzeć, zostaje połajane i musi obłożyć książkę niemieckiem pismem.

Znakomity pedagog!

"August Flower"

Pani Sarah M. Black z Seneca, Mo., cierpiała podczas ostatnich 2 lat na neuralgią głowy, żołądka i żywota, i pisze „Pokarm mój nie zdawał się wzmacniać mnie i mój apetyt był bardzo zmiennym. Moja twarz była żółtą, moja głowa ociężała i miałam wielkie bóle w lewym boku. Zrana, gdy wstawałam wiele flegmy wychodziło z ust i miałam zły, gorzki smak. Czasem dech mój stawał się krótkim i miałam takie dziwne, przewrotne, drgające uczucia około serca. Przez całe dnie miewałam boleści pod łopatkami, w lewym boku i wzdłuż tylnej strony mych członków. Gorzej mi było podczas wilgotnego, zimnego powietrza zimą i na wiosnę; i skoro napady nadchodziły, moje nogi i ręce stawały się zimnemi, i nie mogłam wcale spać. Próbowałam wszędzie, lecz nie miałam ulgi nim używałam „August Flower". Wtenczas nastała zmiana. Pomogło mi to lekarstwo bardzo wiele od czasu, gdy go używam, i doprowadza mnie do zupełnego wyleczenia."

G. G. Green, Sole Man'fr, Woodbury, N. J.

— Wydalenie szpiega. Z Tylży donoszą do Koeln. Ztg., że wydalono ztamtąd niejakiego Berkowicza, żyda, pochodzącego z Rosyi i rosyjskiego poddanego, który trudnił się nauczaniem języka rosyjskiego; ciążyło na nim podejrzenie, że pełnił obowiązki szpiega rosyjskiego rządu. Berkowicz udzielał lekcyj języka rosyjskiego kilku oficerom tylżyckiego garnizonu. Pewien współwyznawca Berkowicza, zajmujący wpływowe stanowisko w pruskim urzędzie oświaty, usiłował umożliwić wydalonemu dalszy pobyt w Tylży; odpowiedziano mu atoli, że rząd obecnie ma wiele powodów do pilnego czuwania nad ludźmi, którzy mieszkają raz na terytoryum rosyjskiem, raz na pruskiem.

Szlązk.

Czy aptekarz może być uważanym za kupca? Sąd okręgowy w Oleśnie na Górnym Szlązku odrzucił wniosek tamtejszej izby handlowej o zapisanie miejscowego aptekarza do rejestru handlowego z tego względu, ponieważ aptekarza nie można uważać za kupca. Przeciw temu wyrokowi założyła izba handlowa rekurs u sądu ziemiańskiego w Opolu, który wyrok sądu okręgowego zniósł, uznając, że aptekarz, który nabywa towary, by znów sprzedawać, należy w myśl sądu uważać za kupca.

POD AUSTRYAKIEM.

Galicya.

Wychództwo. Policya w Krakowie przytrzymała na wychództwie do Ameryki z powodu braku funduszów i legitymacyi Wojciecha i Karolinę Nawojów z Turzy w Kolbuszowskiem.

— Kraków. W towarzystwie Jezusowem polskiej prowincyi zaszły następujące zmiany: superyorem u św. Barbary w Krakowie został O. H. Jackowski w miejsce O. Stan. Załęskiego. który i nadal tamże zostaje, O. Józef Gadodowski z Krakowa przeniesiony na ministra do Tarnopola, a O. K. Koczorowski z Tarnopola do św. Barbary w Krakowie.

— W Ruskim Baniłowie 2. zm. dwaj wyrostki opadli na podwórzu jej własnej chaty włościankę Anastazyę Wisznicką. Jeden z nich uderzył ją polanem w głowę, drugi zaś rewidował po kieszeniach. Uderzenie było tak silne, że Wisznicka wkrótce wyzionęła ducha. Żandarmerya wyśledziła sprawców zbrodni w osobach dwóch miejscowych parobków: Wasyla Wisznickiego i Mirona Pitrenko. Oddano ich sądowi.

Z Alp północnych.

Alaska ograniczona zlodowaciałemi bałwanami podbiegunowego morza Północnego, łamiącemi się o jego wybrzeża bałwanami morza Behringa, tak często w ostatnich czasach wspominanego, a z którą na wschodzie styka się brytański obszar północno-zachodni i brytańska Columbia była w ostatnim dziesiątku lat przedmiotem różnych podróży eksploracyjnych. Chodziło o ścisłe ustanowienie granicy wschodniej, zbadanie początku i biegu potężnej rzeki Yukon i otworzenie bogactwa mineralnego tego kraju.

W tym roku postawiła sobie zadanie ekspedycya pod kierownictwem porucznika marynarki amerykańskiej Schwatka znanego przez podróże swe do okolic podbiegunowych i inna ekspedycya składająca się z ludzi uczonych i takich, którzy w dawniejszych podróżach eksploracyjnych brali udział, zbadać południową część Alaski, zwłaszcza świat Alp i „gletscherów" (gór lodowych lub śniegowych), z których wznosi się na 19,000 stóp pod niebiosa góra św. Eliasza. O wynikach ekspedycyi porucznika Schwatka wspomnieliśmy już kilka razy. Obecnie nadeszło tymczasowe sprawozdanie profesora Israela C. Russel o skutkach drugiej ekspedycyi.

Ekspedycya wysłana przez „Narodowe geograficzne Towarzystwo" i „Geologiczne towarzystwo Stanów Zjednoczonych" pod kierownictwem profesora, do której oprócz Russel'a także należeli J. H. Crumback, Thomas P. Stancy, Thomas White, Neil McCarthy i Will C. Moore ze stanu Washington i Frank G. Warner z Connecticut, rozpoczęła dnia 30 maja na okręcie zwym „Bear" trzecią przez wzmiankowane towarzystwa urządzoną podróż. Ekspedycya dotarła do zatoki Icy Bay, położonej bezpośrednio przy południowem przedłużeniu północno-zachodniego terytoryum brytańskiego tuż u podnóżka Alp św. Eliasza i usiłowała tam wylądować w dniu 6go czerwca, lecz bałwany biły tak mocno, że potrzeba było trzech dni, aby uskutecznić wylądowanie. Łódź, w której się znajdowali Moore, porucznik Robinson i czterech majtków, zatopiła się wraz z instrumentami naukowemi w niej się znajdującemi i wszyscy utonęli. Później zostały zagubione instrumenta przez bałwany wyrzucone na wybrzeże i zebrane przez członków ekspedycyi.

Zaraz po wylądowaniu udało się towarzystwo w drogę do północnej strony góry św. Eliasza, którą już z morza widziano, a po której to stronie jedynie można się na górę wdrapać. Góra leży pod 141 stopniem 20 minut zachodniej długości od Greenwich i może pod 61 stopniem północnej szerokości prawie na południowym końcu granicy północno-zachodniego obszaru i jest nie tylko najwyższą górą w łańcuchu wysokich Alp, które się w południowym kierunku ciągną nad morzem aż do 15 tysięcy stóp wysokiej góry Mount Fairweather i aż do góry Mount Crillon, lecz także najwyższą znaną górą w północnej Ameryce. W jednym dniu dotarło towarzystwo do granicy śniegu położonej w wysokości 8000 stóp i przepędziło potem dwa całe miesiące na śniegu i lodzie i musiało przynajmniej 30 nocy spać na śniegu, podczas gdy w pozostałym czasie skały pomiędzy lodem im podczas nocy służyły za miejsce przytułku. Podróżnicy ubrani w same wełniane szaty zmokli czasem aż do nitki, i spali bez zmiany odzieży, lecz żaden z nich nigdy się nie zaziębił. Żywność noszono w pudłach, które wraz z nią ważyły 50 funtów i po nad granicą świata roślinnego używano pieca olejowego. Podróżnicy spędzili pierwsze sześć tygodni na przebywaniu odnóg lodowatych pagórków w pobliżu góry św. Eliasza.

Najwyższy punkt, na którym rozłożyli obóz, leżał 8000 stóp nad poziomem morza i przez 12 dni czekało towarzystwo na sposobność wskrabania się na szczyt góry. Różne usiłowania spełzły na niczem z powodu śnieżycy, która nastąpiła. Pewnego razu dotarli eksploatorzy do wysokości 14,500 stóp nad morzem, lecz po dwudziestogodzinnem skrabaniu musiało towarzystwo zupełnie znużone powrócić do obozu. Inną razą został profesor Russel, gdy się sam wdrapał na najwyższy ten punkt, wskutek śnieżycy przez cztery dni odcięty od swych towarzyszów. Punkt ten przedstawiał wspaniałą widownię nad okolicą, na którą nie spoglądało jeszcze oko białego człowieka. Scena rozpościerała się nad okręgiem od Mount Fairweather leżącego 150 mil w kierunku południowo-zachodnim przeszło 300 mil w kierunku północno-wschodnim — wielka to puszcza z równinami śnieżnemi i lodowatemi, nad któremi tu i owdzie sterczą góry pokryte śniegiem, a które się wznoszą do wysokości 10 do 14tysięcy stóp. Jednę z tych gór z szczytem podobnym do stołu nazwano w honor okrętu, który przywiózł towarzystwo do tych lodowych okolic, „Bear Mountain".

Wymierzania profesora Russel nie zostały jeszcze obliczone, lecz z pewnością można już przypuszczać, że góra św. Eliasza jest 18 do 19 tysięcy stóp wysoką.

Badaniu gór lodowych poświęcono wiele czasu. Tak zwane „gletscher'y" zwane także „firnami" są strumieniami lodowemi, które mają swój początek w tak zwanych „firnowych" polach śnieżnych i się powoli posuwają ku dolinom. Takie pola śnieżne tworzą się w okolicy wiecznego śniegu przez atmosferyczne osady w najwyższych kotlinach wysokich gór. Przez presyę nowych śniegów i przez przesiąkiwanie staje się luźny śnieg gruboziarnistym, zlodowacieje powoli w głębi pola śnieżnego i występuje jako lód „gletscherski" z najgłębszego swego miejsca „firn'owej" linii śnieżnej, z jeziora śnieżnego, w kształcie strumienia i zsuwa się po spadzistości, otoczony moren'ami, to jest skałami, które się odłamały od pierwotnych gór i uprowadza takowe z sobą do doliny. Ten ruch tych „gletscherów" podlega najrozmaitszym wpływom, czasem trwa kilka lat, potem przestaje na kilka lat i zdaje się, jakoby „gletscher" znowu napowrót pod górę się cofał, aż znowu poczyna się spuszczać powoli na dół; ruch ten wynosi u takich mas lodowatych w Grenlandyi 59 do 88½ stóp dziennie.

Towarzystwo zbadało mianowicie wielki Matas Pina „gletscher", który nad wybrzeżem w kierunku południowo-wschodnim od góry św. Eliasza pomiędzy zatokami Icy Bay i Jakutat Bay zajmuje obszar obejmujący 1000 mil kwadratowych i co do objętości przewyższa wszelkie szwajcarskie „gletschery". Zresztą jest także góra św. Eliasza wyżej położoną, aniżeli góry szwajcarskie. Matas Pina „gletscher" składa się z czterech wielkich i niezliczonych małych strumieni lodowatych, które się łączą w wielką równinę lodowatą. Spuściwszy się zupełnie na dół poczyna lód tego „gletscheru" topnieć i spada częściowo do morza. Grubość tego lodu jest oszacowana na 1500 do 2000 stóp. Ostatnie 3 lub 4 mile są pokryte roślinami, pomiędzy któremi się znajdują pnie drzew aż do trzech stóp grube, a którym dodaje żywności dwa do trzech stóp gruba warstwa starej ziemi, którą „gletscher" zabrał z gór, gdy się posuwał ku dolinie.

* Mieszkańcy wyspy Madagaskar zarabiają w 25 dniach tyle, ile potrzebują na utrzymanie na cały rok. Można im zazdrościć!

A. GROSS & F. ZEBROWSKI,

Manażer,

636 Wells Street,

CHICAGO, - - - - - - ILLINOIS.

Telefon 3443.

SKŁAD FORTEPIANÓW

NAJLEPSZYCH FIRM.

— Jako to: —

Decker, Gabler, Schubert, Gilbert, Pease,

Nowe Fortepiany od $200.oo wyżej, także sprzedajemy Organy i instrumenta muzyczne Strojenie i reperacye fortepianów wykonujemy akuratnie i po nizkich cenach.

także własnego wyrobu. Sprzedajemy taniej jak w jakimkolwiek innym składzie.

Gdy chorego Dziwa ujrzała, lica jej się zarumieniły, a Dobek oczyma się do niej uśmiechnął, bo za słaby był aby mógł przemówić.

Dziewczyna chodziła koło niego tak, że już i koło samego ognia świętego nie miałaby większego starania. Okładała mu ramię ziołami lub liśćmi, obmywała i obwiązywała, a gdy od niego wróciła do świątyni, ta straszną jej się wydała, czerwone oczy bałwana świeciły, jakby grożąc jej zemstą, a ognisko gorzało, jakoby się na niem palił jej własny żywot.

Im Dobek silniejszym się stawał, tem Dziwa rzadziej zaglądała do chorego. W końcu zupełnie przestała go odwiedzać. Tylko w świątyni siedziała, ognia jeszcze pilniej strzegła i często posępnie weń się wpatrywała.

Razu pewnego Dobek silniejszy, zwlókł się z pościeli, pod świątynię podszedł, uchylił zasłonę i patrzał w Dziwę jak w obraz. Dziwa wstydem spłonęła, ale na mściwe oczy bałwana spojrzawszy, podeszła do Dobka i rzekła głosem silnym:

— Nie na mnie tobie patrzeć, jam bogom ślubowała... bogowie są mściwi, zazdrośni. Tobie iść nad Gopło, do braci, do Polan... tam nowe wici zwołali, tam zgody niema na księcia, tam jeszcze dysze ród Popiela, zemsty niesyty. Idź nad Gopło, nad jezioro, zanieś zgodę, księcia wskaż. Niepokój i wojna czeka Polanów, dopóki mały nie będzie uczyniony wielkim. Wybierzcie pokornego, ubogiego, małego. Idź bracie Dobku, niech bogowie cię prowadzą; zanieś pokój i szczęście braciom swym i rodakom.

Dziwa już widać było miała jakąś moc nad ludźmi; mądrość, łagodność, przez jej usta mówiły. Co rozkazała, spełnił Dobek.

Jadąc nad Gopło, wciąż myślał, ktoby to wśród kmieci był najmniejszym, najuboższym, najpokorniejszym.

Przejeżdżając obok zagrody Piasta, odgadł Dobek znaczenie słów Dziwy; spojrzał na zagrodę i pozbył się frasunku.—I któż był nad Piasta mądrzejszym, bardziej dbającym o dobro braci, chociaż nie pragnął władzy dla nasycenia swojej pychy.

Teraz już Dobek jechał na wiec wesoło, pewien swego.

Jakoż tego dnia jeszcze ku wieczorowi, grodzisko całe brzmiało jednogłośnym krzykiem:

Niech Piast księciem będzie!!

ROZDZIAŁ SZÓSTY.

Gdy okrzyki takie rozlegały się na wiecu, na ciemnem tle lasu zarysowała się wyniosła postać jeźdźca. Powoli, jakby z wahaniem, zbliżał się on ku radzącym. Był to Piast.

Słysząc okrzyki obwołujące go księciem, Piast zadumał się głęboko. Wiedział on jak trudną jest rzeczą i jak wielkiego potrzeba rozumu, by rządzić całym narodem.

Pierwszą jego myślą było, czy niema nadeń godniejszego, któryby lepiej podźwignął ciężar obowiązków książęcych.

Powiódł dokoła oczyma.

Krwawa-Szyja był dumny i dla dogodzenia swej pysze pożądał tej władzy; Bumir trzymał z Niemcami; Dobek był dzielnym, jednak młody wiekiem nie miał dosyć rozwagi... ale i on Piast posiada wady, może nawet większe od tych, które w innych dostrzega... dla czegóż więc Polanie tak jednozgodnie okrzyknęli go księciem?

Odpowiedź na to Piast w sercu swej znalazł: poczuł, że mógł być nad niego mądrzejszy, waleczniejszy, ale takiego, któryby bardziej kochał kraj swój, braci, gromadę.. nie takiego być nie mogło! Wstąpiła weń moc wielka i już spokojny kazał miecz sobie przypasać do boku, wziął laskę białą na znak władzy i do zebranych rzekł głosem pewnym:

— Niech się dzieje wola wasza! Chcę żyć dla was i umrzeć dla was. Służyć wam będę duszą całą, praw naszych starych strzedz będę. Popiele zjednoczyli Polan okrucieństwem i srogością, Piast utrzyma ich w jedności sprawiedliwością i posłuszeństwem. Tego chcę od was. Dziś nie czas na długie rozmowy; dopóki wojna duma, nic nad nią pilniejszego; kto więc żyw i ma siły, na koń, na koń!!

Pokoju nie można się było spodziewać. Leszków dużo jeszcze żyło wśród Polan, wszyscy trzymali z synami Popiela. Dochodziły też wieści, że młodzi książęta znowu umawiali się z Pomorzanami i nową gotowali na Polan wyprawę. Piast też nie próżnował, ściągał zewsząd i zbroił gromady kmieci, Dobek w każdej sprawie był mu pomocnym.

Nakoniec nadciągnęli nieprzyjaciele; Piast dobrze na ich przyjęcie przygotowany, pobił raz jeszcze na głowę synów Popiela, a na miejscu, gdzie pierwsze odniósł zwycięstwo, kazał oborać kawał pola, naznaczając w ten sposób starym zwyczajem granicę, gdzie stanąć miał książęcy czyli kneźowy gród. A nazwał go Kneźnem. I sławnym stało się grodem to Kneźno czyli Gniezno! Doczekało się ono czasów gdy z ubogiego Polan grodu zmieniło się na bogate miasto, które widziało wnuków kmiecia Piasta potężnymi królami.

Pobici Leszkowie przyszli prosić księcia o pokój i zgodę. Piast zapytał wiec o radę, a chociaż nie wszyscy chcieli bratać się z Leszkami, to jednak przymierze stanęło.

Uroczyście zgodę tę postanowiono obchodziż w dzień Kupały*).

Nad brzeg jeziora Lednicy zebrało się mnóstwo ludu wszelkiego. Przybył i Piast i Leszkowie. Wszyscy byli odświętnie przystrojeni, tylko książę nie zrzucił swojej kmiecej siermięgi. Mimo jednak ubogiego stroju, poważnie i pięknie wyglądał.—A gdy już wszyscy byli zgromadzeni, tak przemówił:

— Waśń domowa między kmieciami i rodem Leszków zdawna już się ciągnie, wiele krwi kosztuje i nie z pożytkiem jest, ale ze szkodą dla całego narodu. Dziś Leszkowie pokój nam niosą i zgodę—czyliż mamy ją odrzucić? Przecież ziemia nasza szeroka, dla wszystkich starczy i wszystkich wykarmi. Mamy wspólnych wrogów obcej mowy i plemienia, przeciwko którym powinniśmy się bronić. Waśnie więc nasze nieprzyjaciołom tylko wyjdą na korzyść. Bronić się trzeba wspólnemi siłami. Podajmy sobie dłonie, czyńmy pokój i zgodę! Idźmy do jeziora świętego, niech każdy z was weźmie kamyk i na znak przysięgi rzuci go na dno wody, mówiąc, jak zwykli mawiać ojcowie nasi:

— Jak ten kamień w wodzie, tak niech przepadną w pamięci waśnie i nieprzyjaźnie nasze.

— Jak kamień w wodę, jak kamień w wodę!—wołali uroczyście Leszkowie.

A po odbytej przysiędze weselili się wszyscy.

Gdy noc zapadła, zapalono przygotowane ogniska. Wśród nich uwijało się mnóstwo dziewcząt w bieli, z zielonemi wiankami na głowach, i chłopaków z narzuconemi na ramiona siermięgami. Śmiechy i gwar wesoły rozlegał po lesie. Pod dębem siedział Słowan i pieśń nucił. Za każdą zwrotką powtarzał: Kupało, Kupało! i lud cały za nim śpiewał: Kupało, Kupało!

Niewiasty tańczyły i chłopcy przyklaskując, przeskakiwali przez ogień, a potem z zapalonemi żagwiami uganiali się po polach.

Gdy tak w noc Kupałową cieszyli się i weselili wszyscy, Dobek tylko siedział sam jeden ze smutkiem w sercu. Patrzył on na drugi brzeg Lednicy, kędy wznosiła się świątynia Nii ponura, tam była Dziwa jego ukochana, tam też miał oczy zwrócone; a że wzrok miał bystry, ujrzał z za drzew czarnych szaty jakieś białe... coś go w sercu tknęło.

Na Kupałę pozwalano wiele rzeczy i wiele przebaczano. Często porywano za żony dziewice, których starsi po dobrej woli dać nie chcieli. Dobek też wiedział, że od ognia świętego porywano dziewice.... chodził wciąż nad brzegiem i szeptał sobie: „musi być moją, musi...." A biała suknia wciąż mu wśród drzew migała. Nie mógł już dłużej patrzeć na nią zdaleka. Odwiązał czółno od brzegu i płynął cicho Lednicy wodą. Gdy dopływał, biała suknia znikła w pośród drzew czarnych. Dobek, wśród gęstwiny wydeptaną ścieżką pobiegł ku świątyni i zniknął w ciemności.

W godzinę potem ci co świętowali Kupałę, usłyszeli krzyk wielki na brzegu jeziora: wysiadał Dobek z kobietą w bieli, a za nim goniła druga łódka, z której Wizun stary wygrażał i krzyczał. Sam Piast zbliżył się ku Dobkowi i Ludek, poznawszy siostrę, nad brzeg dążył. Tu sąd się przed księcia wytoczył.

Dobek oddał Dziwę Ludkowi, bo chciał ją brać z domu rodzicielskiego. Opowiadał też, jak to wszystko, co zrobił dla gromady dobrego, spełnił za jej namową i mówił jak go w chorobie doglądała i jak ją wtedy jeszcze bardziej pokochał, tak, że dziś już życie bez niej największemby dla niego było nieszczęściem.

Książę lubił Dobka i wiedział o jego wielkiem i prawdziwem kochaniu; przemówił więc za nim do starego Wizuna.

Kapłan długo nie chciał ustąpić. Lecz w końcu przypomniał sobie, jak z początku sam nie chciał przyjąć Dziwy za kapłankę, bo wydała mu się za młodą i za piękną,—wreszcie więc przyzwolił.

Ludek uszczęśliwiony, że odzyskał w Dobku brata, w Dziwie siostrę, wyprawił młodej parze huczne wesele.

KONIEC.

*) Kupała, było to Słowian bóstwo opiekujące się płodami ziemi. Święto to przypadało w ten sam dzień, w którym za naszych czasów przypadają Świętojańskie wianki.

WASHINGTON.

Washington, 23 grudnia. Senat potwierdził nominacyę S. B. Elkins'a na ministra wojny.

— Zdaje się, że rząd Stanów Zjednoczonych stanowczo chce wystąpić przeciw rzeczypospolitej Chili. Minister Tracy bawi od tygodnia w Nowym Yorku, gdzie stara się nabyć statki handlowe, któreby mogły wzmocnić flotę Stanów Zjednoczonych.

Washington, 23 grudnia. Przewodniczący izby niższej Crisp, wyznaczył dzisiaj rozmaite wydziały i ogłosił nazwy członków do odnośnych wydziałów należących.

Washington, 23 grudnia. Elkins, nowy minister wojny złożył dzisiaj przysięgę urzędową.

AMERYKA.

Pożary.

W środę spaliło się w Detroit, Mich., nowe przybudowanie do starych "Union Mills" przy River ul. pomiędzy 8 i 10tą ulicą. Strata wynosi $100,000.

— W Nebraska City, Nebr., spaliła się w czwartek po południu wielka destylacya. Strata wynosi $100,000.

— W Hutchinson, Kans., zniszczył pożar w dniu 24 grudnia budynek znany pod nazwą "Myton & Baldwin Block". Strata wynosi $140,000.

Bogate pokłady żelaza.

Z Duluth, Minn., donoszą, że w tak zwanym „Mesaba Range" township'ie odkryto bardzo bogate pokłady rudy żelaznej, najbogatsze jakie kiedykolwiek w okręgu jeziora Lake Superior znaleziono. Eksploatacya już się rozpoczęła i wszystko okazuje, że kopalnie dostarczą najmniej 50 milionów ton rudy. Wskutek tego zostanie nowa kolej — Duluth, Mesaba i Northern kolej — od ujścia Artichoke rzeki aż do kopalni wybudowaną.

Spaliła się żywcem.

W Joliet, Illinois, spaliła się literalnie żywcem pani H. B. Stevens z Chicago przy czyszczeniu szat gazolinem. Nie wiadomo, jakim sposobem gazolin, który wprawdzie łatwo się zapala, mógł wybuchnąć płomieniem, gdyż piec, w którym był ogień, znajdował się w trzecim pokoju od miejsca nieszczęścia. Pani Stevens była w odwiedzinach u swej córki, żony doktora Rutline.

Żąda $100,000.

W. R. Laidlaw, klerk maklerski, który podczas eksplozyi dynamitowej w biórze milionera Russella Sage w Nowym Yorku został ranionym i obecnie leży w szpitalu św. Wincentego, żąda od powyższego milionera $100,000, gdyż podczas znanego attentatu się nim (Laidlaw'em) zastawiał po otrzymaniu listu, w którym zbrodniarz żądał od Russell'a Sage $1.250,000. Sage trzymał go za rękę tak silnie, iż nie mógł ujść.

Straszliwa eksplozya.

Wskutek eksplozyi gazu ziemnego został w nocy na 25go grudnia o godzinie pierwszej wysadzony w powietrze trzypiętrowy budynek M. F. Pritchard'a, położony pod No. 2918 przy Smallman ulicy w Pittsburgu. Pitchard, jego żona, troje dzieci i służąca Barbara Ruth i posłaniec Davis Bennett zostali pogrzebani pod rozwaliskami, lecz nikt nie utracił życia. Pritchard, który posiada skład, pobiegł do sklepu po koszyk dla jednego z kostumerów i zadrasnął zapałkę, wskutek czego nastąpiła eksplozya. Cudem zdaje się prawie być, że nikt życia nie utracił.

Nieszczęście kolejowe.

W czwartek na wieczór zderzył się w pobliżu Hastings, niedaleko od Yonkers, N. Y., pospieszny pociąg St. Louiski z szczegółowym pociągiem pędzącym do Niagara. Przyczyną nieszczęścia było poprzednie zderzenie się lokalnego pociągu z Croton z pociągiem towarowym w tunelu w pobliżu więzienia stanowego w Sing-Sing. Wskutek tego pierwszego zderzenia została kolej zablokowana po obu stronach tunelu. Z powodu mgły kierunek pociągami był nader utrudnionym. Parowóz pociągu pospiesznego wpadł na wagon sypialny drugiego pociągu i wskutek tego zderzyły się wszystkie wagony, które po większej części były sypialnemi. Jedenaście osób zostało zabitych, a bardzo wiele poniosło rany.

Edward M. Field.

W White Plains, N. Y., rozpoczęło się w środę rano przed sędzią badanie stanu umysłowego syna C. M. T. Fielda, który przez swe nierozsądne i zbrodnicze transakcye doprowadził do bankructwa bank, którego był członkiem, który zarwał na przeszło $400 tysięcy, i prawie do bankructwa doprowadził także swego ojca, byłego milionera Cyrus'a Field i oszukał różnych innych biznesistów.

Krewni jego jako i niektórzy lekarze oświadczyli, że Edward Field od dawniejszego czasu cierpi na umyśle.

Sędziowie przysięgli po krótkiej naradzie oświadczyli, że Edward M. Field jest waryatem i nie jest odpowiedzialnym za to, co uczynił.

Oprócz tego uznali, że osobista własność Field'a jest wartą tylko $20 tysięcy.

Energiczna samobójczyni.

Z Pittsburga donoszą 25 grudn.: Wczoraj wieczorem popełniła w Allegheny samobójstwo Bertha Pregner, służąca u Harry'ego B. Boyd. Jej usiłowania okazały, że jej koniecznie chodzi o ukrócenie swego życia. Nasamprzód powiesiła się na rurze od gazu w pokoju jadalnym, lecz rura się złamała i dom napełnił się gazem. Następnie przecięła sobie żyły u ręki; widząc atoli, że w ten sposób także nie umrze, pobiegła do pralni i powiesiła się na rurze od wody. Lecz i ta się złamała i sklep został zalany. Tymczasem osłabła dziewczyna tak, iż nie mogła się ruszyć z miejsca i dzisiaj rano znaleziono ją nieżywą w wodzie. Liczyła lat 22 i niedawno temu przybyła z Nowego Yorku; w ostatnich dniach odwiedzała także tak zwane „revivals" i niezawodnie cierpiała na pomieszanie zmysłów, gdy usiłowała sobie życie odebrać.

Leczą pijaństwo i inne nałogi.

W Duluth, Minnesota, lekarze Slaughter i Murray występują także jako leczyciele pijaństwa za pomocą podwójnego chloro-kwaśnego złota; leczą oprócz tego nałóg palenia i podobne przywary; chcą także przez ten sam środek leczyć cierpienia nerwowe. Slaughter był uczniem doktora Kelley w Dwight, Illinois, lecz postępowanie jego różni się cokolwiek od metody jego nauczyciela, ponieważ nie wywołuje nieprzyjemnych uczuć w mózgu. Każdy chory musi zapłacić po $75 dwom powyższym doktorom, którzy zbierają pieniądze buszlami.

Ostróżnie ze szpilkami.

Panie mają wogóle zwyczaj niebezpieczny przymocowywania rozmaitych części swego ubrania szpilkami zamiast guzików lub haftek. Pociąga to za sobą groźne następstwa, jak nowy wypadek panny Janiny Sorel w Paryżu. Jakaś szpilka, przymocowująca kokardę u szyi, wpiła się w ciało tak głęboko, że zdołano ją wydobyć jedynie za pomocą operacyi. Widocznie zaś szpilka musiała być zanieczyszczoną, gdyż wnet pojawiło się tak gwałtowne zakażenie krwi, że jedynie odcięcie lewej piersi, zdołało chorą zachować przy życiu.

Cenny zabytek.

W Pompei w tych dniach odkopano bardzo cenny zabytek archeologiczny. W pobliżu miejsca gdzie uprzednio dokonano poszukiwań wobec członków kongresu pokoju, odkopano pokoik z przepięknym ołtarzem ofiarnym. W głębi ołtarza widnieje ogromnej wartości fresk, przedstawiający Herkulesa w lwiej skórze, na ołtarzu zaś znaleziono: statuetkę rozmodlonej kapłanki ze złoconego bronzu; amulet, przedstawiający delfina; statuetkę Merkurego z bronzu, rzecz przedziwnej roboty rzeźbiarskiej: różnobarwną Minerwę z terakoty i główkę zawieszoną jako votum. Nadto znaleziono obok ceglany ołtarz ofiarniczy z popiołami spalonych zwierząt. Wszystkie te zabytki przewieziono do muzeum archeologicznego w Neapolu.

Karygodna chciwość.

Wcieleniem najbrudniejszej i najhaniebniejszej chciwości jest człowiek lub są ludzie, którzy w tych dniach w Newton Creek w pobliżu Nowego Yorku zostali schwyceni na tem, iż mięso ze starych, wynędzniałych, kalecznych i często na zaraźliwe choroby cierpiących koni, których ciało powinno być chyba używane dla fabrykacyi sztucznego nawozu, peklowali, sprzedawali i nawet do Europy wysełali.

Łotrzy, nie tylko że przez haniebną swą chciwość narażają na niebezpieczeństwo, zdrowie i życie ludzi spożywających to obrzydłe mięso, lecz także szkodzą dobremu amerykańskiemu imieniu i dolewają wody do młyna niemieckich i innych europejskich „agraryanów", którzy wszystkiemi przyczynami i wszystkiemi środkami — rzetelnemi i podstępnemi — walczą przeciw przywozowi amerykańskiego mięsiwa i starają się mu zapobiedz. Są zdrajcami.

Ministeryum rolnictwa, dowiedziawszy się o tej sprawie, wkroczyło natychmiast i kazało zniszczyć mięso znalezione. Trzeba się spodziewać, że nie poprzestanie na tem, lecz użyje wszystkich środków prawnych, aby niecni łotrzy dostali się do miejsca im należnego, do więzienia, i to na długi czas. Tylko przez surowe postępowanie z takiemi oszustami, gdziekolwiek się znajdują, można się spodziewać uskutecznić, że drudzy nie powtórzą podobnego łotrostwa.

Kwestyą jest, czyby nie było na miejscu, aby kongres uchwalił prawo że w ogóle nie wolno wysełać mięsa bez poprzedniej inspekcyi rządowej. Prawo takie położyłoby także koniec rzemiosłu tych, którzy z wiedzą lub bez wiedzy wysełają za granicę wieprzowinę zawierającą tryching i w ten sposób szkodzą dobrej sławie świń amerykańskich.

Wybór senatorów Stanów Zjednoczonych przez lud.

Senator Turpie z Indiana postawił w senacie jako wniosek wspólną uchwałę obydwóch izb pod względem dodatku do konstytucyi Stanów Zjednoczonych, ażeby w przyszłości wybory senatorów Stanów Zjednoczonych się już więcej nie odbywały przez legislatury, lecz bezpośrednio przez lud.

Nie ma wątpliwości, że wiele rzeczy przemawia za tą propozycyą. Bezpośredni wybór senatora byłby błogosławieństwem dla wszystkich tych stanów, w których przewaga stronnictw w legislaturach jest wątpliwą a w których często zachodzi równość lub też przybliżająca równość głosów. Zapobiegłby, że legislatura, która nie jest ciałem narodowo-politycznem, dla polityki narodowej często marnuje całe tygodnie; zapobiegłby haniebnym usiłowaniom, aby wynik wyborów legislatury przez „krzywe" środki zmienić na korzyść jednej lub drugiej partyi, i tak nie tylko przyczyniłby się do oszczędności, lecz usunąłby powody do przestępstw przy wyborach. Uniemożliwiłby może kupno krzesła w senacie, a przynajmniej utrudniłby je, bo choćby można przekupić konwencye stronnictw, któreby zamianowały kandydatów, to jednak byłoby to w stanie, gdzie żadna z partyi nie ma przeważającej większości, przedsiębiorstwem bardzo ryzykownem, bo kandydaci pobici przez nierzetelne środki i ich przyjaciele nie uważaliby się związanymi przez uchwały partyi.

Lecz, chociaż korzyści bezpośredniego wyboru senatora Stanów Zjednoczonych są widocznemi i zapewne nie można odkryć ważnych powodów, aby nie wszedł w życie, to trzeba jednak wątpić, aby się takowy dał obecnie przeprowadzić. Amerykanin czuje rodzaj świętej obawy przed konstytucyą Stanów Zjednoczonych i muszą to być ważne przyczyny, któreby go mogły spowodować do jej zmiany lub naruszenia. Nawet gdyby, co jest bardzo wątpliwem w senacie, uchwała została przyjętą przez obydwie izby kongresu większością dwóch trzecich części głosów, to musiałaby być jeszcze przyjęta przez trzy czwarte wszystkich legislatur stanowych, a więc w legislaturach trzydziestu i trzech stanów. A nie można poznać, czy usposobienie na korzyść zmiany, chociaż może być dosyć silnem w stanach Indiana i Illinois, dosyć daleko się rozpowszechniło i jest dosyć silnem, aby przeprowadzić tak wielki postęp. Jeżeli kiedyś przyjdzie do tego, to też nie zabawi długo, nim lud postara się o nowy postęp, t. j. o bezpośredni wybór prezydenta przez lud.

Szczególne nieszczęście.

Z Orange, N. Y., donoszą 26go grudnia: Dzisiaj utracił życie przez elektryczność mlekarz Frank E. Williams. Stary, już nie używany drut elektryczny przełamał się w nocy i padł na druty służące do oświetlenia które mają strumień 2000 „Volt". Powietrze było mglistem, a gdy Williams pobiegł z mlekiem do kostumera, koń postąpił kilka kroków naprzód, stanął na starym drucie i — padł. Williams przyskoczył i w tem drut dotknął jego twarzy. Schwycił zań — przywołano lekarza, lecz Williams już nie żył.

Nieszczęście kolejowe.

Z Marquette, Mich., donoszą 26 grudnia: Dzisiaj rano o godzinie 8:30 zderzyły się na Duluth, South Shore & Atlantic kolei dwa pociągi towarowe, wskutek czego dwóch ludzi zostało zabitych i jeden człowiek został śmiertelnie raniony. Zabitymi zostali: Jan Horlachar i Emil Vannopper a maszynista Reaney został tak pokaleczonym, że jeszcze tego samego dnia umarł.

Pożar w domu obłąkanych.

Z Pontiac, Mich., donoszą 26 grudnia: Dzisiaj rano o godzinie 10tej wybuchł pożar w północnem skrzydle tutejszego zakładu dla obłąkanych. Płomienie rozszerzały się niezmierną szybkością. Zrazu mówiono, że kilku obłąkanych utraciło życie, lecz wiadomość ta była mylną. Wszyscy ocalali. Strata wynosi $200,000.

Z niw polskich.

Z Shamokin, Pa., donoszą 23 grudnia: Dzisiaj znaleziono w Fielden kopalni zwłoki Jana Sochy, który został wczoraj przywalony przez znaczną masę węgli. Zrazu mniemano, że więcej robotników zostało zasypanych, lecz okazało się, że on był jedyną ofiarą.

— W Bay City, Mich., państwo Wróbel obchodzili uroczystość złotego wesela.

— W Toledo, O., zaczęła wychodzić nowa gazeta pod tytułem „Kuryer".

Arcybiskup Kenrick chorym.

Z St. Louis donoszą 23go grudnia: Arcybiskup Kenrick nie wyzdrowiał jeszcze z choroby, która go napadła dwa tygodnie temu podczas dziennej przechadzki i stan jego jest dość krytycznym. Niezawodnie znużyły za bardzo 87 letniego starca wytężenia połączone z jego uroczystością jubileuszową.

Utopiła się w cysterni.

Z Grand Rapids, Mich., donoszą 23go grudnia: Żonę balwierza Jana Froeling, mieszkającego pod No. 15 Grandville ave. znaleziono wczoraj rano nieżywą w cysterni położonej za ich mieszkaniem. Wskoczyła podobno do niej, umieściła wieko w właściwem miejscu i utopiła się. Słaby stan zdrowia i melancholia powstała z tej przyczyny miały być przyczyną czynu.

Za wiele dobrego.

W Mercer, Mo., założył się właściciel stajni Robert Leverus, że zje 4 puszki zamarynowanego łososia, jednę po drugiej, i to bez żadnych innych dodatków. W istocie wygrał zakład. W przeciągu 28½ minuty zjadł to, co się w puszkach znajdowało, poczem zapalił cygaro. Chcąc atoli opuścić pokój, w którym się znajdował, padł i natychmiast wyzionął ducha. Pomimo tak licznych nieszczęść wynikających z obżarstwa, znajdują się za wsze głupcy, którzy przez takie zakłady szkodzą nie tylko zdrowiu, lecz i życiu.

Oszustwo z registrowanemi listami.

Obrabowanie wozu pocztowego wśród gęsto zaludnionego i gwiazdami policyantów posianego miasta Chicago, jest bardzo na rękę jenerałowi pocztmistrzowi Wanamakerowi, który w swem sprawozdaniu rocznem zażądał, aby pieniądze zawarte w zagubionych registrowanych listach zostały wynagrodzone. Bo w obrabowanym wozie znajdował się miech napełniony registrowanemi listami, które po większej części zawierały pieniądze, które naturalnie tracą ci, którzy je wysłali, i wprawdzie je tracą przez winę i niedbałość władz pocztowych, które zezwoliły, że słaby, łatwo odbijalny wóz, przy którym się znajdował tylko nieuzbrojony woźnica, z wielką sumą jechał nocą przez odosobnione, mało odwiedzane i ciemne ulice.

Stany Zjednoczone biorą za każdy registrowany list nadzwyczajne porto w kwocie 10 centów pod pozorem, że dadzą baczność na taki list. Baczność w tym i wszystkich innych przypadkach polega na tem, że się zapisuje list a potem z innemi go się rzuca do miecha, który to miech się kładzie, jak i inne miechy pocztowe napełnione nie registrowanemi listami, kartami pocztowemi i gazetami na wóz, odwozi go do głównej poczty a ztąd dalej do kolei, bez postawienia straży lub przedsięwzięcia innych środków bezpieczeństwa dla zapobieżenia, aby go nie okradziono. Jeżeli miech zostanie skradziony lub jeden albo drugi z listów w nim zawartych nie dojdzie do miejsca swego przeznaczenia, wtenczas zostają wysełane notatki, idące od jednej poczty do drugiej i nareszcie do głównego bióra, a od tego tą samą drogą napowrót, aby nareszcie zapewnić wysełacza, że list jego nie doszedł do miejsca przeznaczenia i że jego pieniądze zaginęły.

Takie zapewnienie może czasem pod warunkami być coś wartem, lecz istotnie jest tylko małą pociechą. O wynagrodzeniu za zgubione listy z pieniędzmi nie myśli rząd Stanów Zjednoczonych, chociaż nie dotrzymał obietnicy, że szczegółową da baczność na takie listy. Każdy inny kraj daje wynagrodzenie za zgubiony registrowany list — aż do pewnej sumy. I w Stanach Zjednoczonych muszą towarzystwa ekspresowe dać wynagrodzenie za zgubione listy z pieniędzmi lub przedmioty wartościowe, lecz rząd amerykański na mocy swojej władzy stoi po nad takiem zobowiązaniem. Jak królowie starego świata nie dadzą się pociągnąć do odpowiedzialności za zbrodnie przez nich popełnione, tak też Stany Zjednoczone oświadczają, że stoją po nad prawem. Oświadczają, że bezkarnie mogą czynić to, co pojedynczą osobę zaprowadziłoby do więzienia — w tym przypadku uzyska nie pieniędzy (10 centów za registrowanie każdego listu) pod fałszywemi pozorami (obietnica dawania baczności na listy).

Byłoby na czasie, aby został położony koniec tym nieprawnym stósunkom.

Chciał się dostać do nieba.

Niejaki Craig mieszkający w pobliżu miejscowości Templeton w Pennsylvanii dostał w tych dniach obłąkania umysłu. Pobiegł trzy mile drogi do pewnego punktu w pobliżu wsi Kelfersburg i wdrapał się na wierzbę drzewa około 70 stóp wysokiego i usiadł tam. Radom krewnych, aby zszedł z drzewa nie chciał być posłusznym i dla tego oderznięto wierzchołek i spuszczono go ostróżnie za pomocą lin i powrozów. Craig, gdy go schwycono powiedział, że chciał się dostać do nieba i dla tego wszedł na najwyższe drzewo. Obecnie znajduje się w zakładzie dla obłąkanych.

W przykrem położeniu.

Z Nowego Yorku donoszą 23 grudnia: W dość przykrem położeniu znajdowali się niedawno temu w Williamsburgu doktorzy Louis Hess i Arthur Smylea, co się dopiero w tych dniach przez proces wydało. Żona saloonisty Reiss była chorą trzy tygodnie temu. Mąż jej przywołał owych lekarzy i trzymał ich więźniami w pokoju chorej żony grożąc im z rewolwerem w ręku śmiercią, gdyby żona miała umrzeć.

„Życie za życie, życie za życie!" mawiał do przestraszonych lekarzy.

Ci starali się przybliżyć do drzwi, Reiss zastępował im drogę. Nareszcie zdrzemnął się siedząc przy drzwiach i doktorzy chcieli z tego skorzystać, aby się wynieść, lecz Reiss otworzył oczy i ponowił groźbę. Nareszcie usnął i z tej okazyi skorzystali lekarze. Reiss, gdy się obudził, był tak rozjątrzony, iż chciał się udać do mieszkania dr. Hess'a, lecz krewni go wstrzymali. Dr. Hess przysłał nareszcie rachunek na $75, których Reiss nie chciał zapłacić. Ztąd proces, który wypadł na niekorzyść Reiss'a, i podczas którego powyższa sprawa się wydała.

Cokolwiek dla Nowego Roku.

Słynna po całym świecie pomyślność Hostetter'a Bitters i ich ciągła popularność przez przeszło jedną trzecią część całego stulecia jako lekarstwo na żołądek jest ledwie mniej cudowną, jak miłe przyjęcie, którem się szczyci roczne okazanie się Hostetter'a Almanaku. To cenne lekarskie wydawnictwo bywa ogłoszonem przez „Hostetter Company" w Pittsburgu, Pa., pod ich własnym dozorem, a kompania zatrudnia w tym wydziale 60 ludzi. Ludzie ci pracują nad tem dziełem może z jakie jedenaście miesięcy w roku, a wydawnictwo na rok 1892, będzie przewyższało dziesięć millionów egzemplarzy w języku angielskim, niemieckim, francuzkim, walijskim, norwegskim, szwedzkim, hollandzkim, czeskim i hiszpańskim. Zażądajcie egzemplarz jeden, jeżeli chcecie posieść cenne i interesujące wiadomości odnoszące się do zdrowia i czytać liczne świadectwa co do skuteczności Hostetter'a Stomach Bitters, rzeczy rozweselające, rozmaite informacye, astronomiczne obliczenia i chronologiczne wiadomości i t. d., na których dokładności można polegać. Almanak na rok 1892 można dostać darmo od aptekarzy i ogólnych handlarzy na prowincyi w wszystkich częściach tego kraju.

Gród św. Pawła buduje „auditorium."

Z St. Paul, Minn., donoszą 23go grudnia: Wydział rady miejskiej dla budowy „auditorium" zdał wczoraj radzie miejskiej sprawozdanie o planach architektów. Wydział popiera plan architekta Reeda, którego plan dla „Metropolitan Opera House" znalazł tak ogólne poparcie. Według planu Reed'a ma auditorium zawierać 12 tysięcy siedzeń i ma być wybudowanem tam, gdzie dzisiaj stoi hala targowa. Ma kosztować około $100 tysięcy a prace mają się natychmiast rozpocząć. Z tym gmachem i funduszem gwarancyjnym w wysokości $100 tysięcy i wielkiemi wygodami hotelowemi chce St. Paul uzasadnić swe pretensye do najbliższej demokratycznej konwencyi narodowej. Obie izby rady miejskiej potwierdziły plany.

Zabity.

Z Hammond, Ind., donoszą 25 grudnia: Tutaj leżą zwłoki nieznanego człowieka, do których nikt nie rości sobie pretensyi. Złodzieje włamali się o północy do bióra J. M. Bradford'a, otworzyli szafę od pieniędzy i zabrali z niej $185. Zdaje się, że pomiędzy złodziejami powstał spór, gdyż jednego z nich znaleziono nad ranem w biórze ze zmiażdżoną czaszką. Nikt nie wie, kim zmarły jest, a po innych złodziejach nie ma śladu.

Instrument dla głuchoniemych.

Nowy instrument dla głuchoniemych, zwany "Audigène Berrier", od swego wynalazcy msgra Berriera, o którym już donosiliśmy, ma na celu umożebliwić głuchoniemym i głuchym odzyskanie słuchu. Instrument ten jest dotychczas w nie wielu dopiero zaprowadzony zakładach dla głuchoniemych, a już wydał liczne a nadzwyczajne skutki, tak, że powagi lekarskie na niego zwróciły swą uwagę i objawiły jednogłośne życzenie, aby go oddać do powszechnego użytku. W zakładzie dla głuchoniemych w Bourg le Reine, kierowanym przez t. zw. Siostry Kalwaryjskie, używano tego instrumentu po raz pierwszy w r. szkólnym 1890—91. Instrument ten zastósowywano więcej, niż do 400 głuchoniemych, i do wielkiej liczby głuchych z dobrym skutkiem. Jest rzeczą obojętną, czy głuchota jest wrodzoną, czy dopiero nabytą, we wszystkich tych wypadkach obudził instrument zmysł słuchu. Dziewczęta zakładowe, które tam są na wychowaniu z całej Francyi, a należą do wszystkich klas społecznych, za użyciem tego instrumentu uzyskały wszystkie słuch, wszystkie uczyły się wybitnie i mogły wymawiać słowa, (mimo, że jak wiadomo, głuchoniemi nauczeni mówić, wydają nieprzyjemny bardzo i monotonny głos), wiele z nich po kilku miesiącach mogły już bez instrumentów słyszeć, a nawet te, co najbardziej postąpiły w nauce, mogą już przy miernym głosie brać udział w rozmowie. Te skutki wymagały dziennie 5—10 minut ćwiczenia. Te same owoce osiągnęły zakonnice u kobiet głuchych, które codziennie do klasztoru dla kuracyi przychodzą. Można przeto słusznie powiedzieć, że głuchota najczęściej przez instrument audigène Berriera jest uleczalną, do pewnego przynajmniej stopnia. Że atoli i tak bardzo nadwerężone znajdować się będą uszy, iż u nich i ten instrument niczego nie dokaże, to chętnie przypuszczamy, że takich liczba będzie nie wielka. Inna, nie mniej cenna korzyść z tego instrumentu jest i ta, że tenże nie męczy wcale zmysłu słuchu, ani też nie odbiera tej małej odrobiny słuchu, jeżeli jeszcze jaka była, jak to sprawia wielu instrumentów akustycznych, przez lekarzy używanych. Instrument ten zaprowadzono już z końcem października po zakładach, a odtąd mogą go kupować strony prywatne do użytku powszechnego; kosztuje około 60 franków, a dla kapłanów i klasztorów z 20 procentowym rabatem. Sprzedaje go zakład głuchoniemych w Bourg le Reine, gdzie mieszka też wynalazca i dokąd zamówienia zwracać należy.

Wielka wyprzedaż Ubiorów!

Z przyczyny rozwiązania spółki rozpocznie się

w Sobotę i trwać będzie do 1 Stycznia, 1892 r.

Podajemy kilka cen:

Dziecinne Cape Paltoty od 1.15 do 6.00.

Szkolne i chłopięce Cape Paltoty od 1.50 do 8 00 i 10.00.

Paltoty dla Młodzieńców i Mężczyzn eleganckiego stylu, w wielkim wyborze. Mamy na składzie najlepiej robione Ubiory, dobrze leżące i bardzo tanio.

Ceny od 3.00, 4.00, 5.00 do 10.00, 12.00, 14.00, 15.00. 16.00, 18.00 i 20.00.

Niezapominajcie zobaczyć nasze $12.00 paltoty, najlepsze to palto w całem mieście za te pieniądze.

Ubiory Dziecinne i Chłopięce sprzedajemy po zadziwiająco nizkich cenach.

Ubiory dla młodzieńców i mężczyzn, które leżą elegancko, nalepszego wyrobu i obszycia, ofiarujemy po cenach, które zadowolnią każdego.

Wełniane podspodnie towary dla utrzymania się ciepło i w wygodzie, w wielkim wyborze po cenach popularnych.

Kapelusze, białe i flanelowe koszule, rękawiczki itd. kupujemy wprost z abryk.

Nasze kupowanie po nizkich cenach Ubiorów jest nieprześcignionem z tej przyczyny, że nasz pan H. M. Nielsen jest połączony z jedną z największych hurtownych firm.

Przyjdźcie i odwiedzcie nas.

Ubiorów wartości $30.000 musi być sprzedanych przed dniem 4 stycznia, '92.

NIELSEN & ROSLER,

1228 Milwaukee Ave., róg North Ave. i Robey ulicy.

Telefon No. 1798. Założone 1885 r.

HENRY DETMER,

Południowo-Zachodni **Róg Randolph i Halsted ulic, Chicago, Ill.**

SKŁAD nowych i z drugiej ręki Fortepianów — i — Organów, Po wszelkich cenach.

Fortepiany wynajmujemy.

W razie zakupna odliczamy jedno roczną dzierżawę od ceny.

Rozmaite instrumenta muzyczne.

Piszcie po ceny i warunki.

REFERENCYE:

Ks. Winc. Barzyński, rektor kościoła św. Stanisława Kostki w Chicago.

Polskie Siostry Nazaretanki w Chicago.

Polskie Siostry Notre Dame w Chicago.

Siostry św. Franciszka w Chicago.

Ks. A. J. Thiele w Chicago.

Szpital Braci Alexianów w Chicago.

Szpital św. Elżbiety w Chicago.

Ex-alderman Kowalski w Chicago.

C. W. Dyniewicz w Chicago.

Prof. St. Szwajkart w Chicago i wielu innych w Chicago i w całym kraju, którzy kupili odemnie Fortepiany.

A. F. LAKOVKA, 726 Noble Street, Chicago, polski agent.

Najtańsze loty w mieście Chicago

są w subdywizyi róg

GRAND i CENTRAL AVENUES

W CRAGIN,

gdzie już wielu Polaków i Czechów się okupiło.

Cena lotów po $275.00 i wyżej. Od $25.00 do $50.00 gotówką a reszta po $5.00 miesięcznie.

Kompania podarowała loty pod polski kościół i szkołę.

W pobliżu już wielu Polaków się okupiło. Naprzeciwko tych lot kompania kolei żel. Chicago, Milwaukee i St. Paul rozpocznie niezadługo budowę swych szapów, w których pracować będzie od 1500 do 2000 ludzi. Prócz tego nabywający te loty korzystają z następujących korzyści: Ośm wielkich fabryk znajduje się w pobliżu, na głównej ulicy woda i rury są zaprowadzone; na Armitage avenue do samego Cragin, przedłużoną będzie w krótkim czasie Milwaukee avenue linia kablowa; na Grand avenue, która tą ulica przecina te loty będzie pobudowaną kolej elektryczna do samego centrum miasta tj. do Monroe i Michigan ave. Linia kablowa ma być pobudowaną w ciągu jednego roku a wagony kolei elektrycznej kursować będą jeszcze w krótszym czasie. Gdy te ulepszenia zostaną urzeczywistnione cena wartości lotów się podwoi i potroi, tymbardziej gdy za 5 centów można będzie dojechać dokądkolwiek w mieście. Pociągi kolejowe jadą 14 razy dziennie z Union dworca do Cragin i napowrót.

Loty te są 6½ mil angielskich na północ-zachód od ratusza a do granicy jest jeszcze 3 mile w mieście.

Kupujcie loty w Chicago odległe tylko 6½ mil po $275,00 i wyżej. Zamiast daleko od 18 do 22 mil po tej samej cenie.

Na budowę kościoła polskiego na ofiarowanych lotach, kompania wyznaczyła $1000 gotówki.

SCHWARTZ & REHFELD, właściciele,

160 — 162 Washington Street.

Głównymi agentami dla Polaków są:

E. M. Dyniewicz & Co.,

532 Noble Street, Chicago, (w biórze "Gaz. Pol.")

Przytem jestto dobra sposobność dla tych rodaków po za granicą miasta Chicago mieszkających w Pennsylvanii, New York, Ohio, Maryland i innych wschodnich Stanach dla ulokowania swych kapitalików i oszczędności w dobre loty, które może będą siedzibą na później dla kupujących lub też przedstawiają dobre ułożenie pieniędzy w grunt czyli loty, na których można dobrze zarobić, albowiem miasto Chicago powiększa się z każdym rokiem i własność nieruchoma czyli loty i grunta warte są coraz to więcej każdego roku. Kto ma kilkaset dolarów uciułanych a nieprzynoszących mu korzyści niechaj kupi jeden lub więcej z tych lotów a niepożałuje, dobrze zarobi na kupnie lub na locie się pobuduje.

KANTYCZKA

od czasów zaprowadzenia chrześciaństwa w Polsce, znajduje się w każdym domie polskim, aby w czasie adwentowym czcić swem pieniem Najśw. Pannę a podczas Godów, tj. po Bożem Narodzeniu weselić się i wyśpiewywać pieśni z Kantyczki, że Chrystus się narodził. Kto w swym domu tu w Ameryce nie ma jeszcze Kantyczki niech przyśle 75c. W Księgarni Polskiej Wł. Dyniewicza, 532 Noble Str., Chicago, jest w wielkiej ilości.

KANTYCZKA

i Kancyonał czyli zbiór najnowszych pieśni, starożytnych kolend i Pastorałek, z Nowenną na adwent. W mocnej oprawie po cenie

75 centów.

Za 2 centową markę pocztową poślemy każdemu jeden numer nowego pisma p. t.

GAZETA HANDLOWA,

która wychodzi co miesiąc począwszy od 1go grudnia, 1891 r., w interesie Polaków dla ułatwienia im kupna różnych towarów i przedmiotów. Zawiera ceny i obrazki czyli illustracye różnych przedmiotów, które są co miesiąc zmieniane.

Zawiera także wiadomości handlowe, tyczące się rozwoju polskiego przemysłu i jedne lub dwie historyjki i humorystykę.

Format "Gazety Handlowej" jest arkusz 16 stronnicowy rozmiaru 24x36 cali.

NALEFINSKI MERCHANDISE CO.,

816 N. Leavitt Street, Chicago, Ill.

następcy firmy

The Polish Novelty Co.

FIRST NATIONAL BANK OF CHICAGO.

PIERWSZY NARODOWY BANK W CHICAGO.

Narożnik Monroe i Dearborn ulic.

KAPITAŁ $3,000,000.

WEKSLE.

Berlin — Niemcy, Wiedeń — Austrya, Petersburg — Rosya i wszystkie inne europejskie kraje jako też na wszystkie kursujące pieniądze.

LISTY KREDYTOWE

dla użytku podróżnych w wszystkie części świata, ściąganie spadkobierstw (schedów) i wszelkich należności z Polski, Niemiec, Austryi, Rosyi i wszystkich europejskich krajów za bardzo umiarkowaną komisyą.

Zarząd.

LYMAN J. GAGE, PREZYDENT. H. R. SYMONDS, WICEPREZYDENT.

H. M. KINGMAN, KASYER. R. J. STREET, PODKASYER.

I. HODGES, AS. KASYERA.

ST. BOBOWSKI

735 MILWAUKEE AVE.

Pracownia rozmaitych futer, dek, kożuchów, kożuchowych czapek, rękawiczek, owczych kaftanów i spodni.

Wyprawia wszelkie skóry kuśnierskie, przerabia i reperuje rozmaite futra, i t. d..

735 MILWAUKEE AVE.

Kto nie ma papierowych pieniędzy a nie może wykupić "Money Order" niech przyśle nam marki lub gazetę wartość w markach pocztowych (Post stamp) których można kupić na każdej poczcie.

KATOLOG KSIĄŻEK

drukowanych w drukarni "Gazety Polskiej"

W. DYNIEWICZA,

— w —

Chicago, - - Illinois.

Książki historyczne, powieściowe, bajeczne i z piosneczkami.

(Ciąg dalszy.)

WSZYSTKIEGO PO TROSZE Cena 15

BUKIET PIEŚNI ŚWIATOWYCH, w którym się znajdują: piosnki, dumki, arye, krakowiaki, mazury, pieśni miłosne, pasterskie, obyczajowe, towarzyskie, myśliwskie, studenckie, wesołe, żartobliwe, wyjątki z oper itd. Zebrał J. Chociszewski. Cena....30c.

KAZANIE BERNARDYNA i kilka innych ładnych powiastek. Zawiera: Kazanie Bernardyna. Dlaczego Majerowicz całował osła w ogon. Szynka Cesarska. Ustęp do historyi o strachach i upiorach. Wdzięczny wąż. Uważaj dobrze. Askryminum, preber tenthryje śpitulis. Legenda o św. Józefie. Cena.................. 15c.

HISTORYA TRZECIEGO DERWISZA KRÓLEWICZA o utraceniu prawego oka (Z tysiąc nocy i jednej). Cena.............. 10c.

HISTORYA o szlachetnej i pięknej Meluzynie, różne przygody, pociechy i smutki, szczęścia i nieszczęścia, przy odmianach omylnego świata przedstawiająca. 30

KONSTYTUCYA STANÓW ZJEDNOCZONYCH...... 10

HISTORYA OPOWIEDZIANA PRZEZ LEKARZA ŻYDA o pewnym młodzieńcu, który utracił prawą rękę dla tego, iż nie znał się na wartości klejnotów. Opowiadanie Szeherazady z 1001 Nocy. Cena - - 5c.

PRZED ŚNIADANIEM. Obrazek Dramatyczny w jednym akcie, prozą przez Jana Aleksandra hr. Fredro. - - 50c.

HISTORYA AMINY, którą opowiedziała Kalifowi Harun Alraszyd. (Z tysiąc nocy i jednej). Cena - - 5 c.

JAN KILINSKI, Szewc warszawski. Obrazek dramatyczny mieszczański w 5ciu aktach a 7-miu odsłonach napisał G. F. Cena....50c

OSTATNI Z RODU. Szkic powieściowy osnuty na tle historycznem skreślił W. Korn. Zielinski. 50

W mocnej oprawie ....75c.

KSIĄŻE ALMANZOR i jego sługa Mustafa, czyli jak sobie kto pościele tak się też i wyśpi. Powieść przez Ks. M. Osmańskiego. Cena 30

NA POGRANICZU, zarys piórem nakreślony przez Paulinę z L. Wilkońską. Cena..........30c.

W mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem.....................60c.

HISTORYA O ALI-BABIE i o czterdziestu złodziejach, zgładzonych ze świata przez jednę niewolnicę. — Opowiadanie Szeherazady. (Z tysiąc nocy i jednej). Cena......................15c.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

— JEDNOCE NA —

John Grosse Clothing Co.,

róg Milwaukee Avenue i Division ulic.

Najpiękniejsze i najnowsze towary na Święta. Wielki zapas i dobry wybór.

Jedwabne chustki na szyję

Piękne krawatki

Piękne koszule nocne

Kołnierze ze skórek fokowych

Piękne szelki

Piękne wełniane kaftaniki.

i jak zwyczajnie piękny wybór w paltach męzkich, w ubiorach dla mężczyzn, chłopców i dzieci. Nasze ceny są najniższe, nasz wybór jeden z największych, a nasze towary leżą lepiej i są lepiej zrobione, aniżeli większa część. Zawsze obchodziliśmy się rzetelnie z naszymi kostumerami i zasadą naszą jest i będzie zawsze **najlepsze towary po najniższych cenach.**

— JEDNOCENNA —

JOHN GROSSE CLOTHING CO.

Wszystkie towary świąteczne teraz kupione mogą być i po Bożem Narodzeniu zmienione.

A. Bernstein, Max Witkower i E. Kandolski, polscy ekspedyenci.

Winszujemy wszystkim Szczęśliwego Nowego Roku.

Uszczęśliwiajcie się sami i Waszą familię przez zabezpieczenie sobie własności zakupnem farmy w

Hofa Parku i Pułaskim.

Piszcie także po nowy kalendarz na rok 1892. Nowy Rok zastał nasze przedsiębiorstwo tak silnem, rzetelnem i kwitnącem, jakiemi były wszystkie poprzednie lata.

Wieloletnią ustawiczną pracą w naszej kolonizacyi nabyliśmy takiego doświadczenia, że je możemy użyć jak najkorzystniej na najlepszy rozwój dalszej naszej kolonizacyi.

Dlatego każdy powinien się poczuwać do koniecznej oszczędności, ku zakupieniu ziemi w naszej kolonii i ku zachęceniu innych do tego.

Zadowolniliśmy już setki familii naszą sprzedażą i możemy zapewnić setki innych, że ich uczciwie farmami obsłużymy.

Zaręczamy, iż mamy na to ziemi dosyć. Ceny i podatki (taxy) nizkie, a warunki dogodne.

Proszę się zgłaszać po kalendarze na rok 1892, po mapy i cyrkularze:

J. J. HOFLAND CO.,

119 W. Water str., - Milwaukee, Wis.

Paul O. Stensland & Co.

BANK

na rogu Milwaukee i Carpenter ul.

otwarty jest

od 9 rano aż do 4 po południu i od 7 do 9 wieczorem.

MILWAUKEE AVE.

Safe Deposit Vaults

połączone z Bankiem otwarte są od 9 rano do 9 wieczorem.

Polacy znajdą

p. Jana Przybysz

w każdym czasie w Banku, i ze swemi interesami mogą wprost do niego się udać, a on im z przyjemnością usłuży.

Najzamożniejszą Kolonią Polską

w Ameryce będzie w kilku latach,

"POZNAŃ" w Clark County, w Wis.,

bo ziemia tam równa, żyzna, blisko miasta i dobrych targów, w pobliżu stacyi kolejowych i

KOŚCIOŁA POLSKIEGO.

Drzewo tam piękne i je każdego czasu sprzedać można.

Tak mówią o kolonii tej ludzie zaufania godni. Ceny gruntu tam nizkie, wypłaty przystępne, a najbiedniejszy człowiek w kilku latach stać się może tam panem pięknej farmy. Przeszło 170 Polaków już tam grunt na farmy zakupiło.

Teraz jest najlepszy czas

przekonać się co grunt ten rodzi.

Mapy i bliższe szczegóły o tej kolonii przysyłają każdemu bezpłatnie

SŁUPECKI & CO.,

412 Mitchell Street, - - MILWAUKEE, Wis.

Skład założony w r. 1851

Henry Schoellkopf

grosernik hurtowny i drobiazgowy

232-234 EAST RANDOLPH STR.,

pomiędzy Franklin i Market ulicami

ofiaruje po najtańszych cenach

Świeże minogi i kawiar,
Wędzone i marynowane węgorze,
Hamburgskie bydlinki i sprotty,
Sardele i śledź apetytowy,
Marynowane śledzie i sztokfisz,
Rosyjskie sardyny i anchovies,
Hollandzkie mleczne wałkowate śledzie.
Najlepsze francuzkie sardyny,
Prawdziwy brunświcki salseson,
Prawdziwą francuzką oliwę,
Prawdziwy ekstrakt mięsny Liebig'a,
Francuzki groch i szampiniony,
Świeże suszone grzyby,
Kaszę tatarczaną, jagły i soczewic,
Kaszę jęczmienną i owsianą,
Mąkę kartoflaną i ryżową,
Świeże migdały, rodzenki i cytrona
Włoskie maccaroni i łazanki,
Parmezański i edamski ser,
Ser roquefortski i fromage de Brie,
Prawdziwy ser szwajcarski i z Leodynum
Najlepszy ser limburgski i roślinny,
Niemiecką musztardę i angielskie sosy,
Salami i truflowe kiszki wątrobiane,
Wędzone piersi gęsie,
Strassburgskie pasztety z wątroby gęsiej
Niemieckie powidła i gruszki,
Świeże siemię makowe i paprykę,
Najlepszą Vanilla czekoladę i kakao,
Prawdziwą Mokka i Java kawę,
Najlepszą rosyjską i chińską herbatę,
Francuzkie śliwki i aprykozy,
Prawdziwą paryzką tabakę do zażywania,
Drewniane trzewiki i pantofle,
Niemieckie kołowrotki i gremple

jako i wszelkie inne towary korzenne

Henry Schoellkopf.

KONSUL

H. CLAUSSENIUS,

Jeneralna Agentura

BREMENSKICH

Parowych Okrętów

(*North German Lloyd*),

z BREMEN do NEW YORK

i napowrót.

Weksle, wypłaty pieniędzy

przesyłane wprost w dom.

Najtańsze

KARTY OKRĘTOWE

Pełnomocnictwa wystawia prawne i ściąga spadkobierstwa.

H. CLAUSSENIUS i CO

80 — 82 Fifth Ave.

CHICAGO ILL.

PIERWSZA

KSIĘGARNIA POLSKA

— w —

AMERYCE,

W. DYNIEWICZA

532 Noble Str., Chicago,

założona 1872 roku,

— poleca —

Książki do nabożeństwa w polskim, czeskim, angielskim i niemieckim języku; książki powieściowe, historyczne, naukowe, lekarskie, słowniki, śpiewniki, treści religijnej itp., oraz:

Książki swego własnego druku i nakładu których liczba przechodzi kilka set. Kto żąda spisu czyli katalogu książek niechaj przyśle 2 centowy znaczek pocztowy

Książki do nabożeństwa są po cenach następujących: 25, 40, 60, 65, 75 centów, $1.00, 1 25, 1.50, 2.00, 2.50, 3.00, 3.50, 4.00, 4.50, 5.00, 5.50, 6.00, 7.00 8.00, 9.00, 10.00, 12.00, 15 00, 18.00 i po 20.00 dolarów.

NOWE KATECHIZMY

ustanowione na

trzecim plenarnym Soborze w Baltimore

dla szkół polskich i w ogóle dla wszystkich Polaków w Ameryce

sprzedają się w Księgarni Polskiej

WŁ. DYNIEWICZA,

532 Noble Str.,

CHICAGO, - ILLINOIS.

Katechizm Baltimorski mały po - - - - - 8 c.

Katechizm Baltimorski większy w mocnej oprawie po - 20 c.

Dr. LUCAS

68 RANDOLPH ST., COR. STATE ST., CHICAGO.

Godziny biorowe:

od 9 rano do 8 w wieczór, w niedzielę tylko od 10 przed południem do 12 w południe.

Właściciel uniżenie oznajmia obywatelom miasta Chicago i okolicy, że jest przysposobiony udzielać się cierpiącym na choroby Prywatne, Nerwowe i Chroniczne, i cierpiący ogół obznajmia z faktem, że praktykowawszy z skutkiem przeszło lat 20, w którym to czasie dolegliwościami dotkniętych śmiertelników tysiącami powrócił do pełności męzkiej i żeńskiej, gwarantuje gruntowne trwałe wyleczenie w każdym przypadku, jak mogą stwierdzić tysiące, jak w Stanach Zjednoczonych tak z północnego hołdownictwa Jej angielskiej Królewskiej Mości. Jest rzeczywistością, że w nowszych czasach medycyna została poprawniejszą. Drastyczne środki staroświeckich doktorów już nie doznają uznania. Środki merkuryalne uznano nietylko być szkodliwemi dla systemu, lecz nawet zabójczemi.

N. B. Porada bezpłatna i ściśle poufna.

Właściciel jest gradnowany "BENNETT ECLECTIC & RUSH MEDYCZNYCH KOLLEGIJ W CHICAGO I THE ILLINOIS STATE BOARD OF HEALTH" (założone legalnie); ma również świadectwo od tego Wydziału zdrowia. Jestto znanym faktem, że przez wiele lat poświęcał się studyom dla leczenia

PRYWATNYCH, NERWOWYCH

— i —

CHRONICZNYCH CHORÓB,

JAKO:

nasienna słabość spermatorrhoea, impotencya, (płciowa), nerwowa, i fizyczna słabość wyczerpnięta żywotność, przedwczesny upadek męzkości, nadużycia systemu, choroby nerek i ogólne rozprężenie organiczne, które wypływają z młodzieńczego nierozsądku albo wybryków dojrzałszego wieku, znajdują w nim leczącego mistrza.

Właściciel poleca się szczególnie owym, którzy już byli traktowani przez ciemnych wykpigroszów, nie uzyskawszy żadnego polepszenia, owszem pogorszenie. Jak wszelkie inne umiejętności, medycyna jest postępową, i każdy rok dowodzi jej postępu. Skombinowawszy lekarstwa wielkiej leczebnej siły, właściciel tak urządził swe traktowanie, że przynoszą nietylko chwilową ulgę, lecz trwałe zdrowie

MŁODZIEŃCY którzy cierpicie od szkodliwych skutków młodzieńczej nieroztropności (nasienna słabość), także napadają was następujące symptomy: nerwowa słabość, impotencya (płciowa), znużenie, słabość w krzyżach, słaba pamięć, konfuzya idei, niesowiałość, strata lustra w oku, niechęć do towarzystwa, pryszcze na twarzy, strata energii, czeste urynowanie, być może, że jesteście w pierwszym stopniu choroby, lecz być może, że prędko zbliżacie się do ostatniego. Fałszywa wstydliwość i niesłuszna skromność, nie są niepodstrzegają do zajęcia się zwalczaniem was doległiwościami. Tysiące tysięcy jasnych utalentowanych młodzieńców, uposażonych jeniuszem pozwoliły zalać się rakiem, aż zgryzota zadręczyła im umysł, a w końcu śmierć przyszła po swoją ofiarę. Pamiętaj że

"Zwłoka jest złodziejem czasu,"

a więc odłóż na bok fałszywą dumę i poradź się bogoś, co z gruntu zna się na twej dolegliwości co nikomu twej tajemnicy nie wyda; a samian znajdziesz stałą ulgę w chorobsku, które dzień ci robi obrzydnym a noc okrutną. Tysiące tysięcy ludzi z stanowiskiem w społeczeństwie, świecznik w świecie handlowym, oświaty i ogłady, cierpią za czyny w chwili zapomnienia. Młodzieńcze! wstań spojrzyj na swego towarzysza, spojrzyj w zwierciadło, a ujrzysz dowody rzeczywistości. O! chociaż miałbym ramię przeznaczenia lub wymowę Cycerona, nie mógłbym przemawiać szczerzej. Człowieku! wspomnij sobie czułe słowa matki, która cię zrodziła; przypomnij sobie niewinny głos troskliwej siostry, cofnij się wspomnieniem do mądrych rad kochającego ojca, i pomyśl czem jesteś dzisiaj! Chociaż obecnie wypełniać możesz swe powinności w obec ludzkości, czas jest nieuniknionym jak przeznaczenie, i wówczas ujrzysz jeszcze twoja zniknie lub pocłyk, zostawiający się na mieliźnie dumy, opuszczonym, zapomnianym i straconym; a więc uchwyć sposobność i nie zwlekaj dłużej. Nie pocieszaj się myślą, że Natura pomoże ci sama, bo postępując tym trybem, tylko rozniecasz płomień i zniewalasz naturę siebie. Pamiętaj, że "wielkie dęby rosną z małych żołędzi," że "małe złe rodzi wielkie choroby."

Mężczyzni średniego wieku, żonaci lub kawalerowie, którzyście zestarzeli przedwcześnie skutkiem wybryków młodzieńczych, trapieni licznemi ewakuacyami pęcherza, często z palącą i gryzącą sensacy. W urynie znajduje się coś nakształt lipkiego osadu, sprowadzającego nerwowe osłabienie i utratę żywotności. W wszelkich razach zupełne gwarantuję wyleczenie oraz zupełne wyleczenie organów genito-urynowych. Wszyscy którzy ulegają praktykom swej płci, w naszych nieszczęśliwych czasach, niechaj pamiętają, że odzyskają zupełne i gruntowne wyzdrowienie. Posiadając zdatność i doświadczenie. Właściciel przypomina cierpiącym swe ulgi a ich własne dobro. Jego leczenie jest prostem, lecz zawiera pierwiastki utrzymujące i uprzyjemniające życie. Ozdrowienie a nie upadek jest rzeczywistą filozofią medycyny. Wasz lekarz domowy z pewnością będzie dręczyć, naciągać i krępować wasze wątłe ciało licznemi lekarstwami tkliwemi. Właściciel szczęśliwie zaniecha tego nieszczęśliwego i fatalnego sposobu leczenia i oświeceni ludzie codziennie uznają i gorąco przyjmują jego odłączenie się od zużytych formalności.

Przychodźcie i bądźcie ozdrowieni. Porada darmo.

PAMIĘTAJCIE! gwarantuję stracić $500.00 w każdym przypadku za niewyleczenie Chorób Prywatnej.

Wszelkie porady i zwierzenia zatrzymuję się w najściślejszej tajemnicy, a i a w własnej osobie dozieram oddawanych listów i odpisuję osobiście.

Pozwólcie, że jeszcze raz jeden i to ostatni przypomnę wam, abyście, doścignięci złem, szybkiej i skutecznej szukali pomocy, ponieważ każda godzina i każdy dzień przyspiesza was do grobu i zmniejsza wasz widok uzdrowienia, że zamilczam o powiększonych kosztach. Błagam was nie odkładajcie.

Bióro albo Adres

Dr LUCAS Private Dispensary

68 Randolph St., Cor. State St., Chicago.

Do sprzedania

LOTA

25x125 stóp przy Clybourn Place w północ od Polskiego kościoła św. Stanisława Kostki pomiędzy Ashland ave. i Edgar ulicy. Ulica jest blokowana na której chodzą „Street Cars". Dobra sposobność dla tego, któryby chciał założyć „Coal Yard"; w blizkości jest depo C. & N. W. Ry. Na Clybourn Place jest most przez rzekę.

E. M. DYNIEWICZ & CO.

Następujący Panowie

są upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse, odbierania pieniędzy za Gazetę i za książki.

W ALBERTA, MINN. W. Wiśniewski.
— ANDERSON. B. B. Throop, pocztmistrz.
— ASHTON, Nebr.. Wm. Lewandowski.
— BUFFALO N. Y. F. A. Górski, Jakób Johnson, Józef, Majchrzycki, A. Chmielewski F. Kuszczak i J. Chudyszewicz.
— BERLINIE, WIS. Marcin Warnke.
— BAY CITY. Walenty Wróblewski i M. Stajkowski.
— BRONSON. Wincenty Ławniczak.
— CALUMET, MICH. L. Wróblewski.
— CHICAGO. Stanisław Lauferski i Stanisław Budzbanowski.
— CLEVELAND. M. Konrad.
— CLOVER BOTTOM. Józef Pillot.
— CONNELLSVILLE, Pa. Fryderyk A. Kall.
— CROSBY i DULUTH. Marcin Lepak.
— CZĘSTOCHOWIE. August I. Zajonc.
— DUNKIRK. J. Szubarga.
— DUBOIS. Bonifacy Ziarnik.
— DUELM, MINN. Joseph Fischbierek.
— DETROIT. Jan Lemke, Józef Deja.
— EAST SAGINAW, MICH. Ig. Poplewski.
— ERIE, PA. Alojzy Nagowski.
— GRAND RAPIDS, MICH. J. W. Napierała Józef Rewerski.
— HAZLETON. Zygmunt Twarowski.
— LEMONT. Michał Nowacki.
— LA SALLE. P. Bobkiewicz.
— MILWAUKEE. Jakób Woźniak, i A. Kuchn.
— MINNESOTA LAKE, MINN. Józef Schulcz.
— MT. CARMEL L. Jankowski.
— NANTICOKE. Jan Sosnowski.
— NORTHEIM, WIS. Józef Szweda.
— PITTSBURGH, PA. Jan Bruchwalski i Wł. Szewczyga.
— PHILADELPHIA. J. Gabrylewicz.
— POLONIA. A. Sikorski.
— RADOM. A. Malinowski.
— ŚW. JADWIGA, TEXAS. J. M. Zizik.
— SHENANDOAH, PA. Józef Rudnicki.
— SOUTH BEND. Fr. Kowalski i J. Sosnowski.
— SOUTH CHICAGO. Wł. Pacholski.
— STEVENS POINT, WIS. Jan Kubisiak W. Kieliszewski.
— TOLEDO O. Karol Czarnecki. M. Brzeczkal
— WILKES BARRE. Józef Czernik.
— WILNO, MINN., Anast. Gołata.
— WINONA, MINN. Jakób Jeżewski.
— YORKTOWN, Tex., J. B. Kasprzyk.

TADEUSZ KOSCIUSZKO.

Szanownym Rodakom oznajmiam że gdy obraz TADEUSZA KOŚCIUSZKI trudniej było sprowadzać z Europy dla ich wyczerpywania się, podjąłem się nakładu w 20-cu tysięcy egzemplarzach. Obraz przedstawia jego bohatera w stroju narodowym na koniu jako naczelnika siły zbrojnej pod Racławicami. Piękny ten obraz jest w dziewięciu kolorach rozmiaru 18x24 cale.

Pojedyńczo sprzedaje się po 75 c.

W. Dyniewicz.

HARMONIKI! ZEGARKI! GUMOWE LITERY

Przyrządy, któremi można drukować i adresa, można sprowadzać po jak najtańszych cenach od nas.

Przyślcie 4 centy w markach pocztowych a my wam poślemy polski katalog harmonik, zegarków, łańcuszków, pierścieni, dewizek i liter gumowych.

Potrzebujemy agentów.

Adresujcie.

The Nalepinski Merchandise Co.,
(następcy po
The Polish Novelty Co.,)
816 N. Leavitt Str., Chicago, Ill.

Dr. Danis,
166 W. Madison st., Chicago, Ill.
WIELKI KORZONKOWY I ZIELNY SPECYALISTA,
leczy wszelkie choroby krwi, skóry, mózgu, ócz i uszy, gardła i płuc. Wylecza szybko i na zawsze katar, doległiwości wątroby i wszystkie choroby systemu nerwowego, utratę pamięci i energii, wstręt do towarzystwa i wszelkie delikatne, niebezpieczne i uporne choroby.
Konsultacya listownie lub w biórze darmo. Przyszlijcie 10c. w znaczkach po "Guide of Health." Godziny oficyalne od 9 przed południem do 9 wieczorem. (June 11, 92.)

MAX. L. KASMAR,
(KACZMAREK)
Adwokat Polski.
(Praktykuje we wszystkich wysokich sądach w Stanach Zjednoczonych.)
127 La Salle Street,
CHICAGO, ILLINOIS.
Izby 10 — 11.
Rezydencya:
636 Noble Street, Chicago, Illinois.
(Oct. 17, 92)

GOLDZIER & RODGERS.
ATTORNEYS AND COUNSELLORS AT LAW,
Rooms 39 & 41, METROPOLITAN BLOCK.
W. Cor. Randolph & LaSalle Str.,
CHICAGO.
TAKE ELEVATOR.

SŁAWNY
OLEJEK REUMATYCZNY
PROCHOWICZA.
Lekarstwo na reumatyzm
patentowane 17 Kwietnia 1888.
Jest to pomoc na wszelkie boleści reumatyczne, w ramionach, łokciach, kolanach i wogóle we wszystkich zgięciach rąk i nóg, leczy także ból głowy, zwany neuralgią.
Na dowód skuteczności tego lekarstwa mogliśmy podać setki świadectw podobnej treści jak następujące:
Wszelka osoba cierpiąca na reumatyzm może być natychmiast wyleczoną przez olejek PROCHOWICZA. Cierpiałem na tę chorobę w ostatnich czterech miesiącach, a widząc w gazetach ogłoszenie o reumatycznym olejku Prochowicza, udałem się po niego i wyleczyłem mnie w ciągu dwóch tygodni, tak iż znowu mogę pracować. Tomasz Clancy, Winona, Minn.
Używając olejku PROCHOWICZA przeciw bólowi głowy, trzeba nim dobrze natrzeć głowę, przedewszystkiem czoło i skronie oraz kark.
CENA BUTELKI $1.00
Tylko do nabycia u mnie, niżej podpisanego:
M. J. KOWALEWSKI,
526 E. 3rd Street.
WINONA, - MINNESOTA.
(53-1)

POSZUKIWANIA.

Poszukuję brata mego Józefa Bogdańskiego, o którym już od lat siedemnastu nie mam żadnej wiadomości. Ktoby z Rodaków go znał lub on sam niech mi raczy donieść pod adresem.
Andrew J. Bogdański,
(50-53) Florida, Orange Co., N. Y.

Poszukuję swego wuja pana Olewnikowskiego pochodzącego z pod zaboru rosyjskiego, z guberni płockiej, powiatu ryp ńskiego, gminy Wapielsk. Zamieszkuje w Chicago. Ktoby o nim wiedział lub on sam niech raczy donieść pod adresem:
Antoni Gulakowski,
Thoburn, Marion Co., W. Va.
(52 — 1)

Potrzebny jest nauczyciel lub też nauczycielka, posiadający „certificate" amerykański dla szkoły polsko-amerykańskiej w Pułaski, N. Dakota. Dobrzeby było, gdyby nauczyciel był muzykalnym. Dostarczymy pomieszkania.
Proszę się zgłosić i świadectwo kwalifikacyi, oraz cenę, jaką reflektanci na rok żądają, przesłać do
J. M. Szarkowski,
Minto, North Dakota.
(Jan. 24)

Poszukuję Tomasza Stękiewicza pochodzącego z Polski pod zaborem rosyjskim, z gminy Lepung, wsi Warniance, guberni Suwałskiej. Ktoby z Rodaków znał ich miejsce pobytu niech mi łaskawie doniesie pod adresem:
Antoni Pakosz,
(51 — 53) Cheboygan, Mich.

Poszukuję Jana i Walentego Gołębiewskich, którzy przed 8 laty przybyli do Baltimore i podobno tam jeszcze są, pochodzą z Rąbcina i Osińca, W. Ks. P.
Antoni Jerzak,
Bronson, Branch Co., Mich.

Poszukuję Franciszka i Maryanny Marnochów ze Słupów pod Szubinem. Są już jedenaście lat w Ameryce. Proszę się zgłosić pod adres:
Joseph Laskowski,
4339 Almond str., Philadelphia,
Station E.

Listy polskie na poczcie.

327 Bar'oszewicz M.
328 Bajara J.
329 Bernaszek M.
341 Bielski J.
342 Bilarz S.
343 Bodzianduski J.
349 Bryk M.
351 Bugata K.
353 Buros T.
357 Casparz F.
358 Cechota J.
359 Cerkaski M.
360 Cichowicz J.
361 Corskak M.
365 Criblez M.
366 Czabański F.
367 Czerniewski S.
369 Daniel W
370 Danek A.
317 Domke H.
390 Florek M.
395 Gadacz J.
396 Fat'erszta J.
397 Gaura A.
403 Gorocka E.
404 Górski M.
405 Grendzieński W.
408 Grzegowska M.
411 Gdawowski T.
414 Hajostczyl A.
431 Jabłowski T.
432 Jakumski W.
433 Janka A.
434 Jarwa J.
435 Jeleń W.
440 Junkrowski M.
441 Jawetic I.
442 Kabran S.
443 Kaczorowski F.
458 Kogan T.
460 Kochowicz J.
461 Kopacz J.
463 Korach I.
465 Kondeike F.
466 Kowalczyk W.
467 Koźlik A.
468 Koźmińska M.
469 Kral J.
470 Krasczyk I.
475 Ktosowicz L.
476 Kucera J.
477 Kuczarski J.
478 Kudenowa A.
481 Kurowski F.
482 Lapcew cz S.
483 Las J.
485 Lencki L.
487 Len J.
496 Lipska E.
500 Lojek J.
501 Longina F.
503 Lowun S.
504 Lucki T.
505 Ludwig J.
506 Lugow N.
511 Matejowski K.
512 Matyjas A.
517 Mazur M.
535 Niglicka L.
536 Nowak J.
542 Pacata J.
543 Paplan R.
545 Papnak J.
546 Pasko J.
547 Posowicz W.
548 Pastera J.
549 Pawłowski W.
550 Pedryt A.
552 Pejek F.
553 Piesemendo A.
556 Piszet A.
556 Pitlik J.
564 Radzagieńska A.
565 Rak M.
567 Raszynski J.
568 Reczek S.
576 Sablołski J.
588 Sasewicz A.
581 Szestakowski M.
583 Szymakowski F.
595 Szamsyański J.
596 Sickowski F.
601 Stadek B.
602 Sluku W.
604 Soboski W.
607 Sowa W. (2)
608 Sparosich A.
609 Spicka A.
610 Stolarski J.
611 Stowiński J.
619 Sulgaitis A.
622 Szymkowiak A.
623 Szeputis J.
624 Tetechański I.
625 Trocki W.
631 Urban T.
632 Urbański A.
639 Wachoski M.
640 Wasas W.
641 Sterankowicz W.
651 Wiecek J.
655 Wleklifiski F.
656 Wojciechowski M.
657 Wojtowicz J.
664 Włoch P.
665 Wysocki A.

ODEZWA
Stowarzyszenia polskiego „Zgoda" w Wiedniu.

Aby upamiętnić pożytecznie dla naszego Ogółu rocznicę stuletnią odrodzenia naszego na podstawie wiekopomnej konstytucyi 3 Maja — postanowiło i nasze stowarzyszenie polskie „Zgoda" w Wiedniu — mające godło „Zgodą i pracą" — rozpocząć silniejszą pracę około podniesienia swego bytu i swej posłanniczej działalności, uzasadnionej obowiązkiem obywatelskim i narodowym na tak ważnym posterunku w obczyźnie, jak nim jest stolica austryacka.

Pozostając pod protektoratem jednego z najczcigodniejszych obywateli kraju J. E. Dra. Franciszka Smolki, prezydenta izby poselskiej rady państwa, starało się stowarzyszenie nasze, o ile to było możebnem, w szczupłych ramach dawniejszych statutów wykonywać swe obowiązki na pożytek Ogółu. Atoli statuty te okazały się niewystarczające dla rozwinięcia odpowiedniej czynności — przeto stowarzyszenie rozszerzyło znacznie swój zakres działania na podstawie zmiany statutów, które przez c. k. Rząd potwierdzone, nam umożebniają, stać się użytecznymi w szerokich rozmiarach nie tylko członkom stowarzyszenia i kolonii polskiej w Wiedniu ale i krajowi, wszystkim stowarzyszeniom i Rodakom w ogóle.

Jednym z trzech celów naszego stowarzyszenia (§1. ad b. statutów) jest popieranie przemysłu i rękodzielnictwa polskiego w ogóle — a uznając ważność pracy w tym kierunku jako zbawienną dla rozwoju narodowego, pragniemy z naszej strony dorzucić cegiełkę do usiłowania tego rodzaju ze strony naszego społeczeństwa, pomni zasady: „niechaj każdy jak może, dobru publicznemu dopomoże."

— Z początkiem też roku bieżącego wynajęło stowarzyszenie obszerny lokal — niedaleko śródmieścia położony — w którym umieściliśmy tak szkółkę naszą polską jak i umożebnionym jest pobyt i zwiedzanie lokalu przez większą ilość członków i gości.

Lokal ten w dzień niezajęty postanowiliśmy użyć na utworzenie:

a) stałej wystawy wzorów i próbek wszelkich wyrobów krajowego przemysłu, któreby mogły mieć zbyt w Wiedniu i za granicą i

b) bióra informacyjnego.

Widząc krzątanie się rządu węgierskiego około podniesienia przemysłu swojego kraju, jako też i c. k. ministerstwa dla Bośni i Hercogowiny, równie i śledząc usiłowanie i prace naszej krajowej komisyi przemysłowej we Lwowie, spostrzegamy, że nie mamy tu w Wiedniu żadnej reprezentacyi, któraby się zajmowała wystawą i podażą wyrobów przemysłu naszego. — Temu brakowi ma na razie zapobiedz stała wystawa pojedynczych prób i wzorów w lokalu naszym i mamy nadzieję, że przy poparciu tak interesów jak i stowarzyszeń pobratymczych za granicą — ostatnie czy to staraniem się o zbyt tyle oryginalnych i rodzimych wyrobów przemysłu domowego, czy też przysyłaniem wzorów z zagranicy w celu wyrabiania resp. używania w kraju — damy początek instytucyi, która rozwinąć się może ku pożytkowi ogólnemu.

Bióro informacyjne ma zadanie informować rodaków przybywających do Wiednia lub mających w Wiedniu interesa o stósunkach miejscowych.

Aby projekta powyższe wprowadzić w życie jak najwcześniej, potrzeba nam poparcia Ogółu Polskiego tak moralnego jak i materyalnego, dla tego odzywamy się niniejszem do Szanownych Rodaków, Władz autonomicznych i wszystkich polskich stowarzyszeń, instytucyi etc. z prośbą, aby dążności nasze bądź radą bądź czynem — jak n. p. przystąpieniem na członka i zgłoszeniem jak najliczniejszem okazów i wzorów na stałą wystawę — popierać raczyli. W celu skutecznej organizacyi bióra informacyjnego byłoby bardzo pożądanem, aby wszystkie polskie instytucye, spółki, stowarzyszenia etc. swe statuta i sprawozdania nam jak najrychlej nadesłać raczyły.

Do Szanownych zaś pism naszych udajemy się z prośbą o powtórzenie odezwy niniejszej w piśmie swojem i popieranie celów stowarzyszenia naszego, oraz o łaskawe przysłanie swych czasopism. Stowarzyszenie nasze nie posiada wprawdzie funduszów, ale ma za to najlepsze chęci do pracy około podniesienia dobrobytu przemysłu rodzinnego.

Bliższych szczegółów udzieli nasz sekretarz: Wieden, Hauptstr., No. 11 róg Paniglgasse No. 24.

W nadziei, że odezwa niniejsza uwzględnioną zostanie, przesyłamy wszystkim Szanownym Rodakom wyrazy czci i pozdrowienie braterskie!

Wydział Stowarzyszenia polskiego „Zgoda" w Wiedniu.

W. Czerwiński, prezes.
W. Staniewski, sekretarz.

Małżeństwa prawosławno-katolickie.

Petersb. Wiedom. donoszą o ostatecznem sankcyonowaniu przepisów co do związków małżeńskich, za wieranych przez osoby różnych wyznań, prawosławnego i katolickiego; w razach takich zapowiedzi wychodzić mogą tylko w cerkwi prawosławnej; osoba wyznania katolickiego, zamiast świadectwa od księdza parafii katolickiej, przedstawić winna parochii właściwej prawosławnej świadectwo od policyi miejscowej, że ma prawo do zawarcia ślubów małżeńskich; policya zaś kieruje się tu metrykami interesowanych osób, paszportami ich, książeczkami legitymacyjnemi, oraz innemi dowodami pobytowemi, lub w braku tych dokumentów poręczeniem co najmniej dwóch wiarygodnych świadków.

Żony w Chinach.

„Italie" powtarza interesującą anegdotę o małżonkach chińskich. Pewien filozof (naturalnie także chiński) przechadzał się po cmentarzu, głęboko pogrążony w swoje rozmyślania. Nagle zobaczył przed jedną z mogił klęczącą w białej odzieży (kolor biały oznacza w Chinach żałobę) młodę kobietę, która starannie chłodziła wachlarzem jeszcze świeżą mogiłę. Filozof zbliżył się do niej i zapytał: „Czy opłakujesz męża?" — „Nie inaczej". — „Ale dla czego tak zapamiętale wachlujesz jego mogiłę, przecież Buddha ci nie zwróci ciała twego męża?" — „Wiem — brzmiała odpowiedź młodej kobiety — lecz przysięgłam małżonkowi memu, iż nie wyjdę drugi raz za mąż dopóki nie wyschnie grób jego i otóż teraz co dzień muszę nad nim zwiększać przewiew świeżego powietrza".

CHICAGO.

Skarga przeciw tandeciarzowi Izraelowi Chamchinskiemu o przechowywanie kradzionych przedmiotów została przez sędziego Seversona unieważnioną, ponieważ nie było wystarczających dowodów jego winy.

— Dr. Franklin Brooks z pod No. 245 przy Ogden ave. i George Lundy stolarz z pod No. 83 przy Desplaines ulicy zostali uwięzionymi za zbrodniczą operacyę na młodej Szwedce, Tilli Thorn, która wskutek tego umarła. Dr. Brooks za podobne przestępstwo 15 lat temu był przez 18 miesięcy w więzieniu. Dziewczyna była przez niejaki czas gospodynią u Lundy'ego i miała z nim utrzymywać niemoralne stósunki.

— Ernst Leonhardt, rzeźnik w Town Lake musiał zapłacić $50 kary, ponieważ sprzedawał mięso końskie za wołowinę.

— Edward Martinek uwięziony za brutalne obchodzenie się z jego 6 lat liczącą córką, został uwolniony, gdyż dziecko nie chciało występować przeciw własnemu ojcu i twierdziło, że się pokaleczyło przy upadnięciu. Urzędnicy są przekonani, że tak nie jest. Martinek zaś został zmuszony do oddania dziewczynki tak zwanej "Humane Society", która ją powierzyła pannie Rozalii Brezina mieszkającej pod No. 135 przy 19tej ulicy.

— Wzniosła kolej w południowej dzielnicy miasta (South Side Alley "L") będzie w dniu 1go kwietnia tak dalece ukończoną, że pociągi będą mogły jeździć aż do 39tej ulicy.

— Wylosowanie indyka w saloon'ie Franciszka Podlednego, pod No. 373 przy W. 22giej ulicy było w czwartek na wieczór przyczyną morderstwa. Mordercą jest Podledny, który zastrzelił Dominika Gibbons'a, ponieważ mniemał, że ten obraził jego (Podlednego) żonę. Gibbons był dobrze znanym policyi, gdyż w przeciągu ostatnich pięciu lat został 36 razy aresztowanym.

— Na głowę Wojciecha Sabin mieszkającego pod No. 109 przy Strong ulicy spadł w czwartek kamień z budującego się domu pod No. 4821 przy Langley ulicy i ranił go śmiertelnie.

— W środę znaleziono w rzece w pobliżu W. North ave. zwłoki Józefa Lenorecz'a. Żywego widziano go po ostatni raz w dniu 30 paźdz. Był wtenczas chorym na tyfus i mieszkał pod No. 73 przy Brigham ulicy.

— W czwartek na wieczór spaliła się fabryka narzędzi ołowniczych (plumbers) firmy "L. Wolff Manufacturing Co." położona na Carroll ave., pomiędzy Robey ul. i Hoyne ave. Strata wynosi $225,000, zabezpieczona na $150,000.

— Przy Custom House Place mieszkają sami prawie negrzy. Ci urządzili w dniu Bożego Narodzenia wyścigi konne, do których rozpoczęcia dał znak wystrzał z rewolweru. Odgłos wystrzału usłyszeli policyanci Heilman i Buckley i pobiegli na miejsce widowni, gdzie źle zostali przyjęci przez negrów. Szczęściem przybyli im na pomoc policyanci Wimerholm i Bauer i rozpoczęła się bójka. Tymczasem nadjechał wóz patrolowy, i policyantom udało się włożyć nań 3 główniejszych burzycieli. Tłum usiłował odbić więźniów, lecz woźnica podciął konie i zdołał umknąć z aresztowanymi.

— Dwunastoletni Christ Frost chciał w piątek wieczór na rogu Bikerdike i Indiana ulic zastrzelić wróbla, lecz natomiast ugodził kulą w prawą nogę 19letniego John'a Clancey z pod No. 423 przy W. Indiana ulicy. Christ siedzi za karygodną nieostróżność.

— Państwo Leib i Lena Mendelsohn, urodzeni w Poznaniu, będą dnia 3go stycznia, 1892, obchodzili w Walsh'a hali, róg Noble ul. i Milwaukee ave. uroczystość złotego wesela. W uroczystości będą brali udział rabini: Moses, Messing i Bauer.

— Burmistrz Washburne był w Boże Narodzenie jednym z najszczęśliwszych ojców w Chicago, bo żona jego obdarzyła go w tym dniu silnym chłopcem. Dzieci Washburne'a, rodzą się tylko w święta. Najstarszy urodził się w dniu św. Patrycyusza, 2gi w dniu czwartego lipca a ostatni w Boże Narodzenie.

— Dzielnym pastorem musi być John Westkamp, którego w sobotę znaleziono nader pijanego na rogu Clark i Washington ulic. W "Armory" gdy już cokolwiek wytrzeźwiał, wyrzekł, że jest pastorem. Jeżeli tak jest, to gmina jego w niedzielę musiała się obyć bez niego. W kieszeniach jego znaleziono $150 i złoty zegarek.

— Zazdrość zniewoliła w niedzielę na wieczór 19 letnią Maryą Kysala, Czeszkę, do popełnienia samobójstwa. Już rok temu zaręczyła się z Edwardem Reinhardt, którego rodzice pod No. 396 przy 16 ulicy mieszkają. W niedzielę rano dowiedziała się, że jej oblubieniec w sobotę na wieczór poszedł na bal z inną dziewczyną. To ją zmartwiło tak, że wieczorem zażyła w mieszkaniu swej przyjaciółki Rozalii Brendler, pod No. 32 przy Fisk ulicy trucizny zwanej — Paris Green.

— Edward Jemanek, wzniósł w poniedziałek ciężkie oskarżenie przeciw lekarzom w szpitalu św. Łukasza, i to oto, iż są przyczyną śmierci Jerzego Day, który został przywieziony do szpitala ze zmiażdżoną nogą. Doktor Hutchinson miał pacyentowi wstrzyknąć do ciała morfiny, lecz natomiast użył strychniny.

— Jan Sabin, któremu spadła na głowę cegła z trzeciego piętra nowo się budującego domu pod No. 4627 przy Langley ave. umarł w poniedziałek w szpitalu św. Łukasza.

— W Jackson parku utracili w poniedziałek życie dwaj stolarze — Andrew Johnson i John Allare. Spadła na nich cała masa desek.

— W niedzielę wieczorem przybył do balwierni położonej na rogu Cottage Grove ave. i 71 ulicy, Szwed Gustaw Larsen, i oświadczył głośno, że wygarbuje skórę każdego żyda, który się w lokalu znajduje. Thomas Manning oświadczył, że on jest Hebrajczykiem i nastąpiła bitwa, krórej wynikiem było, że przybyła policya i uwięziła Larsen'a i Manninga. Pierwszy zapłacił $10, drugi zaś $2.

— Do szpichrza i komory szpitala powiatowego włamali się w sobotę złodzieje i zabrali sześć pudeł napełnionych herbatą, 24 wełniane deki, kilka set obrusków i ręczników. W ogóle mają rzeczy zabrane wartość od $500 do 600. Złodzieje się nie śpieszyli, bo jak ślady okazywały pokrzepili się owocami, sucharami, serem itd.

Sachalin a żydzi.

„Należy pomyśleć o tem — pisze Noworos. Telegraf — żeby ułatwić żydom opuszczenie granic państwa i dać im terytoryum, na którem mogliby się osiedlić. Otóż radzilibyśmy przeznaczyć na to Sachalin, przedstawiający ogromną przestrzeń ziemi, obfitującej w wszelkie dary natury. Kto nie zna Sachalina, ten wyobraża sobie, że to tylko miejsce wygnania skazańców; tymczasem jestto cudna kraina dla narodu przedsiębiorczego. Otwarcie mówiąc, szkoda tej wyspy dla żydów, ale patrzymy na tę sprawę nie z egoistycznego, lecz z chrześciańsktego punktu widzenia — ponieważ chodzi o to, żeby, zapomniawszy o całej szkodzie, jaką sprawili, dać im miejsce do egzystencyi i to dobrej egzystencyi. Niech tam zażywają wszelkiego dobrobytu; niech wyzyskują bogactwo mineralne wyspy; niech trudnią się rolnictwem, a wreszcie niech się oddają ulubionemu przez siebie handlowi, będzie im dobrze — to rzecz pewna".

Deportacya dzwonu.

W liczbie kar, jakie ściągnęło na siebie miasto Uglicz, za dokonane w niem zabójstwo młodocianego ks. Dymitra, syna Iwana Groźnego, była, między innemi i ta, że dzwon, w który uderzano na alarm, został zesłany do Tobolska. Jestto jeden z częstych w Europie średniowiecznej przypadków odpowiedzialności karnej, istot bezwiednych i rzeczy martwych. Historya prawa rosyjskiego zna między innemi jeszcze taki przykład, że uroczyście skazał na śmierć sąd patryarchatu małpę, która zabłądziła do soboru uspieńskiego i zachowywała się nieprzyzwoicie w tej świątyni. Z wypadków podobnych w Europie, przytoczyć możemy formalny proces karny, wytoczony w Pradze przeciw szarańczy, skazanej na wyklęcie i karę śmierci in effigie. Now. Wr. donosi, że postanowiono obecnie przewieźć dzwon zesłany do Uglicza, jako pamiątkę historyczną. Ukazy synodu najśw. zawiadomiły już o tej decyzyi władze Tobolska i gub. Jarosławskiej.

Wiek papierowy.

Użytek papieru czyli raczej materyału do papieru na różne i niezliczone cele zrobił wielki postęp w tem wnet się kończącem stuleciu. Używano n. p. papieru w zastępstwie szkła w szybach. Wprawdzie wyglądają te szyby, jak szkło mleczne, i nie przepuszczają wiele światła, lecz przepuszczają za to ciepło, tak jak inne szyby, z której to przyczyny korzystnie bywają używane w rośliniarniach. Nową jest także fabrykacya walców transmisyjnych z papieru, która ma widocznie styczność ze starszą fabrykacyą kół papierowych dla wagonów kolejowych. Walce papierowe są lekciejszemi od żelaznych, trwałemi jak i tam te i o wiele tańszemi.

Przemysł naczyń papierowych rozwinął się także niezmiernie. Z papieru bowiem wyrabiają mianowicie donice do kwiatów, których naturalnie nie można potłuc — lecz pytanie jest czy dostatecznie przepuszczają wilgoć? W ścisłej łączności z tem pozostaje nowy przemysł naczyń papierowych dla chemicznych laboratoryów. Rozumie się, że naczynia przed ich użyciem podlegają szczegółowemu procesowi, za pomocą którego nie mogą im szkodzić kwasy. W tym celu kładzie się je do żelaznego cylindra, z którego trzeba wypompować powietrze, poczem wprowadza się do niego mięszaninę z petroleju, kolofonium, oleju lnianego i parafiny. Po usunięciu petroleju zostają naczynia wystawione na wpływ „ocynizowanego" powietrza.

Trzeba nareszcie wspomnieć o nowych, zwłaszcza w Francyi w użytek wchodzących, rozbieralnych domach z tak zwanej papy. Składają się z tablic papowych, z których dwie są zawsze tak sklejone, że pozostawiają pomiędzy sobą miejsce napełnione powietrzem. Ta warstwa powietrza służy za ochronę przeciw gorączce i zimnu. Takie domy papierowe są zwłaszcza przydatne na polne lazarety, bo można je łatwo pobudować, rozebrać i dalej transportować.

Matki rodów.

Dr. Ottokar Lorenz, profesor historyi na wszechnicy w Jenie, wykazał, dzięki ułożonym tablicom genealogicznym, iż wszystkie obecnie panujące domy Europy pochodzą od jednej pary książęcej, żyjącej ku końcowi XVII i na początku XVIII wieku, względnie od dwóch córek tejże, z których jedna wyszła za katolika, druga za protestanta. Książętami tymi byli książę Ludwik Rudolf Braunschweig-Wolfenbuettel (um. w 1745 r.) i jego małżonka księżna Krystyna Ludwika, córka księcia Albrechta Ernesta Oettingen. Pozostawili oni księżniczki: Elżbietę i Antoninę Amalię. Pierwsza w roku 1708 przeszła na katolicyzm i poślubiła późniejszego cesarza niemieckiego Karola VI. Przez córkę swoją cesarzową Maryą Teresę została matką rodu dynastyi habsburgsko-lotaryngskiej, toskańskiej, sycylijskiej i modeńskiej, a potem dzięki żeńskim potomkom matką rodu domów: portugalskiego, brazylijskiego, włoskiego, saskiego, bawarskiego, hiszpańskiego, Bourbonów hiszpańskich i wszystkich Orleanów. Ogółem żyjących teraz 400 osób pochodzi od tej księżniczki. Druga córka wyszła za księcia Ferdynanda Albrechta II Braunschweig-Bern. Z małżeństwa tego było czworo dzieci. Syn Karól (um. w 1780 r.) dał początek domowi brunświckiemu, który wygasł w 1885 r. Córka Ludwika Amalia wyszła za księcia pruskiego Augusta Wilhelma, brata Fryderyka Wielkiego; jej syn panował jako Fryderyk Wilhelm II. Od niej więc pochodzą: dynastya pruska, rosyjska, meklenbursko-szweryńska, badeńska i holenderska. Księżniczka Zofia, jako żona księcia Ernesta Fryderyka Koburg-Saalfeld była matką rodu dynastyi koburgskiej, angielskiej, belgijskiej, hesko-darmsztadzkiej i portugalskiej. Trzecia Julianna wyszła za króla duńskiego Fryderyka V; od niej pochodzą dynastye: duńska, holsztyńsko-gluecksburgska, hesko-kaselska i dom grecki. Tak więc od księżny Antoniny Amalii (zm. w 1762 r.) pochodzi obecnie żyjących 365 osób, przeważnie wyznania ewangelickiego. Całe zaś potomstwo, obecnie żyjące, księcia Ludwika Rudolfa liczy mniej więcej 800 osób.

Ostatnie Wiadomości.

Berlin, 28 grudnia. Krueger, pisarz miejski w Starogrodzie, w Pomeranii, ubiegł sprzeniewierzywszy 200,000 marek. Znajduje się podobno w drodze do Ameryki.

Paryż, 28 grudnia. W pobliżu Ardachow, wsi rybackiej położonej niedaleko od Bordeaux, zatopił się francuzki parowiec Albatros, a z nim załoga jego składająca się z 12 ludzi. Jedyny jeden palacz ocalał.

Berlin, 28 grudnia. Tutaj umarł dzisiaj na grypę Sir William White, poseł angielski w Konstantynopolu. Z Konstantynopola wyjechał kilka dni temu do Sofii w Bułgaryi, gdzie miał rozmowę ze Stambułowem pod względem nieporóżnienia pomiędzy Francyą i Bułgaryą. W Sofii zachorował na grypę, lecz postanowił dokończyć swą podróż do Anglii, zaś w Berlinie stan jego tak się pogorszył, iż musiał się wyrzec dalszej podróży. Urodził się w r. 1824 i karyerę swą dyplomatyczną rozpoczął w r. 1857 jako sekretarz konsula jeneralnego w Warszawie; w roku 1864 był konsulem w Gdańsku, gdzie podczas wojny francuzko-niemieckiej także załatwiał sprawy francuzkie. W grudniu 1876 i styczniu 1877 brał udział w konferencyi w Konstantynopolu, a w roku następnym został jako szczególny poseł i plenipotent posłany do Rumunii. Ten sam stopień zajmował później w Konstantynopolu, gdzie w r. 1886 stał się następcą posła Thornton.

Petersburg, 28 grudnia. W ostatnich czasach rozwinęła policya niezmierną czynność i aresztowała wielu ludzi. Pomiędzy uwięzionymi w Warszawie znajdował się Władysław Smoleński. Nie wiadomo, co Moskale zarzucają tym ludziom, lecz przypuszczać należy, że tu chodzi o plany nieprzyjazne rządowi, lub co w Rosyi znaczy to samo chodzi o spisek przeciw życiu cara. To przypuszczenie sprawdziło się dzisiaj, gdyż policya oświadczyła, że odkryła spisek, który ma być rozgałęzionym po całej Polsce.

Petersburg, 28 grudnia. W Mitawie, stolicy Kurlandyi, uwięziono dzisiaj barona Hahn, ponieważ ze sądu zdarł godło cara. Skazano go na cztery miesiące więzienia.

Mexico, 28 grudnia. Z Pueblo donoszą, że tam znów panuje największy porządek. Księża poprzednio aresztowani zostali puszczeni na wolność po stawieniu kaucyi.

Texarkana, Ark., 28 grudnia. Wściekły pies pokąsał wczoraj saloon'istę Dorriena, następnie James'a Yost i nareszcie Jerzego Szerat i Michała Kelley. Po długiej gonitwie zastrzelił go marszałek Crenshaw.

Harrisburg, Pa., 28 grudnia. Wczoraj spaliła się żywcem w jej mieszkaniu Henrietta Harrison, była niewolnica mieszkająca pod No. 309 przy Blackberry ave. Liczyła przeszło 100 lat. Suknie jej się zajęły, gdy zapalała fajkę.

Minneapolis, 28 grudnia. Z Dickinson, N. D., donoszą, że uwięziono księdza Parrault za kradzież. Sprawa jest zawikłaną. Latem został ks. Brennan suspendowany przez biskupa Shanley za pijaństwo, a ks. Parrault zajął jego miejsce. Ks. Brennan otrzymał od niejakiegoś Canovan'a piec, który przeszedł w posiadanie ks. Parrault'a. Obecnie twierdzi Canavan, że piec był tylko pożyczonym i dla tego kazał aresztować ks. Parrault'a.

St. Paul, Minn., 28 grudnia. Z północnego zachodu donoszą o wielkich zawiejach śnieżnych.

Stockholm, 30 grud. Oskar, król Szwecyi i Norwegii jest na śmierć chorym.

Rozmaitości.

* W Portland, Ind., umarła w tych dniach Fanny Thomas, negierka licząca lat 103. W ostatnich latach była zupełnie niewidomą i słabą.

* Szklarz L. Wilhelm w Celina, O., został przez swą żonę obdarzony chłopcem, który przy urodzeniu ważył 18½ funta.

* Na przesmyku Tehuantepec odkryto cudowne kwiecie drzewa, które się zmienia odnośnie do pory dziennej. Rano jest białem, na południe czerwonem a wieczorem niebieskiem, lecz tylko na południe wydaje wspaniałą woń.

* Miasto Mexico ma 329,535 mieszkańców.

* "St. Louis Furniture Board of Trade" posłała córce exprezydenta Cleveland (Ruth) na gwiazdkę, krzesełko do kołysania (rocking-chair) zrobione ze drzwi starego blockhouse'a, który był miejscem, w którym jen. Grant przepędził wiek dziecięcy.

* Pomiędzy 250,485 Indyanami w Stanach Zjednoczonych wyłącznie Alaski znajduje się 50,000 wojowników, lecz tylko połowa z tych ma wojownicze usposobienie.

* W Mariton w stanie New York dziecko przyniosło z sobą na świat zamiast ócz parę małych różków.

* W Connecticut znajduje się koń 7 stóp wysoki, który za każdym razem spożywa 8 peków owsa i na tydzień potrzebuje 200 funtów siana.

* Klimat w Dakocie ma się bardzo przyczyniać do wzrostu ludzkiego. Porucznik liczący lat 21 urósł w jednym roku 3½ cala.

* Na pewnym cmentarzu w Alleghany, Pa., wykopano dwa skamieniałe trupy, z których jeden leżał w grobie pięć lat, a drugi dwa lata.

* W Meksyku mówią 48 różnemi narzeczami.

* Kanarki żyją przeciętnie 21 lat.

* Bibułę robią z bawełnianych szmatów gotowanych w sodzie.

* Cukier wydobyty z węgli jest 300 razy słodszym od cukru z trzciny cukrowej, lecz funt kosztu je dziesięć dolarów.

* Wybrzeże "morza Martwego" jest pokryte pumexem (żużlem kamiennym) pochodzącym z czasów spustoszenia Sodomy i Gomory.

* Rybak w Eastport, Maine, schwycił raka, który jest 40 cali długim.

* Konduktorzy tramwajowi w Berlinie zarabiają tylko 62½ centa dziennie za 18 godzin pracy i co dwa tygodnie mają tylko pół dnia wolnego od pracy.

* Jedna z Sióstr zakonu ś. Jana Chrzciciela przybyła w tych dniach do bióra pocztowego na prowincyi i pytała się, czy nie ma listu dla Siostry Bernadyny, i dodała Siostry od "św. Jana Chrzciciela". "Myślę że nie", odpowiedział pocztmistrz, "bo według mojej rachuby św. Jan Chrzciciel nie żyje już przeszło sto lat."

Kalendarz ścienny.

1892	Sunday	Monday	Tuesday	Wednes.	Thursd'y	Friday	Saturday	1892	Sunday	Monday	Tuesday	Wednes.	Thursd'y	Friday	Saturday
Jan....	...	...	...	...	...	1	2	July..	...	...	...	...	...	1	2
	3	4	5	6	7	8	9		3	4	5	6	7	8	9
	10	11	12	13	14	15	16		10	11	12	13	14	15	16
	17	18	19	20	21	22	23		17	18	19	20	21	22	23
	24	25	26	27	28	29	30		24	25	26	27	28	29	30
	31	...	...	...	...	...	...		31	...	...	...	...	...	...
Feb....	...	1	2	3	4	5	6	Aug..	...	1	2	3	4	5	6
	7	8	9	10	11	12	13		7	8	9	10	11	12	13
	14	15	16	17	18	19	20		14	15	16	17	18	19	20
	21	22	23	24	25	26	27		21	22	23	24	25	26	27
	28	29	...	...	...	...	...		28	29	30	31	...	...	...
March	...	...	1	2	3	4	5	Sept..	...	...	...	...	1	2	3
	6	7	8	9	10	11	12		4	5	6	7	8	9	10
	13	14	15	16	17	18	19		11	12	13	14	15	16	17
	20	21	22	23	24	25	26		18	19	20	21	22	23	24
	27	28	29	30	31	...	...		25	26	27	28	29	30	...
April.	...	...	...	...	...	1	2	Oct...	...	...	...	...	...	...	1
	3	4	5	6	7	8	9		2	3	4	5	6	7	8
	10	11	12	13	14	15	16		9	10	11	12	13	14	15
	17	18	19	20	21	22	23		16	17	18	19	20	21	22
	24	25	26	27	28	29	30		23	24	25	26	27	28	29
									30	31	...	...	...	...	...
May..	1	2	3	4	5	6	7	Nov..	...	...	1	2	3	4	5
	8	9	10	11	12	13	14		6	7	8	9	10	11	12
	15	16	17	18	19	20	21		13	14	15	16	17	18	19
	22	23	24	25	26	27	28		20	21	22	23	24	25	26
	29	30	31	...	...	...	...		27	28	29	30	...	...	...
June..	...	...	...	1	2	3	4	Dec...	...	...	...	...	1	2	3
	5	6	7	8	9	10	11		4	5	6	7	8	9	10
	12	13	14	15	16	17	18		11	12	13	14	15	16	17
	19	20	21	22	23	24	25		18	19	20	21	22	23	24
	28	27	28	29	30	...	...		25	26	27	28	29	30	31

* W Europie mówi się 587 narzeczami.

* Szkło fabrykują w Stanach Zjednoczonych od r. 1720.

* Londyn ma obecnie 4,421,661, a Paryż 2,344,350 mieszkańców.

* W Stanach Zjednoczonych fabrykują rocznie 18,000 milionów szpilek.

* Państwo chinskie ma przeszło czterysta milionów mieszkańców, lecz nie ma nawet 40 milionów dolarów długu.

* W tem stuleciu została Rosya po ósmy raz nawiedzona przez ogólny głód.

* Nad potokiem Sapelio Creek w New Mexico, odkryto bogaty pokład piany morskiej.

* Profesor Keeler obliczył, że słońce jeszcze najmniej przez 10 milionów lat będzie oświecało i ogrzewało.

* Niedawno temu pobił pewien Anglik swoją żonę. Przed sądem oświadczyła ta, że istnieją "łagodzące warunki". Te istnieją pod postaciami 36 dzieci dzielnej tej pary.

* Najwyżej położonem z wszystkich jezior na świecie jest "zielone jezioro" w Colorado; znajduje się 10,250 stóp nad poziomem morza.

* Obliczono, że nowoyorskie dziewczyny wydawają rocznie $6,000,000 na gumę do żucia.

* Katedra Notre Dame w Montreal posiada największy dzwon w Ameryce. Waży 24,780 funtów, jest 6 stóp wysoki a średnica jego wynosi w przecięciu 8 stóp i 7 cali.

* Strajk telegrafistów na Atlantic i Pacific kolei skończył się na ich korzyść. Kompania zgodziła się na ich żądania.

* Najkosztowniejsze z futr, jakie kiedykolwiek kobieta nosiła, posiada caryca. Był to podczas jej koronacyi podarunek od obywatcli pewnego syberyjskiego miasta; waży 16 uncyi a jest wartem $60,000.

* W Atlantic, Georgia, ożenił się w tych dniach Hiram Lester liczący 124 lata z panią Mary Mosly liczącą lat 81.

* W Californii zebrano w tym roku tyle wina, że na każdego mężczyznę, niewiastę i dziecko w Stanach Zjednoczonych przypada kwarta płynnego wina.

Z Plymouth, Pa.

Ob. Franc. Złobikowski donosi nam z Plymouth, Pa., że miejsce duszpasterza tamtejszego objął ks. Franciszek Tomkiewicz nie dawno temu przybyły ze starego kraju.

Umarł w kościele.

Dnia 27go grudnia umarł nagle w kościele św. Jakóba w Pittsburgu William P. Conway liczący lat 33 i to podczas sumy.

Ojciec, jakich mało.

Z Little Rock, Ark., donoszą o niezmiernem okrucieństwie ojca w obec swego dziecka. Charles Kimball wybiczował w niedzielę swe 3letnie dziecko tak, że niezawodnie umrze. Barbarzyniec nasamprzód wsadził synka do faski napełnionej lodową wodą, poczem wyjąwszy z wody bił go rzemieniem.

Młody olbrzym.

Młodym olbrzymem jest William W. Wittig. Jest to najwyższy chłopiec w stanie Maryland. Dnia 27 grudnia obchodził w Frostburgu w Allegheny powiecie 17tą rocznicę swych urodzin. Urodził się w Baltimore, lecz rodzice jego wyprowadzili się w r. 1876 do Frostburga. W ostatnich dwóch latach podrósł w każdem miesiącu o dwa cale. Teraz jest 6 stóp i 4½ cala wysokim i waży 185 funtów. Zawsze był zdrowym i cieszy się nadzwyczajnym apetytem. Młody ten człowiek może podnieść 350 funtów, jakby pióro. Jest to dobrotliwy chłopiec i bardzo lubiony przez towarzyszy. Ojciec jest 6 stóp i 3 cale wysokim i waży 200 funtów; matka jest średniej postawy i waży 220 funtów.

†

W sam dzień Bożego narodzenia rb. umarł w swem mieszkaniu przy N. Paulina ulicy ob. Jan Koralewski, urodzony dnia 4go maja 1839 r. w Wągrowcu. W. Ks. Poznańskiem. Przybył do Ameryki około 25 lat temu, przebywał około sześć lat w Poughkeepse, N. Y., i przybył następnie do Chicago. Ojczyznę naszą kochał nadewszystko. Niech mu ziemia przybranej ojczyzny, Ameryki, będzie lekką.

Wszystkim krewnym i znajomym donoszę że ja Mateusz Witkowski pochodzący z pod zaboru rosyjskiego z gubernii Płockiej, powiatu Lipnowskiego, gminy Kłokow, wsi Suszewa, mieszkam obecnie w Sault St. Marie, Michigan. Ktokolwiek zechcę do mnie pisać, niech adresuje do
Math. Witkowski,
Sault St. Marie, Mich., Box 357

Kto z abonentów Tygodnika Powieściowo - Naukowego chce mieć Tygodniki oprawne, niech takowe przyniesie lub przyśle z dołączeniem 85c. przed Nowym Rokiem a damy wszystkie do oprawy.

WĘGLE Minonk węgle $3 tona, zawiezione na 3 mile od każdej yardy. Własność Miner'a T. Ames. GŁÓWNE BIÓRO 153 LaSalle str. Yardy na końcu So. Water str. i 1448 State str.
Twarde węgle po najniższej cenie.
(Febr. 9—92.)

Farmy na sprzedaż w powiecie Kewaunee, Wis.

Jest nas tu 60 familii polskich; mamy piękny kościół i plebanię. Polacy chcący osiedlić się na farmach znajdą tu najlepsze grunta; są tu farmy z budynkami i bez nich; klerunki i lasy. Można kupić 40 akrów, 80 lub więcej, jak kto zechce. Jest tu do sprzedania 2000 akrów dobrego gruntu z dobrą wodą; powietrze piękne. Buduje się kolej z Green Bay do Kewaunee a parowce chodzą co dzień ze wszystkich okolic do Kewaunee. Grunta leżą 4 do 6 mil od miasta leżącego nad Lake Michigan. Tam można sprzedać wszystko za dobrą cenę. Wszystkie zboża się tu rodzą. Z akra można zebrać 20 do 25 buszli. Cena za akier od 5 do 25 dolarów. Kupujący ma wpłacić mniej więcej połowę a resztę w 5 do 10 lat. Po bliższe szczegóły niech się Rodacy zgłoszą piśmiennie w polskim języku do agenta
J. A. Wergin, Kewaunee, Wis.,
lub do właściciela Jos. Duval, Kewaunee,
(Febr. 12–92) Wis.

KALENDARZ KATOLICKI
NA ROK PRZESTĘPNY
1892

do nabycia w Księgarni Polskiej W. Dyniewicza, 532 Noble Str., Chicago, Ill.

Kalendarz ten jest drukowany nakładem "Wiary i Ojczyzny" i zawiera obraz litograficzny i Kalendarz ścienny.

Cena **10c.** w miejscu a dla zamiejscowych z opłaceniem przesełki pocztowej po **14** centów.

Zawiera:
Kalendarz. — Wiersz z obrazkiem. — Rok stary - Rok nowy. — Na Boże Narodzenie, wiersz. — Boże Narodzenie, obrazek. — Żywoty Świętych. — Przed posiłkiem, obrazek i wiersz. — Arcybractwo Najśw. Oblicza P. N. Jezusa Chrystusa. — Ufność Dziecięcia, wiersz. — Ufność Dziecięcia, obrazek. — Odkrycie Ameryki. — Zostaw mi wiarę, wiersz. — Prześladowanie Chrześcian przez Nerona, z obrazkiem. — Żarty. — O! Matko - Polko, wiersz. — Żarty. — Z ubiegłego roku. — Gazeta Warszawska w 1891 r. — Gdzie Pociecha? obrazek. — Kilka słów o obchodach. — Pamiątka obchodu 100 letniej rocznicy Konstytucyi 3 Maja (obrazek). — Gdzie Pociecha? wiersz. — Żarty. — Kościół św. Jana Jerozolimskiego w Poznaniu, z obrazkiem. — Biskup Ambroży rzuca klątwę na cesarza Teodozyusza, z obrazkiem. — Śmierć św. Józefa, z obrazkiem. — Piotr Kiołbassa (życiorys). — Żarty. — Pierwszy pocałunek. — Dla Skąpców. — Żarty. — Bartek Łatka. — Wspomnienie, wiersz. — Świerszcz wielki prorok, powiastka. — Rozmaitości. — Konstytucya Stanów Zjedn. — Spis księży polskich w Stanach Zjedn. — Przewodnik adresowy w Chicago. — Ogłoszenia

W dodatku:
Kalendarz ścienny i obraz kolorowy Bozkiego Oblicza Chrystusa.

Cena tylko **14** centów z opłaceniem przesełki. Dla miejscowych po **10** centów.

☞ Kalendarza tego nie wydajemy w premii. Należytość za kalendarz należy przysełać w jedno-centowych znaczkach pocztowych.

$10 ZA LOTĘ DO BUDOWANIA, 25x100 w Chicago Spring Bluff Addition. Warranty deed. Nie ma innych kosztów.
J. A. WEBB, 151 Clark St.
(Jan. 8)

NOWY WYNALAZEK.

JAŁOWCOWA MAŚĆ najlepsza i najskuteczniejsza na każdą ranę, wrzody, krosty i skaleczenia; można ją dostać w Laboratoryum chemicznem u E. A. Hoffmana, 223 Centre ave.

Szanowni Rodacy! Otworzyłem tutaj pierwsze laboratoryum chemiczne. Na składzie tegoż znajdują się dobre lekarstwa na ból krzyża i piersi, na reumatyzm, kolki, łamanie w kościach i inne. Mam także lekarstwa na rany fluksowe i inne, choćby zestarzałe, które się muszą zagoić w przeciągu 8 dni, dalej wyborne lekarstwo na zęby. Laboratoryum gwarantuje, że od jednej butelki wyleczy zupełnie ból zębów, które stan białe i mocne, zepsute zaś wyjdą bez bólu. Kto ma czarne i brzydkie zęby i czuć mu z ust, może dostać u mnie wodę Laurę, która oczyszcza usta i zęby.

CENY:

1 flaszka lekarstwa na zęby	$1.00
za dwie " "	$1.90
1 flaszka wody Laura	$1.00
za dwie " " -	$1.90
Lekarstwo na ból krzyża, piersi itd. od $1.00, $1.50 i $2.00.	$1.80

E. A. HOFFMAN, 223 N. Centre ave
CHICAGO ILL.

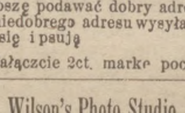

B. Stobiecka,
Praktyczna lekarka na oczy
489 Milwaukee Av.
Leczy także wszystkie inne choroby. Ma pokoje urządzone dla pielęgnowania zamiejscowych chorych. W chorobach niebezpiecznych, trudnych, wzywa pomocy jednego z najlepszych lekarzy w Chicago, z którym jest w połączeniu. Biednym rady udziela bezpłatnie.
Proszę podawać dobry adres, bo przez podanie niedobrego adresu wysyłane medycyny zwracają się i psują.
(Załączcie 2ct. markę pocztową na odpis.)

J. B. Wilson's Photo Studio, 383 STATE STR., CHICAGO.
Wybór 12 gabinetowych fotografii i 1 ¼ — naturalnej wielkości portret za $2.00 lub 18 gabinetowych fotografii. 12 gab. fotogr. i 1 naturalnej wielkości Crayon portret 5.00. Otwarte w niedziele. Przyniesćie tę gazetę ze sobą.
(Fbr. 12—92)

Z pod prasy „Gazety Polskiej" wyszły w tych dniach dwie nowe książki.

I.

Nasze Życie,
powieść w trzech częściach przez M. D. Chamskiego

Cena - - - -	$1.00
W mocnej oprawie ,	$1.35

II.

Wojtuś jakich mało.
Powiastka z życia ludu wiejskiego. Napisał J. K. Gregorowicz.

Cena - - - -	5c.

Do wydzierżawienia:

Skład (sztor) pod No. 87 Elston ave.; dobre miejsce na pracownię krawiecką. Urządzimy podług życzenia a mały rent będzie płacił dobry człowiek, któryby się zajął własnością dla nas i chciał skolektować dzierżawy.
ELDRED BROS.,
24 „Times Building".
(52–2).

Potrzebujemy

czterech dobrych „chargers", czterech tak zwanych long shift men i czterech „roasters" w szmelcarni zynku. Niech się tylko ludzie doświadczeni zgłoszą. Adres:
Wenona Zinc Co., Wenona, Ills.
(52—x)

Dla Polaków w Ameryce nie umiejących po niemiecku a pracujących pomiędzy Niemcami jest wydrukowaną w mej drukarni książka, zawierająca 288 stronnic, z której można łatwo się nauczyć **czytać, pisać i mówić po niemiecku;** kosztuje 75 centów.
(x) W. DYNIEWICZ.

ALEKSANDRA CHODŹKI dokładny
SŁOWNIK
POLSKO-ANGIELSKI I ANGIELSKO-POLSKI
został wydrukowany w drukarni Gazety Polskiej.

Dzieło to jest w dobrej, mocnej oprawie ze złoconemi tytulikami: zawierające 924 stronnic wyraźnego druku na dobrym papierze. Kosztuje tylko 4 dolary. Dzieło to jest potrzebne każdemu Polakowi w Ameryce, który tu obrał sobie ten kraj za drugą ojczyznę. Językiem urzędowym i biznesowym w Ameryce jest język angielski i bez znajomości tego języka nie można tu prowadzić żadnego interesu, ani zajmować posad w urzędach, biurach itd. Tu w Ameryce oprócz ojczystego języka i angielskiego znajomość innych języków jest zgoła niepotrzebną. Kto oprócz swego języka, umie po angielsku, wszędzie w całej długiej Ameryce rozmówi się i interes odprawi. Kto umie po angielsku, chociaż nie płynnie, łatwo znajdzie pracę, posadę i łatwo wybranym być może na jaki urząd. W handlach bez języka angielskiego i najbardziej wykształcony człowiek pozostaje w tyle i zatem w własnym interesie każdego tu mieszkającego Polaka jest jak najprędzej nauczyć się języka angielskiego. Początkową książką dla nieumiejących po angielsku jest "Pośrednik Polsko Angielski" cena 65 centów; potem koniecznie potrzebną jest książką **Słownik Polsko-Angielski i Angielsko-Polski**, albowiem w tymże słowniku łatwo znajdzie się co znaczy polskie słowo w języku angielskim i słowo angielskie co znaczy w języku polskim. Każdy jeden, który tu w Ameryce chce pozostać, powinien mieć Słownik ten w swoim domu; u każdego czy to robotnik, rzemieślnik, farmer, biznesista, handlarz lub urzędnik, powinno to dzieło znajdować się pod ręką. Czy kto chce list napisać po angielsku lub chce co przetłumaczyć z książki lub gazety angielskiej na język polski, nie może obyć się bez Słownika Polsko-Angielskiego i Angielsko-Polskiego. Nizka cena tego dzieła jest tak przystępną, że i najuboższy człowiek może je kupić.

Jak również dzieło to jest wielce użytecznem dla byznesistów nie umiejących po polsku a mających interes z Polakami. Gdy kto zażąda kupić jaki artykuł a nie umie po angielsku nazwać, napisze po polsku a byznesista podług Słownika zrozumie czego żąda.

Przysyłajcie po 4 dolary a wyślemy każdemu i przesyłkę sami opłacimy.
Wasz ziomek i sługa
WŁADYSŁAW DYNIEWICZ.

ALEX. CHODZKO'S Complete
DICTIONARY
ENGLISH-POLISH AND POLISH-ENGLISH
is a very advantageous work for every Businessman who has business with Poles. Containing 924 pages in hard binding. Price only $4.00.
Address: W. DYNIEWICZ, Publisher,
532 NOBLE STREET, - - - CHICAGO, ILLINOIS.

PRZEZ BALTIMORE

POŁNOCNO-NIEMIECKI LLOYD.

Regularna pocztowa podróż parowcowa wprost pomiędzy
Baltimore i Bremen
na nowych i spróbowanych parowcach stalowych.

DARMSTADT,	zbudowany 1891,	kap.	Boedecker.
DRESDEN,	„ 1889,	„	Kruhoeffer.
GERA,	„ 1891,	„	Jaeger.
KARLSRUHE,	„ 1890,	„	Kessler.
MUENCHEN,	„ 1889,	„	Steenken.
OLDENBURG,	„ 1891,	„	Gathemann.
STUTTGART,	„ 1890,	„	v. Schuckmann.
WEIMAR,	„ 1891,	„	Heineke.

Z BREMEM w każdy czwartek.
Z BALTIMORE w każdą środę o 2 godz. po poł.
I kajuta $60 do $100.
Dotąd i napowrót począwszy od $100, odnośnie do położenia pokojów.

☞ Od sierpnia do kwie[illegible] iżone ceny. Bilety międzypokładowe i wolne karty pod nadzwyczaj przystępnych warunkach. Jak największe bezpieczeństwo. Dobra kuchnia.

Parowcami północno niemieckiego Lloydu zostało przeszło
2,500,000 Pasażerów
szczęśliwie przewiezionych przez ocean; dobre świadectwo, jak linia ta jest lubioną.
Salony i pokoje kajutowe na pokładzie.
Urządzenia dla pasażerów międzypokładowych, których miejsca do spania się znajdują na górnym i w drugim pokładzie, są także wybornemi, co jest uznanem.
Elektryczne oświetlenie w wszystkich miejscach.
Dalszych szczegółów udzielają:
A. SCHUMACHER & CO.,
agenci jeneralni,
5 SOUTH GAY STR., BALTIMORE, MD.
J. WM. ESCHENBURG,
agent jeneralny,
104 FIFTH AVENUE, CHICAGO, ILLS.,
lub ich zastępcy w kraju.

NORDDEUTSCHER LLOYD
BREMEN
UND
NEW-YORK!
Przeszło
2,000,000
ludzi przepłynęło przez morze na parowcach Niemieckiego Lloydu bezpiecznie i dobrze.
Podróż na parowcach pospiesznych.
Szybka podróż
pomiędzy
Bremen i New York.
Słynne pospieszne parowce
Spree, Havel, Lahn, Trave, Saale, Aller, Eider, Ems, Werra, Fulda, Elbe, Kaiser Wilhelm II.
W Sobotę, Wtorek i Srodę z Bremen.
W Sobotę, Wtorek i Srodę z New Yorku.
Bremen jest bardzo wygodnie położonym dla podróżnych i z Bremen można dostać się w bardzo krótkim czasie do wszystkich miast Niemiec, Austryi i Szwajcaryi.
[illegible]ybkie parowce północno-niemieckiego Lloydu zostały zbudowane z szczególnym względem na pasażerów między-pokładowych pasażerów w drugiej kajucie; mają wysokie pokłady, wyborną wentylacyę i wyśmienite pożywienie.
Oelrichs & Co., Gen. Ag. 2 Bowling Green. N. Y.
H. Claussenius & Co., 80 — 82 Fifth Avenue.
Generalniagenci zachodu.
W. Dyniewicz Agent 532 Noble Str. Chicago

Ceny Targowe.
Chicago, 29 Grudnia, 1891

Pszenica, buszel . . .	75—89
Kukurudza . . .	34—40
Owies . . .	29—33
Żyto . . .	80—81
Siano, tymotka No. 1.	12.50—13.00
" " No. 2.	11.50—12.50
preryowe -	6.50—12.00
Żywe świnie .	3.60—3.95
Owce . .	5.00—5.50
Spirytus . .	1.18
Cybula, beczka .	2.00—2.25
Fasola . .	1.65—1.70
Indyki, funt . .	8—11
Kaczki . .	8—10
Kury . .	7—8
Cytryny, pudło .	3.75—5.00
Ser, . . .	9½—13
Kapusta, (za 100) .	3.00—4.00
Miód, funt .	7—18
Len . . .	93—93½
Kartofle, buszel .	20—35
Łój . . .	3½—4
Masło . . .	5—26
Butteryna .	15—23
Ćwikła, beczka .	85—1.00
Groch buszel -	1.00
Brzoskwinie .	1.25—1.50
Jabłka, beczka .	1.25—2.00
Jęczmień . . .	32—60
Borówki czerw. beczka	6.00—7.50
Tymotka, siemię .	1.00—1.13
Marchew, beczka .	85—90
Sałata (case) .	1.00—1.15
Rzodkiew tuz. wią. .	20—25
Gęsi . .	7—9
Bydło, 100 funtów .	1.10—5.80
Jaja . . .	17—24½
Pomarańcze . .	2.25—3.00
Peklowina . .	10.27½
Smalec . .	5.97½
Cukier . .	3—5½
Kawa . . .	14½—28
Syrup . . .	16—45
Malas . . .	30—45
Herbata . .	18—62
Koniczyna . . .	4.50—5.10

Generalna agentura
--North German Lloyd.—
BREMEN—BALTIMORE.
NIEMIECKA CESARSKA POCZTA.
Mandaty, Pocztowe, drafty, paszporty po najtańszych cenach.
Pełnomocnictwa wystawiam i ściągam spadkobierstwa, tanio i szybko.
J. W. Eschenburg,
W. Corner Fifth Av. i Washington St.
CHICAGO, ILLS

Od roku 1856 w Chicago
Chas- Kozminski, & Co.
168 Washington Street, 168.
Pieniądze do wypożyczenia po najniższych procentach na własność w Chicago. Najlepsze hipoteki i akcye się sprzedają.
Pełnomocnictwa konsularne i notaryalne potwierdzone. Ściągamy w sposób jak najtańszy spadki i inne pretensye.
Bilety pasażerskie do i z Europy bardzo tanio.
Weksle i wypłaty pocztowe na wszystkie strony kuli ziemskiej.
Wyprawa pakunków do Europy dwa razy tygodniowo szybko i tanio.

HAMBURGSKO-AMERYKAŃSKIE
akcyjne stowarzyszenie podróży pakunkowej, z
NOWEGO YORKU DO HAMBURGA
w czwartki i soboty. Uznane wyborne strawy
Tanie ceny pewno szybko, wygodnie
przez dwojszrubowe szybkie parowce 10.000 tunowe i z 12,500 siłą końską. Jest tonajstarsza linia niemiecka. Płynęło przeszło 1,600,000 pasażerów.

BALTYCKA LINIA.
Z **NOWEGO YORKU** do **SZCZECINA** via Kopenhaga za pomocą znanych hamburskich parowców. Nadzwyczaj tania i wygodna droga z i do wszystkich miejscowości w Brandenburgu, Pomeranii, Prusach, Poznańskiem, Szlązku, Saksonii, Austryi, Czechach, Węgrzech, Rosyi, Polsce Danii.

UNION LINIA.
Z **NOWEGO YORKU** do **HAMBURGA** wprost. Wyjazd w soboty. Wielkie żelazne parowce tej linii przewożą pasażerów międzypokładowych po nt[illegible] zkich cenach.

HAMBURGSKO-BALTIMORSKA LINIA
pomiędzy Baltimore i Hamburgiem.
Regularna komunikacya za pomocą dobrze znanych parowców Hambursko-Amerykańskiego akcyjnego stowarzyszenia podróży pakunkowej. Wyborne strawy.
NADZWYCZAJ NIZKIE CENY.
Udać się do
C. B. RICHARD & CO.,
jeneralnych agentów pasażerskich,
No. 62 Clark str., Chicago. | No. 61 Broadway New York
1 3 N. Holliday str., Baltimore.
A. Sebetovsky, polski klerk.
Dla Polaków
W. DYNIEWICZ,
532 Noble Str. Chicago, Ills.

J. J HAWELKA & CO.,
Pożyczki na własność (Real Estate).
Bióro zabezpieczenia.
Ogólne Bióro parowcowe i kolejowe Bilety
do i z
EUROPY
po najtańszych cenach. Zajmuje się szczegółowo wydzierżawianiem domów.
379 W. 18-th Str.

W. DYNIEWICZ.
NOTARYUSZ PUBLICZNY,
— wyrabia —
PRAWNE HIPOTEKI.
Dokumenta, Kontrakty, Pełnomocnictwa, Testamenta i wszelkie interesa w zakres notaryacki wchodzące.
532 Noble Str.
CHICAGO, ILL.